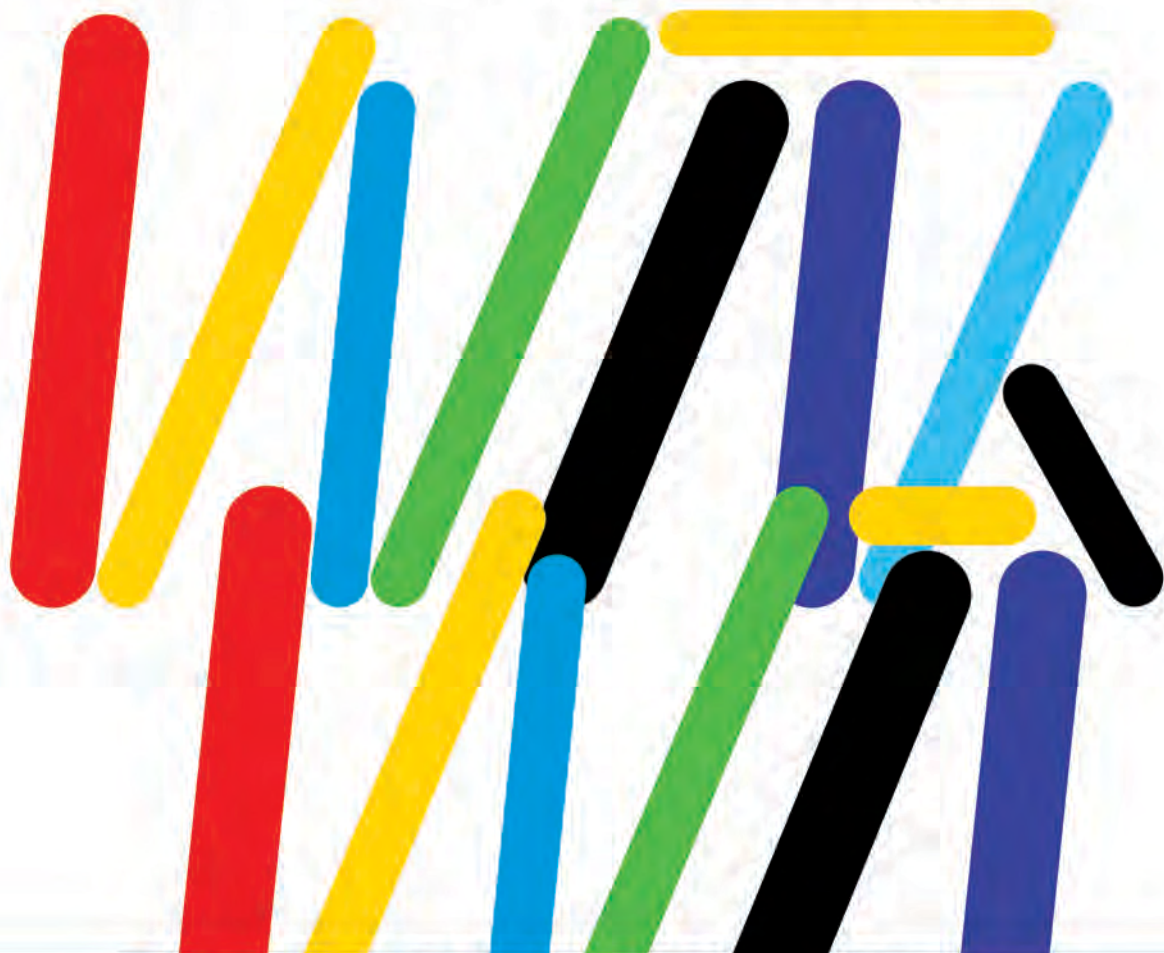




WARSZAWSKIE TARGI KSIĄŻKI



17-20 maja 2018

Warszawa, PGE Narodowy

oraz 12. Targi Książki Akademickiej i Naukowej ACADEMIA

organizator



organizator
wykonawczy



targi-ksiazki.waw.pl

Spis treści

OD REDAKTORA (Elżbieta Stefańczyk) – 3

ARTYKUŁY

Agnieszka Duk-Drag: Wartość opracowania retrospektywnego wydawnictw zwartych w Bibliotece Głównej Wojskowej Akademii Technicznej – 4

Artur Nowakowski: Tomaszewska ilustrowana – 7

Z BIBLIOTEK

Kazimierz Surma: Babciu, a skąd ty to umiesz? – 11

Joanna Perończyk: Dział Książki Dawnej – 14

WYWIADY

Rozmowa z Marią Sosin (Elżbieta Stefańczyk) – 18

NOWE TECHNOLOGIE

Tomasz Sopyło: Fantomatyka. Rzeczywistość wirtualna w bibliotece – 24

SPRAWOZDANIA I RELACJE

Archiwizacja – ratunek dla zabytków fonograficznych (Katarzyna Janczewska-Sołomko) – 34

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

Z oficyny wydawniczej SBP (Marzena Przybysz) – 37

PRAWO BIBLIOTECZNE

Status dyrektora biblioteki publicznej (uwagi w kontekście wyroku SN z 27 stycznia 2016 r.) (Rafał Golał) – 38

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zofia Dowtortt (Marek Dubiński) – 41

POSTAKTUALIA (Jacek Wojciechowski) – 42

Z ŻYCIA SBP

Nagroda Naukowa SBP im. A. Łysakowskiego za 2017 r. – 43

W KILKU SŁOWACH – 17, 36

Contents

FROM THE EDITOR (Elżbieta Stefańczyk) – 3

ARTICLES

Agnieszka Duk-Draż: The Value of Retrospective Cataloguing of Monographic Publications in Military University of Technology Main Library – 4

Artur Nowakowski: Tomaszewska Illustrated – 7

FROM LIBRARIES

Kazimierz Surma: Grandma, Where Have You Learnt it? – 11

Joanna Perończyk: Early Books Department – 14

INTERVIEWS

Interview with Maria Sosin (Elżbieta Stefańczyk) – 18

NEW TECHNOLOGIES

Tomasz Sopyło: Fantomatics. Virtual Reality in Libraries – 24

EVENTS AND REPORTS

Archiving – Salvation for Phonographic Heritage (Katarzyna Janczewska-Sołomko) – 34

REVIEW OF PUBLICATIONS

From the PLA Publishing House (Marzena Przybysz) – 37

LIBRARY LAW

The Legal Status of Public Library Director (Remarks Referring to the Ruling of the Supreme Court of the 27 January 2016 r.) (Rafał Gólat) – 38

OBITUARIES

Zofia Downtortt (Marek Dubiński) – 41

POST-CURRENT EVENTS (Jacek Wojciechowski) – 42

FROM THE PLA

The Adam Łysakowski Research Prize PLA for the Year 2017 – 43

IN A NUTSHELL – 17, 36

Od Redaktora

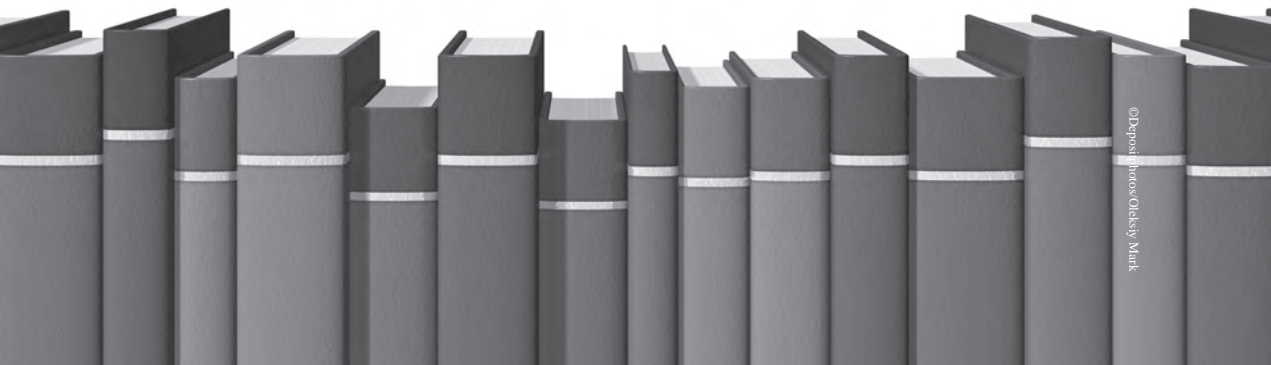
W majowym numerze „Bibliotekarza” prezentujemy wybór tematów związanych z aktualnymi bibliotekarskimi zagadnieniami i wydarzeniami. Pierwszy tekst *Wartość opracowania retrospektywnego wydawnictw zwartych w Bibliotece Głównej Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie* autorstwa Agnieszki Duk-Draż przedstawia prowadzone od kilku lat prace nad retrospektywnym opracowaniem zbiorów. Do 2021 r. Biblioteka Główna WAT stawia sobie za cel wprowadzenie do katalogu online wszystkich publikacji znajdujących się w katalogach kartkowych. W opinii autorki książki wprowadzone online otrzymują „nowe” życie i odnajdują użytkowników. W kolejnym tekście *Tomaszewska ilustrowana* Artur Nowakowski opisuje twórczość Marty Tomaszewskiej, popularnej autorki książek dla dzieci i młodzieży. Tem tej interesującej narracji są ilustracje do tekstów, prezentacja sylwetek autorów ilustracji i ich dorobku. Prace nad ilustracjami książek dla dzieci wymagają od ich autorów wszechstronnej wiedzy i wielkiej wyobraźni, bowiem mają rozbudzić zainteresowania czytelnicze wśród najmłodszych, skłonić do refleksyjnego myślenia. W dziale „Z bibliotek” przedstawiamy dwa teksty. Pierwszy Kazimierza Surmy *Babcia, a skąd ty to umiesz?* omawia działania w zakresie edukacji komputerowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bolesławcu adresowane dla seniorów. Drugi Joanny Perończyk *Dział Książki Dawnej* przedstawia zbiory specjalne Miejskiej Biblioteki Publicznej w Jaworznie. Autorka omawia najstarsze egzemplarze książek znajdujące się w tej zabytkowej kolekcji objętej projektem ochrony i konserwacji. W dziale „Wywiady” przedstawiamy rozmowę z Marią Sosin, dyrektorką Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Starym Sączu, wieloletnim członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. M. Sosin, bibliotekarka z 50-letnim stażem pracy, opowiada o meandrach pracy bibliotekarza, o tym co najważniejsze w bieżącym zarządzaniu biblioteką i staraniach, by była ważną lokalną instytucją, odwiedzaną przez mieszkańców, docenianą przez organizatorów, by była nowoczesna, umiała rozpoznawać aktualne potrzeby czytelników i była przygotowana na ciągłe zmiany. Uwieńczeniem wieloletniej pracy dyrektorki starosądeckiej biblioteki było otwarcie nowego gmachu biblioteki. W uroczystości uczestniczyła Agata Kornhauser-Duda, żona Prezydenta RP.

W dziale „Nowe technologie” Tomasz Sopyło w artykule *Fantomatyka. Rzeczywistość wirtualna w bibliotece* omawia wirtualną rzeczywistość i jej praktyczne realizacje. Szczegółowo prezentuje dostępne urządzenie umożliwiające jej doświadczenie oraz możliwości zastosowania wirtualnej rzeczywistości w bibliotekach.

W dziale „Prawo biblioteczne” prezentujemy tekst Rafała Golata *Status dyrektora biblioteki publicznej*. W kolejnych stałych rubrykach „Sprawozdania i relacje”, „W kilku słowach” zamieszczamy informacje bieżące, relacje z konferencji oraz ważnych wydarzeń. Majowy numer „Bibliotekarza” kończą „Postaktualia” Jacka Wojciechowskiego.

W imieniu Redakcji „Bibliotekarza” i Wydawnictwa SBP z okazji Dnia Bibliotekarza i Bibliotek składam wszystkim Bibliotekarzom najserdeczniejsze życzenia pomyślności i sukcesów zawodowych, a także szczęścia osobistego.

Elżbieta Stefanowicz



Wartość opracowania retrospektywnego wydawnictw zwartych w Bibliotece Głównej Wojskowej Akademii Technicznej

Zbiory są najważniejszym elementem składającym się na pojęcie biblioteki. Właściwie dobrane i opracowane stanowią o jej wartości merytorycznej i użytkowej. Zasoby biblioteki służą tym, którzy prowadzą badania naukowe lub poszukują informacji o najnowszych osiągnięciach nauki i techniki, jak i tym którzy studiują i zdobywają kwalifikacje zawodowe¹.

Opracowanie zbiorów to jedna z podstawowych czynności bibliotekarskich, na które składają się m.in.: rejestracja nabytków, katalogowanie, klasyfikowanie, inwentaryzacja. Katalogowanie i klasyfikowanie dokumentów jest jednym z elementów działalności bibliotecznej polegającej na sporządzaniu opisów katalogowych, tak by użytkownik mógł z nich skorzystać.

Katalogowanie, czyli opracowanie formalne dokumentu – kompletuje i uporządkowuje informacje o jego cechach wydawniczo-formalnych, czyli: autorstwo dokumentu, tytuł, nazwa wydawnictwa, kolejność i miejsce wydania, forma wydawnicza, objętość i format (określany w centymetrach), a także międzynarodowy numer ISBN (International Standard Book Number).

Klasyfikowanie natomiast to proces charakteryzowania zawartości treściowej, znakowanie według przyjętego systemu, co pozwala z jednej strony na uporządkowanie, a z drugiej na szybkie wyszukanie dokumentów podobnych pod względem treści.

Zadania te w Bibliotece Głównej Wojskowej Akademii Technicznej (WAT) realizuje Oddział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, który pracuje w systemie ALEPH, a opisy wydawnictw sporządza w formacie MARC 21. Od samego początku opisy bibliograficzne druków zwartych sporządzały według przepisów, zaleceń norm oraz formatów obowiązujących w danym okresie. Obecnie

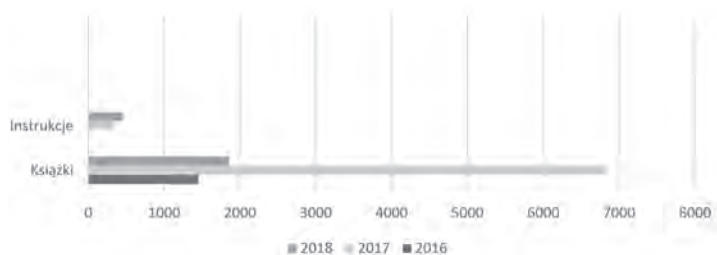
dzięki stosowaniu ujednoczonych zasad katalogowania dostęp do opisu bibliograficznego jest nieporównywalnie większy i łatwiejszy niż w czasach, gdy korzystano jedynie z katalogów kartkowych, bowiem dzisiejsze opisy oferują dużą ilość indeksów wspomagających wyszukiwanie w systemie bibliotecznym.

Oddział oprócz opracowywania i tworzenia własnych opisów bibliograficznych, może importować rekordy z różnych źródeł zewnętrznych. Od 2011 r. biblioteka zaczęła importować rekordy z Katalogu Centralnego NUKAT, a od 2015 r. tworzy własne rekordy dla katalogu NUKAT zasilać tym samym katalog Centralny nowymi opisami. Katalogi Centralne, takie jak m.in. Katalog KARO, czy Katalog Biblioteki Narodowej, pełnią przy katalogowaniu funkcje jedynie pomocnicze.

Stan zbiorów Biblioteki Głównej WAT na dzień 31.12.2017 r. wyniósł blisko 346 tys. wol., z tego ok. 40 tys. wol. pozostało jeszcze do opracowania. Informacje o tych książkach można znaleźć co prawda w katalogu kartkowym, który mieści się w Sali Katalogowej na I piętrze biblioteki, ale jest to już katalog zamknięty i nie uzupełniany od 2004 r. Żeby wyjść naprzeciw oczekiwaniom czytelników i ułatwić dostęp do całego księgozbioru biblioteki rozpoczęto retrospektywne opracowanie zbiorów.

Retrospektywnie do systemu bibliotecznego biblioteki jako pierwsze zostały wprowadzone wszystkie prace doktorskie (ponad 2 tys.) i prace naukowo-badawcze (ponad 3 tys.) prowadzone w Wojskowej Akademii Technicznej. Początkowo próby katalogowania retrospektywnego polegały na bieżącym opracowywaniu książek oddawanych przez czytelników, a nie skatalogowanych w systemie bibliotecznym, ale już w 2016 r. podjęto decyzję o systematycznym, retrospektywnym wprowadza-

Liczba retrospektywnie skatalogowanych książek i instrukcji MON w latach 2016-2018



niu do systemu bibliotecznego książek z tzw. zbioru podstawowego, który stanowi pewnego rodzaju historię biblioteki. Na podstawie analizy tematyki tego księgozbioru można prześledzić jak kształtowała się polityka gromadzenia od początku działalności biblioteki. Pierwsze rejestry w księgach inwentarzowych pojawiły się na początku lat 50. XX w. W większości są to książki w języku rosyjskim, tłumaczone z języka angielskiego i niemieckiego, ale także w języku polskim, angielskim i niemieckim. Przeważają podręczniki z: matematyki, fizyki, chemii, mechaniki, elektroniki, elektrotechniki, lotnictwa, budownictwa, inżynierii oraz techniki wojskowej. Tematyka zbiorów odzwierciedla zakres wykładanych przedmiotów i kierunków ówczesnego kształcenia.

W 2017 r. do książek opracowywanych ze zbioru podstawowego dołączyły instrukcje wojskowe wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej, a gromadzone również od początku funkcjonowania biblioteki. W 2016 r. skatalogowano 1449 egz. należących do księgozbioru podstawowego, natomiast do kwietnia 2018 r. 8703 egz. podstawowe i 469 tytułów instrukcji wojskowych (2311 egz.). Ten systematyczny, choć nierównomierny wzrost liczby rekordów bibliograficznych wynika z różnorodności opracowywanych rekordów bibliograficznych i niezbędnych haseł formalnych oraz możliwości katalogerów zajmujących się nie tylko katalogowaniem retrospektywnym, ale także opracowywaniem nowości (ponad 100 tytułów miesięcznie) i uzupełnianiem katalogu lokalnego. Tworzenie rekordu bibliograficznego zajmuje ok. 15 min, a kolejne 15 min poświęcone jest na tworzenie haseł formalnych i charakterystyki przedmiotowej. Opracowanie haseł formalnych takich jak: rekord hasła osobowego, czy rekord hasła korporatywnego zabiera katalogerom najwięcej czasu (nawet 30 min), gdyż są to hasła o dużym stopniu trudności, wymagające zebrania danych z różnych źródeł.

Trzeba zawsze brać pod uwagę fakt, że jeden opis może być bardziej „wymagający” niż kilka innych mniej skomplikowanych, dlatego też przy opracowaniu zbiorów nie powinno być ważne kryterium czasu pracy, lecz najwyższa jakość wykonywanego zadania, doświadczenie i znajomość tematu.

Każdy opis książki dla katalogera to widok zestawu pól i podpól w formacie MARC 21, który należy prawidłowo wypełnić:

Przykład 1: Rekord bibliograficzny

```
LDR ^^^^^nam^a2200289^ic4500
001 000079309
005 20171030084415.0
008 171024s2017^^^^p|^a^^^f^f^^^|000^0^pol^c
020 ^9788379381562
040 ^WA 510/ADD
041 0 ^pol
080 ^51
100 1 ^Chojnacki, Andrzej B
245 10 ^Jak to rozwiązać? : ^matematyka dyskretna. ^Cz. 1
/^Andrzej B. Chojnacki.
260 ^Warszawa : ^Wojskowa Akademia Techniczna, ^
cop. 2017.
300 ^291, [1] s. ; ^24 cm.
504 ^Bibliogr. s. [292].
650 ^Matematyka dyskretna.
710 2 ^Wojskowa Akademia Techniczna im. Jarosława Dą-
browskiego (Warszawa). \^ pbl
920 ^978-83-7938-156-2
```

Przykład 2: Rekord wzorcowy hasła formalnego – nazwa osobowa

```
001 vtls000471928
003 NUKAT
005 20140710121811.0
008 140710n||a|nnnabn|||||||a|aaa|||||d
040 ^a WA 510/AG
100 1 ^a Chojnacki, Andrzej B
400 1 ^a Chojnacki, Andrzej
400 1 ^a Chojnacki, Andrzej Bolesław.
667 ^a Automatyka i robotyka, inżynieria systemów.
670 ^a INP'2000
670 ^a Przepływy w sieciach pojemnościowych / Andrzej
Chojnacki. – Warszawa, 1987.
```

Legenda:

Pole 100 – Hasło – osoba / Pole 400 – Hasło odrzucone /

Pole 667 – Dodatkowe informacje identyfikujące autora /
Pole 670 – Źródło – znaleziono informacje

Przykład 3: **Rekord wzorcowy hasła rzeczowego – hasło przedmiotowe pospolite**

LDR 00404nzx 2200097 4500
005 20070628100628.0
008 070216n||a|nnnabn|||||||a|aaa||||d
010 2014011684
040 ^WA 510/AG
150 ^a Matematyka dyskretna
450 ^a Discrete mathematics
550 ^w g ^a Matematyka

To właśnie dzięki prawidłowo wprowadzonym danym w pola MARC 21, szybko i sprawnie można dotrzeć do poszukiwanych informacji w katalogach online.

Nowo wprowadzone egzemplarze otrzymują „nowe” życie i znajdują swoich użytkowników. Książki wprowadzane retrospektywnie nie będą dla użytkowników tak atrakcyjne jak nowości, ale zawsze należy pamiętać, że książki wydane w latach 50., 60. czy 70. XX w. też mogą znaleźć swojego użytkownika, ze względu na wartość historyczną. Jeśli informacja o nich będzie tylko w katalogu kartkowym, to czytelnik do nich nie dotrze. Dzisiaj bowiem liczy się przede wszystkim szybkość dotarcia do poszukiwanej informacji. Już po roku uzupełniania katalogu Biblioteki Głównej WAT opisami retrospektywnymi daje się zauważyć, że książki wprowadzone retrospektywnie do systemu bibliotecznego zaczynają cieszyć się zainteresowaniem i znajdować swoich użytkowników.

Wybrane przykłady retrospektywnie wprowadzonych tytułów do systemu bibliotecznego, które zostały wypożyczone:

- Kalestyński Bogusław, *Ekonomika transportu lotniczego: zasady ogólne i organizacja*. – Warszawa, 1961;
- Koter Tadeusz, *Maszyny elektryczne w zadaniach*. – Warszawa, 1961;
- Wierzbicki Witold, *Mechanika budowli*. – Warszawa, 1961;
- Bennett William R., *Electrical noise*. – Warszawa, 1955;
- Nikiel, Tadeusz, *Elementy turbin parowych*. – Warszawa, 1960;
- Pawlicki Kazimierz, *Elementy dźwignic*. Cz. 2. – Warszawa, 1960;
- Gaydon, Alfred Gordon, *Spektroskopia płamen*. – Moskwa, 1959.

Liczba wypożyczonych egzemplarzy nie jest jeszcze oszalałająca, ale biorąc pod uwagę fakt,

że gdyby te tytuły nie znalazły się w systemie bibliotecznym użytkownik nie dotarłby do nich w tak szybki i prosty sposób, a książki niewykorzystane stałyby na półkach magazynowych niezauważone. Jest to niezaprzeczalna wartość katalogowania retrospektywnego. Książki, które są historią Biblioteki Głównej WAT, dzięki wprowadzeniu ich do systemu bibliotecznego nie będą zapomniane i bezużyteczne, ale przysłużą się nauce kolejnych pokoleń studentów Wojskowej Akademii Technicznej i użytkowników wielu innych uczelni. Szybki wzrost liczby rekordów w katalogu online to także doskonalenie najpopularniejszego narzędzia informacji, pozwalającego na sprawne poszukiwanie potrzebnych materiałów, niezależnie od roku wydania publikacji.

Uzupełnienie katalogu komputerowego o opisy retrospektywne przy stosowaniu ujednoczonych zasad katalogowania gwarantuje wysoką jakość opisów, ułatwia współpracę i korzystanie z systemu, oszczędza czas, podnosi efektywność funkcjonowania biblioteki, a gdy zajdzie potrzeba porządkowania dużych zasobów, ułatwi i przyspieszy pracę bibliotekarzom.

Opracowanie zbiorów w bibliotece jest potrzebne do osiągnięcia najwyższej jakości usług, a najprostszą formą usługi bibliotecznego jest wypożyczenie książki. I tak, jak napisała Teresa Urszula Szmigielska: *Na to, czy klient otrzyma żadaną publikację w odpowiednim dla niego czasie, składa się sprawność pracy całej instytucji, od momentu odnalezienia książki na rynku wydawniczym, szybkiego jej zakupu i akcesji po umieszczeniu w katalogu właściwie przygotowanego opisu wraz z hasłami rzeczowymi ułatwiającymi odnalezienie publikacji*².

Biblioteka jest usługodawcą na rzecz czytelników i dlatego ciągle musi podnosić poziom świadczenia swoich usług. Publikacje znajdujące się jedynie w katalogach kartkowych, przy systematycznym przyroście rekordów wprowadzanych do katalogu online, w 2021 r. powinny być dostępne w katalogach internetowych.

Agnieszka Duk-Drag
Biblioteka Główna Wojskowej Akademii Technicznej
w Warszawie

PRZYPISY:

- ¹ POTOCKA A., KOWALCZYK A. *Opracowanie wydawnictw zwartych na etapie gromadzenia i opracowania zbiorów: wczoraj i dziś*. – Szczecin, 2014, s. 125.
- ² SZMIGIELSKA T. U. *Standardy oceny bibliotek akademickich*, Warszawa: Wydaw. SBP, 2011, s. 10, ISBN 978-83-61464-49-5.

Tomaszewska ilustrowana

Spośród twórców literatury dziecięcej i młodzieżowej **Marta Tomaszewska (1933-2009)** prezentowała wysoki poziom różnorodności. Znajdziemy u niej bowiem zarówno prozę dla młodszych dzieci, jak i dla starszych, baśnie, powieści fantasy i science-fiction, obyczajowe i przygodowe.

Pisarstwo Tomaszewskiej trzeba traktować jak klasyczną twórczość dla młodego czytelnika. Liczy się w niej głównie przygoda, niepozabawiona elementami wychowawczymi, kładąca jednak nacisk głównie na walory rozrywkowe. I nawet w poważniejszych powieściach przeznaczonych dla starszych dzieci poszukujących mniej oczywistych bodźców, to podniesione do poziomu porywającej fabuły historie wydają się być najpewniejszą receptą na sukces Tomaszewskiej. I tu być może leży pewna trudność dla ilustrujących jej historie artystów, bowiem różnorodność, o której wspominałem na wstępie, pociąga za sobą nie najłatwiejsze decyzje o doborze odpowiedniej stylistyki. Dlatego też nie razi fakt obecności na kartach książek autorki rozmaitych nazwisk, tych mniej i tych bardziej znamienitych. Pisarka zdominowała rynek czytelnicy (wraz z innymi podobnego pokroju twórcami, takimi jak Niziurski, Minkowski, Broszkiewicz, Ożogowska i in.), doskonale sobie radząc z różnymi gatunkami. Pisała powieści obyczajowe (np. *Którędy do Eldorado*, 1967), detektywistyczne (*Zorro, załóż okulary!*, 1969; *Gdzie ten skarb?!*, 1966), psychologiczne (*A potem po prostu życie*, 1970), fantastyczne (cykl o Tapatikach, 1974-84; *Podróż do krainy Om*, 1979), baśnie (*O nieszczęśliwej księżniczce Irribindzi, dzielnej Czoro-Moro i Peterze Piracie*, 1983; *Porwanie*, 1974) i baśnie-fantasy (*Królowa niewidzialnych jeźdźców*, 1988). To, oczywiście, tylko wybrane przykłady.

Marta Tomaszewska, debiutująca w drugiej połowie lat 50. XX w., już w następnej dekadzie zaistniała jako szerzej znana pisarka dla dzieci i młodzieży. Wśród powieści sporo było oscylujących wokół fantastyki, zarówno SF, jak i fantasy. Warto wspomnieć,



Podróż do krainy Om. Il. B. Kurdziel
Źródło: ze zbiorów Autora

że jej *Podróż do krainy Om* (Kraków 1979) uznawana jest za jedną z pierwszych polskich książek mieszczących się w tej odmianie gatunkowej. Tomaszewska, niejako w rezultacie utożsamienia jej twórczości z szeroko rozumianą fantastyką, bywała również gościem zlotów miłośników tego gatunku (jednym z takich konwentów był katowicki *Silcon* w 1987 r.). Jej niezwykła aktywność na obszarze twórczości dla najmłodszych odbiorców zaowocowała nagrodami, w tym nagrodą Prezesa Rady Ministrów w 1981 r.

Podróż do krainy Om jest jednym z ważniejszych tekstów fantastycznych przeznaczonych dla mło-

dzieży, który nie doczekał się kolejnych wydań. Autorem znakomitych ilustracji był krakowski plastyk **Bronisław Kurdziel**, którego prace możemy podziwiać w wielu innych publikacjach, w tym *Niesamowitych opowieściach* Stefana Grabińskiego (Kraków 1975) czy też w powieści *Wathek* Williama Beckforda (Kraków 1975). Ilustracje Kurdzela przepełniają specyficzny nastrój, jakiś ogarnięty senną smutką malujący się na twarzach i w gestach. Ułożenie ciała poszczególnych sylwetek zdradza wycofanie, mimo wzroku skierowanego wprost na czytelnika. Artysta ukazuje też oblicza o odseparowanych emocjach: przymknięcie oczu, półspojrzenia – owo wycofanie nabiera w nich nowego kształtu. Szeroko rozchylone powieki i spojrzenia zwrócone na odbiorcę też emanują wyobcowaniem, nierzadko rezygnacją i przygnębieniem. Takie twarze widać w pracach do *Niesamowitych opowieści* Grabińskiego, ale odnajdziemy je również w *Podróży do krainy Om* Tomaszewskiej, książce, w której – jak by się mogło wydawać – powinny się znaleźć lżejsze dopełnienia plastyczne. A jednak wyczuwając (podświadomie, świadomie?) filozoficzny wymiar tej baśni, jesteśmy skłonni bronić wyboru tego akurat artysty. Zresztą i fizjonomia co poniektórych postaci, jakie odmalowała Tomaszewska na kartach powieści, uzasadnia zaistnienie owej sennej i niepokojącej atmosfery. Gdy główny bohater historii – chłopiec nazywany Piórko – porwany przez wiatr trafia na pokład osobiwej tratwy „Ana-ta”, spotyka tam żeglarsza o najbardziej niezwykłych oczach, *jakie dane było mu kiedykolwiek oglądać. Duże, okrągłe, czarne jak najczarniejsza noc.*

Kurdziel dokonuje wyraźnego rozróżnienia wizerunkowego w przedstawieniach sylwetek, już po tym, jak Piórko trafia do tajemniczego kraju Kamienioludków. Jego mieszkańcy, odznaczający się porowatą twardą skórą, jakby pokrytą trędem, są silnie skonstrastowani z wyobrażeniem pojmianego przez nich chłopca. Z drugiej strony owa chropawość dominuje w teksturze wszystkich ilustracji, zwłaszcza, że centralne motywy dopełnione są zamkowymi wnętrzami czy też kamiennymi murami. *Podróż do krainy Om* nie jest lekkim czytadłem; proponuje ona czytelnikowi treści o pewnym wyważonym, ale i odpowiednim ciężarze gatunkowym, dlatego też lekko przytłaczająca stylistyka załączonych prac idealnie koresponduje z istotą warstwy tekstowej. Nie mniej jednak nie sposób uciec od pewnego stylistycznego elementu, który zarówno stanowi dopełnienie całości, jak i jej przełamanie. Z ilustracji Kurdzela przebija rodzaj groteski, widoczny zwłaszcza w sylwetce i twarzy okrutnej królowej, odnajdują-

cej mnóstwo uciech w gnębieniu swoich poddanych. Określenie „wstrętna, złośliwa baba!” – jakim raczy ją w myślach główny bohater historii, jest wyjątkowo adekwatne, a plastyk przekłada to wrażenie w swoim rysunku w mistrzowskiej manierze: wielkie, okolone gęstymi rzęsami oczy, pyzate policzki i rodzący się grymas kapryśnej dziewczynki ukazują dokładnie to, co myśli Piórko.

W konwencji fantastycznej utrzymane są i inne książki pisarki, w tym słynny już dziś cykl o przygodach Tapatików, mieszkańców odległej planety, którzy przylatują na Ziemię w poszukiwaniu swoich przodków oraz z misją, mającą na celu ostrzeżenie mieszkańców planety przed obcymi Mandiablami. Cykl składa się z czterech osobnych historii, połączonych później w dwa tomy (w 1985 r.). Ich tytuły to *Wyprawa Tapatików* (1974), *Tapatiki kontra Mandiabl* (1976), *Tapatiki na Ziemi* (1976) i *Powrót Tapatików* (1984). Każdy z tytułów miał swoje późniejsze wznowienia, ale właściwie jedynie szata graficzna pierwszych edycji warta jest krótkiego omówienia. Autorem okładek tych wydań był jeden z najbardziej uznanych polskich ilustratorów **Józef Wilkoń** (ur. 1930), artysta i historyk sztuki, autor ilustracji do ponad dwustu książek w kraju i za granicą, laureat wielu nagród (m.in. polskiej sekcji IBBY, Ministerstwa Kultury, Biennale Ilustracji BIB i innych, zarówno tych przyznawanych w Polsce, jak i poza nią). Prace Wilkonia mają styl nacechowany zarówno pewną specyfiką, jak i zróżnicowaniem. Fascynowały go barwne zacieki, kleksy: *Początki polegały na tym, że urzekło mnie igranie z płamą – wspomina. – Wszystko musiało się kotłować. Łałem wodę, mieszałem ją z farbą, moczyłem papier i malowałem po nim (...). Tak uczyłem się techniki, którą potem wykorzystywałem w książkach¹.*

Okładki do powieści o Tapatikach prezentują jednak odmienną technikę. Farby rozprowadził artysta równomiernie, bez akwarelowej przypadkowości, kontrastując poszczególne obszary żywymi tonami. W *Tapatikach na Ziemi* i *Powrocie Tapatików* zdomino-



Zorro, mets tes lunettes
Il. Ch. Smith

Źródło: ze zbiorów Autora

wał ilustrację błękitem, w *Wyprawie Tapatików* szarościami, w *Tapatiki kontra Mandiable* ciemną żółcią. Monochromatyczne rozwiązania zastosował Wilkoń w ilustracjach wewnątrztekstowych, np. w *Wyprawie Tapatików*, ciekawie rozplanowując poszczególne elementy rysunków na całości rozkładówkowych kompozycji lub pojedynczych kartach. Charakterystycznym detalem, jaki pojawia się na wszystkich okładkach i w dużej części ilustracji jest pojazd gości z planety Tapatia, przypominający archaiczny model samolotu z parą czułek przytwierdzonych nieopodal dzioba. Wilkoń w nienarzucającej się manierze przekazał fantastyczność przygód bohaterów, zaprawiając ją jednolicie rozłożonymi powierzchniami poszczególnych odcieni.

Marta Tomaszewska miała w swojej fantastycznej ofercie dla najmłodszego czytelnika nie tylko science-fiction czy fantasy, ale też klasyczną baśń i bajkę. Należy do nich *O nieszczęśliwej księżniczce Irribindzi*, *dzielnej Czoro-Moro* i *Peterze Piracie* (Warszawa 1983). Także i tutaj, choć w formie odpowiedniej dla dzieci, autorka stara się przybliżyć czytelnikowi ważne zagadnienia związane z istotą dobra i zła. Zawsze twierdziła, że: *Dobro jest wokół, choć je tak mało widać. Nie jest hałaśliwe*. Powieść opowiada o poszukiwaniach wykradzonego kwiatu z krainy zwanej Różlandią, a klasyczna atmosfera baśni przeplata się z groteską, otrzymujemy więc mariaż skutecznie przez największych wirtuozów gatunku, takich jak Michael Ende czy Lewis Carroll. I znów, jak w przypadku *Podróży do krainy Om*, wybór ilustratora wydaje się być najcelniejszym z możliwych. Jest nim **Antoni Boratyński**, absolwent Wydziału Grafiki na Akademii Sztuk Pięknych w Budapeszcie, autor wielu ilustracji do polskich i obcych edycji książek dla dzieci i młodzieży, laureat wielu polskich i zagranicznych nagród.

Dostajemy do rąk zarówno prace kolorowe, jak i jednobarwne konturowki, co podkreśla różnorodność stylistyczną artysty. Tak jak i w ilustracjach dołączanych do innych książek, odcienie dobre do wielu z nich są stonowane, niemal ponure, i nawet jeśli odnajdziemy gdzieś większe obszary jaśniejszych barw, często przełamywane są one innymi, tonującymi ich lżejszy charakter. Ukryte w półmroku postaci, dziwne stwory, oblicza piratów i niebotyczne wieże nawiązują w pewnym stopniu do malarstwa Chagalla, natomiast konturowe przerwymniki odpowiadają już klasycznej ilustracji książkowej. Jedną z ciekawszych prac jest utrzymana w stalowych szarościach scenka ze strasznego Kraju Za Jeziorem, pełnego Niby-Kwiatów i pajęczyn: *Na pierwszym planie sterczyła ku szaremu niebu dzi-*

waczne, powykręcane drzewa, nasuwające nieprzyjemne skojarzenia z lasem powykręcanych szkieletów czy też wiązek kości i nastroszonych piór. Boratyński z niesamowitym wyczuciem oddał blade liście i łodygi oraz popielate twarze bohaterów, którzy nieoczekiwanie znaleźli się w nieprzyjaznym dla nich środowisku.

Tak jak wspomniałem na początku, pisarstwo M. Tomaszewskiej znamionowała gatunkowa wielotorowość. Innym sposobem na dotarcie do młodego czytelnika była próba odniesienia do jego codzienności: tego, co zna najlepiej ze środowiska, w którym wzrasta, ze szkolnych ław i przepełnionych przygodami podróży. *Gdzie ten skarb?!* (Warszawa 1966) jest przykładem na propozycję niczym nieskrepowanej przygody, jakiej doświadcza grupka harcerzy podczas pobytu na polskim Spiszu. Po lekturach książek i wysłuchaniu opowieści profesora Łęckiego rodzi się w ich głowach marzenie o odnalezieniu indiańskiego kipu, ponoć ukrytego gdzieś w czeluściach zamku w Niedzicy. Okazuje się, że nie są jedynymi, którzy zamierzają wejść w posiadanie artefaktu Inków. *Gdzie ten skarb?!* jest klasyczną powieścią łączącą wątki przygodowe z kryminalnymi, utrzymaną jednak w lekkim stylu, pełną humoru i nieoczekiwanych zwrotów akcji. Dwie pierwsze edycje (1966 i 1979) zilustrowane zostały przez **Jadwigę Lipowską** (1926-2017), absolwentkę warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, współpracowniczkę takich periodyków jak „Przyjaciółka”, „Szpilki”, „Świat”, czy „Dookoła Świata”, autorkę ilustracji do wielu innych powieści młodzieżowych, w tym zbioru poezji *Luli, luli...* (1988), antologii *Znowu się zakochałam* (1991), czy wielokrotnie wznawianych *Szaletstw panny Ewy Kornela Makuszyńskiego*.

Prace ilustrujące powieść *Gdzie ten skarb?!* wykonane są tuszem, w pozornie niedbałej manierze, jakby utkane z pajęczej sieci, jednak poszczególne linie ułożone są bez wyraźnej symetrii, pociągnięcia ręki nacechowane są swoistym rozmachem, choć tam, gdzie to potrzebne, artystka zatrzymuje ją, by



Zamach na wyspę
I. E. Murawska
Źródło: ze zbiorów Autora

nadać konarom drzew lub murom zamku odpowiednią grubość. Żaden z konturów nie jest przypadkowy, każdy z nich układa się w całość przemyślanej kompozycji. Tam, gdzie to konieczne, linie przypominają ledwo widoczne smugi (np. zacinający deszcz), w innym miejscu są już bardziej detaliczne (choćby w rysach twarzy).

W zupełnie innej stylistyce dobrane zostały ilustracje do innej „przygodówki” Tomaszewskiej – *Zamachu na wyspę* (Warszawa 1973), sporządzone ręką wytrawnej ilustratorki **Elżbiety Murawskiej** (ur. 1939), uczennicy Henryka Tomaszewskiego na Wydziale Grafiki ASP w Warszawie. Zajmowała stanowisko naczelnego grafika w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej oraz Krajowej Agencji Wydawniczej. W swoich nieco plakatowych ilustracjach nie szczędzi czerni, wypełniając nią prawie połowę kadrów i zarazem kontrastując ją z równie rozległymi bielami. Za każdym razem dostajemy kompozycję o dużej mocy ekspresji, niezwykle plastyczną, nieco linorytową.

Jako przeciwwagę możemy potraktować estetykę **Miroslawa Pokory** (1933-2006), którą uraczył czytelnika w pracach do *Zorro, załóż okulary!* (Warszawa 1972) – historii sopockich przyjaciół, którzy podejmują śledztwo w sprawie jednej z okradzionych wczasowiczek. Pokora to artysta o bardzo charakterystycznej kresce i swoistym sposobie ilustrowania otaczającego go świata. To też rysownik *chodzący własnymi drogami, a jednocześnie niezwykle towarzyski. (...), bacznie obserwujący rozmaite wydarzenia*². Jego koronkowo zarysowane sylwetki i podobnie potraktowane elementy otaczającej ich rzeczywistości są typowe dla jego plastycznego wyrazu. Postacie są lekko groteskowe, choć w swój delikatny i dyskretny sposób. Pełne humoru wydarzenia doskonale przenosi na warstwę wizualną, a przy tym wydaje się, iż podobizny młodocianych bohaterów, jakie wymyśliła Tomaszewska, idealnie odpowiadają tym zaproponowanym przez Pokorę. Zarówno barwną okładkę, jak i ilustracje włamane w tekst³ znamionuje nastrój bliski jakiejś parodii, drwiny, która gdzieś niegdzie przedzierga się w wyraźne szaleństwo. Zawsze jednak przekaz pozostaje przyjazny, otwarty na wrażliwość i interpretację odbiorcy.

Choć proza młodzieżowa Marty Tomaszewskiej nie była tak często przekładana na języki obce, jak choćby twórczość opisywanych już wcześniej przede mnie Niziurskiego czy Broszkiewicza, to jednak pojawiło się na rynku zachodnim kilka tłumaczeń. W 1981 r. paryskie wydawnictwo F. Nathan opublikowało *Zorro, mets tes lunettes!* z humorystycznymi ilustracjami **Christophera Smitha** (reedycja



Zorro, załóż okulary! Il. M. Pokora
Źródło: ze zbiorów Autora

w 1990 r. w tym samym wydawnictwie z ilustracjami **Oliviera Lancelota**), natomiast w 1978 r. Krajowa Agencja Wydawnicza postanowiła opublikować niemiecką i angielską edycję *Porwania*. Zarówno jedną (*Die Entführung*), jak i drugą (*The kidnaping*) zilustrowała inna polska znakomita ilustratorka – **Krystyna Michałowska**.

Analizując twórczość prozatorską M. Tomaszewskiej, jej gatunkową heterogeniczność i różnorodność relacji, jaką autorka stara się nawiązać z młodym odbiorcą, należy pochwalić wydawców przypominanych powyżej edycji za trafną selekcję artystów. Ich wybór jest adekwatny do przekroju tej części twórczości pisarki; stylistyczna podróż – od groteski po poważniejsze scenerie – wśród fabularnych realizacji Tomaszewskiej staje się w ten sposób łatwiejsza i niewątpliwie dużo atrakcyjniejsza.

Artur Nowakowski

PRZYPISY:

- ¹ *Józef Wilkoń: szum drzew / rozm.* Janusz Górski. Tarnów: BWA, 2013, s. 18. ISBN 978-83-935538-7-7
- ² *Mirek: sylwetka Miroslawa Pokory.* – Warszawa 2013, s. 7.
- ³ Na okładkach pozostałych wydań widnieją prace innych artystów, w tym Zbigniewa Rychlickiego.

Babciu, a skąd ty to umiesz?

Zajęcia komputerowe dla seniorów odbywają się w naszej bibliotece już od blisko sześciu lat. Jedną z senierek uczęszczających od samego początku jest pani Helena. Jest osobą bardzo optymistyczną i zawsze pełną energii. Pewnego razu, a było to jakieś pół roku temu, przed rozpoczęciem zajęć pani Helena uśmiechała się tajemniczo. Kiedy cała grupa była w komplecie rzekła: Coś wam opowiem.

Okazało się, że w przeddzień odwiedziła ją dziewięcioletnia wnuczka z rodzicami. Babcia Helena akurat w tym czasie kończyła edycję klipu wideo, więc poprosiła, aby chwilę zaczekali w drugim pokoju. Natomiast wnuczka Marysia podeszła do biurka babci. Babcia Helena pracowała z edytorem wideo, a Marysia stała nieruchomo i bez słowa obserwowała czynności babci. Trwało to wszystko około kwadransa.

W końcu Marysia zapytała:

– Babciu, a skąd ty to umiesz?

Babcia się uśmiechnęła.

– A z biblioteki – odpowiedziała.

Okazuje się, że komputery i technologie internetowe są nie tylko dla młodych. Osoby starsze też mogą wykazać się dobrymi umiejętnościami, o ile mają możliwość uzyskania wiedzy w sposób profesjonalny. Na naukę nigdy nie jest za późno, a biblioteka jest właściwym miejscem jej uzyskania. Instytucja ta, postrzegana jako „trzecie miejsce” może oferować przyjemne i pożyteczne spędzenie czasu. Korzyści wynikające z edukacji nieformalnej stanowią bardzo silny czynnik motywujący. Seniorzy, dysponując czasem, pragną nawiązywać nowe kontakty i aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym. Przychodzą do biblioteki także w celu zdobycia nowych umiejętności.

Do prowadzenia zajęć – na początku – używaliśmy stacjonarnych komputerów znajdujących się w czytelni dla dorosłych. Okazało się, że to rozwiązanie ma wiele wad. Konieczność zachowania ciszy, w oczywisty sposób, jest trudna do pogodzenia z prowadzeniem szkolenia. Ponadto wykorzystanie komputerów z sieci bibliotecznej wiązało się z ograniczeniami w zakresie pobierania plików z internetu. Po trzecie, i to był najbardziej niewdzięczny

aspekt, komputery w bibliotece miały inne ustawienia i programy, niż te domowe, posiadane przez seniorów. Końcowy efekt był taki, że wiedza przekazana w bibliotece okazywała się mało użyteczna i łatwo ulegała zapomnieniu. Osoby początkujące nie były w stanie używać komputera samodzielnie w warunkach domowych.

Radykalnym rozwiązaniem tych problemów były dwa działania, które miały miejsce w 2014 r. Jedno z nich, to zorganizowanie sali multimedialnej. Dyrekcja biblioteki podjęła decyzję o wyremontowaniu pomieszczenia archiwum czasopism i przystosowaniu do prowadzenia spotkań w grupach zajęciowych. Poważnym, ale nieodzownym wydatkiem był zakup telewizora o przekątnej 60 cali i laptopa dla osoby prowadzącej. Informatyk przygotował router i skonfigurował sieć Wi-Fi. Ważnym posunięciem było też takie opracowanie programu zajęć, aby korzystać z bezpłatnych programów dostępnych w internecie.

Uświadomienie faktu, że na początku wiele czynności bibliotekarz musi wykonać za uczestników, stało się warunkiem dobrego startu dla osób bez umiejętności obsługi komputera. Przykładowo, rejestracja konta pocztowego jest działaniem jednorazowym. Podobnie jest z logowaniem do bibliotecznej sieci Wi-Fi, a w niektórych przypadkach dostosowanie takich parametrów komputera jak wielkość i kontrast wskaźnika myszki, czas wygaszenia ekranu itp. Dla początkujących użytkowników, to często rzeczy przekraczające ich możliwości. Wykonanie żmudnych czynności formalnych przez bibliotekarza pozwoli uczestnikom zacząć od uczenia się rzeczy łatwych, przynoszących widoczny rezultat. Takich jak wpis na portalu społecznościowym. Nastawienie na efekt jest bardzo ważne, ponieważ pozytywne doświadczenia pomagają pokonać obawy przed technologią i zapobiegają zniechęceniu.

Od zastosowania tych rozwiązań zaczął się nowy rozdział naszych działań. Obecnie uczestnicy korzystają z własnych laptopów, a na dużym ekranie pokazywane są czynności do wykonania. Tempo wykonywania ćwiczeń dostosowane jest do uczestnika najwolniejszego. Dzięki temu osoby, które już

uporały się z zadaniem, mogą spożytkować czas i swoją wiedzę na pomoc pozostałym. Poza przekazywaniem wiedzy, komunikacja i wymiana informacji między uczestnikami to główny priorytet naszych działań.

Narzędziem, które bardzo pomaga w budowaniu i rozwijaniu więzi jest Google+. Jego rolę trudno przecenić. Możliwość wymiany informacji pomiędzy samymi seniorami motywuje do korzystania z komputera w życiu codziennym. Z kolei obserwacja publikacji uczestników przez osobę prowadzącą, pozwala na ocenę postępu wiedzy i umiejętności poszczególnych osób. Z punktu widzenia instytucji stanowi to źródło wiedzy do analizy efektów wykonanej pracy.

W naszej pracy szeroko korzystamy też z Dysku Google. Przy jego użyciu można tworzyć teksty, rysunki i prezentacje. Edytor tekstu cechuje się skromnym interfejsem. Jednak w przypadku działań edukacyjnych jest to raczej zaletą niż wadą. Pozytywnie wyróżnia się tym, że umożliwia funkcję pisania głosowego. Ta funkcja cieszy się szczególnie zainteresowaniem. Dysk Google to także inne, przystępne w obsłudze programy, zwłaszcza do tworzenia grafiki. Stanowią podstawę do tworzenia ćwiczeń.

Poza usługami Google korzystamy też z innych darmowych serwisów dostępnych online. Dotyczy to zwłaszcza pracy ze zdjęciami. Jako przykład mogą przytoczyć Pixabay. Regulamin portalu umożliwia pobieranie zdjęć bez żadnych zobowiązań i wykorzystywania ich w dowolnym celu. Obecnie oferuje dostęp do ponad miliona zdjęć i posiada dobrą wewnętrzną wyszukiwarkę. Łatwo więc uzyskać odpowiednie materiały graficzne do ćwiczeń. Edytorem, z którego korzystamy podczas obróbki zdjęć jest iPiccy. Jego zaletą jest logiczny i prosty interfejs połączony z profesjonalnymi możliwościami. W internecie można wyszukać wiele różnych programów, ale wymieniałem tylko te, które okazały się szczególnie użyteczne w kontekście działań prowadzonych w bibliotece.

Kiedy wdrożony został nowy system, chętnych do nauki zaczęło przybywać w szybkim tempie. W sposób naturalny przełożyło się to na wzrost popularności naszej instytucji wśród mieszkańców Bolesławca. Biblioteka zaczęła być kojarzona jako miejsce, gdzie można się nauczyć obsługi komputera i korzystania z internetu. Jako miejsce, gdzie można zdobyć pożyteczną wiedzę. O ile początkowo uczestnicy zajęć rekrutowali się spośród zarejestrowanych czytelników, to później sytuacja się zaczęła zmieniać. W tym roku większość nowych

adeptów przyjętych na bieżącą edycję kursu, nie była wcześniej użytkownikami biblioteki. Zapisując się na kurs stali się zarejestrowanymi czytelnikami. Organizowanie kursów komputerowych jest nową formą działalności bibliotek, ale może wpływać też na poprawę wskaźników czytelnictwa. Biblioteka postrzegana jest w szerszym kontekście – jako „trzecie miejsce” – a poprzez synergę również czytelnia i wypożyczalnia zyskują na popularności. Jeśli użytkownicy do wymiany informacji korzystają z platformy społecznościowej, to zasięg wiedzy o wydarzeniach w bibliotece staje się szerszy, a jej podawanie nacechowane zaangażowaniem. Do przekazywania informacji dochodzi ważny element jakim jest budowanie relacji społecznych. Dotyczy to kontaktów między uczestnikami, ale też więzi uczestników z biblioteką. Tworzy się grupa wiernych użytkowników, których można określić mianem fanów biblioteki. Uczestniczą w spotkaniach autorskich, wernisażach i innych wydarzeniach. Co ważne, sami też potrafią spontanicznie zorganizować wydarzenia np. występy recytatorskie lub czytanie wierszy dla dzieci. I dla nich biblioteka jest tym przyjaznym „trzecim miejscem”, gdzie mogą uwolnić swoją inwencję.

Tak stało się w przypadku naszej biblioteki. Część osób po ukończeniu kursu w zakresie podstawowych umiejętności chciała podtrzymać aktywność. Z tego wziął się pomysł [Internetowego Kręgu Przyjaciół Biblioteki INTELİK](#). Nazwa kręgu jest akronimem utworzonym ze słów: Internet, Literatura, Kultura. Te trzy słowa, to spoiwo, które łączy osoby działające w kręgu. Zarówno Akademia Seniora, jak też INTELİK są grupami nieformalnymi. Uczestnicy przychodzący do biblioteki nie muszą spełniać szczególnych kryteriów, poza wiekiem. Nie ma też jakichś specjalnych zasad – obowiązuje jedynie oficjalny regulamin do którego wszyscy się muszą stosować.

Edukacja komputerowa obejmuje szeroki zakres tematów, który dostosowany jest do oczekiwań uczestników. Przy wsparciu technicznym, pod egidą biblioteki, czworo seniorów prowadzi indywidualne blogi. Największym jednak zainteresowaniem cieszy się uczestnictwo w portalach społecznościowych, fotografia cyfrowa, tworzenie klipów wideo. Działania zamierzamy kontynuować i rozwijać. Wraz z rozwojem technologii pojawiają się nowe potrzeby. W 2018 r. wprowadzamy kursy w zakresie obsługi smartfonów z systemem Android.

Żeby przekazywać wiedzę, trzeba najpierw samemu ją zdobyć. Jednak wysiłek ten jest wart jego poniesienia. Rozwój profesjonalny pracowników jest przecież ważny dla działania instytucji.

A zdobywanie wiedzy i dzielenie się nią to proces przynoszący korzyści wszystkim podmiotom uczestniczącym.

Rozwój działań jest przede wszystkim reakcją na rosnące potrzeby. W pierwszej edycji Akademii Seniora – w 2011 r. – uczestniczyło kilkanaście osób. Siedem z nich dotrwało do końca i otrzymało certyfikaty. W kolejnych latach łącznie ponad dwieście senierek i seniorów zdobywało umiejętności z pomocą naszej instytucji. W chwili obecnej na zajęcia uczęszcza 68 osób. Około dwudziestu z nich należy do kręgu INTELIX, a pozostali to uczestnicy kursu na poziomie podstawowym, czyli Akademii Seniora. Działamy w trybie ciągłym. Spotkania odbywają się cyklicznie w ośmiu grupach od wtorku do piątku. Najwięcej wydarzeń miało charakter zajęć szkoleniowych, ale też były konsultacje indywidualne, konsultacje dla blogerów oraz spotkania integracyjne. W 2017 r. odbyły się 322 spotkania, w których uczestniczyło łącznie 1414 osób.

Okoliczności zewnętrzne sprzyjają planom rozwojowym. Jesienią 2018 r. biblioteka przeniesie się do nowej siedziby. Władze miasta zadbały, aby miej-

sce to było nowoczesnie zaprojektowane i dobrze wyposażone. Pozytywnie nastawieni na przyszłość, zdajemy sobie sprawę z tego co już osiągnęliśmy. Działając w określonych warunkach, jako Miejska Biblioteka Publiczna w Bolesławcu – mieście powiatowym średniej wielkości – zdobyliśmy konkretne doświadczenie. Mamy nadzieję, że nasze spostrzeżenia mogą się okazać przydatne w innych placówkach. Dlatego dzielimy się nimi na łamach „Bibliotekarza”. Jeśli kogoś zainteresuje to co robimy, to zapraszamy do odwiedzenia profilu Seniorzy Biblioteka na Google+.

(<https://plus.google.com/u/0/+SeniorzyBiblioteka>).

Z drugiej strony jesteśmy ciekawi jakie rozwiązania są stosowane w innych bibliotekach. W jakim toku prowadzone są zajęcia, jakie są ich odczucia w pracy z seniorami. Może udałoby się zbudować międzybiblioteczną platformę wymiany pomysłów i doświadczeń.

Kazimierz Surma
Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Kamila Norwida
w Bolesławcu

Szkolenia i warsztaty SBP

Oferta szkoleń i warsztatów dla bibliotekarzy, organizowanych w Warszawie przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Kiedy?	Tematyka	Tytuł szkolenia	Prowadzący
15-16 maja	Biblioterapia	<i>Biblioterapia w procesie rozwijania kompetencji czytelniczych – II stopień</i>	dr Wanda Matras-Mastalerz
21 maja	Psychologia	<i>Nietypowi użytkownicy bibliotek</i>	dr Bożena Karzewska
24 maja	Marketing, HR	<i>Profesjonalna obsługa czytelnika z uwzględnieniem trudnych sytuacji</i>	Adam Zajchowski
11 czerwca	RDA	<i>RDA – nowy standard katalogowania w centralnym katalogu polskich bibliotek naukowych NUKAT</i>	Centrum NUKAT
12-13 czerwca	Biblioterapia	<i>Literatura, jako narzędzie terapeutyczne i edukacyjne – III stopień</i>	dr Wanda Matras-Mastalerz
14 czerwca	HR	<i>Budowanie efektywnych zespołów w bibliotekach i instytucjach kultury</i>	Paweł Pioterek
15 czerwca	Nowe Technologie	<i>Książka elektroniczna w świecie interaktywnych i mobilnych technologii</i>	dr Grzegorz Gmiterek
2 lipca	RODO	<i>Ochrona danych osobowych w bibliotece – stan obecny i zmiany po wejściu w życie RODO</i>	dr Łukasz Wojciechowski

Zapisy i szczegółowe informacje: www.sbp.pl, tel. 22 608-28-25, e-mail: j.filimonow@sbp.pl
Zapraszamy do uczestnictwa.

Dział Książki Dawnej

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Jaworznie, w Czytelni Naukowej i Czasopiśmie znajduje się Dział Książki Dawnej, w skład którego wchodzi egzemplarze pochodzące z XIX i XX w. Książki cechuje różnorodna tematyka: jest wśród nich literatura piękna – dzieła Adama Mickiewicza (wydane przez Komitet Mickiewiczowski w Nowogródku), Juliusza Słowackiego, Bolesława Prusa czy Williama Szekspira, ale także: encyklopedie, leksykony, wydawnictwa z zakresu historii Polski i historii polskiej literatury, popularnonaukowe i słowniki.

Najstarsze egzemplarze książek dawnych pochodzą z XIX w. Można wśród nich wyróżnić cztery wydawnictwa:

- *Historię narodu polskiego* Adama Naruszewicza wydaną w latach 1836-1837,
- *Dziela Karola Szajnochy* z roku 1877,
- *Historję pierwotną Polski* Juliana Bartoszewicza z lat 1878-1879,
- *Zapiski o powstaniu polskiem* autorstwa Mikołaja Wasyliwicz Berga wydane w latach 1898-1899.

Adam Naruszewicz debiutował (jako pisarz) na łamach „Zabaw przyjemnych i pożytecznych” – pierwszego polskiego czasopisma literackiego, które kształtowało gust czytelnicy i nastroje polityczne ówczesnego pokolenia. W „Zabawach...” drukował ody, sielanki, satyry i bajki, jednak przede wszystkim był historykiem. Jego głównym dziełem stała się *Historia narodu polskiego*¹, której napisanie zlecił poecie Stanisław August Poniatowski. Naruszewicz rozpoczął tworzenie historii Polski swojego autorstwa nie od początku, ale od opisu panowania Mieczysława I. Powód tego był dosyć prosty: to właśnie z tego czasu historycznego autor posiadał najbardziej wiarygodne i sprawdzone materiały, na podstawie których możliwe było rzetelne spisanie dziejów Polski. Dopiero później Naruszewicz cofnął się do czasów najodleglejszych, ponieważ były one „baśniami przyćmionymi” i „większej pracy, odczytania się i zastanowienia wymagały dzieje ludów, które ziemię tę zamieszkiwały”². Praca Naruszewicza nad *Historją...* nie należała do najłatwiejszych. Mówił on

w ten sposób: *Człowiek jestem, już poniekąd pracami na zdrowiu, siłach, i trzeźwości umysłu przytępiony*³, co potwierdzały słowa autorstwa Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zawarte w przedmowie do *Historii...: Wiek, cierpienia, zapewne go nie raz wstrzymywały i wytręcały mu pióro z ręki (...), Przyciśniony laty, nieszczęściami skolatany, nowe coraz czytał księgi (...)*⁴. Owocem historycznego pisarstwa Naruszewicza stało się kilkutomowe wydawnictwo, którego wydawcą był Jan Nepomucen Bobrowicz, a książkę wydrukowano w Lipsku, w drukarni Breitkopf & Haertel (najstarszym na świecie wydawnictwie muzycznym).

Innym wielkim dziejopisem historii Polski był Karol Szajnocha. To właśnie jego twórczością inspirowali się m.in. Józef Ignacy Kraszewski, Teofil Lenartowicz czy Wincenty Pol. Historyczne dzieła Szajnochy służyły, nawiązując do nomenklatury sienkiewiczowskiej, „pokrzepieniu serc” Polaków, których ojczyzna znajdowała się w tym czasie pod rządami zaborców. Szajnocha rozpoczął pisanie *Dziela* w 1846 r. W dwóch pierwszych tomach opisano panowanie Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Autor od razu stał się sławny. Kolejne tomy Szajnocha poświęcił Władysławowi Łokietkowi, ale dopiero „(...) monumentalne, trzytomowe dzieło ‘Jadwiga i Jagiełło’, wydane w latach 1855-1856, scementowało pisarską pozycję Szajnochy. W takim samym stopniu krytycy i czytelnicy dzieł Szajnochy okrzyknęli go wielkim narodowym dziejopisem”. Pisarz stał się osobą niezwykle popularną, a jego dzieła rozchwytywano nie tylko w kręgach naukowych; czytali je także zwykli ludzie. *Żadne dzieło w Galicji nie miało takiego pokupu, jak jego ‘Jadwiga i Jagiełło’, żadne wydawnictwo nie przyniosło nakładom lwowskim takich korzyści, jak nakład dzieł Szajnochy*. Dla ówczesnego społeczeństwa twórczość Szajnochy, oprócz „krzepienia serc”, niosła inne, równie ważne wartości: rozbudzała ciekawość historyczną, podnosiła prestiż historii jako nauki, czyniąc ją coraz bardziej istotną i niezbędną w tamtych czasach oraz wzmacniała uczucia patriotyczne Polaków⁵.

W ówczesnych czasach wielu historyków było inspiracją dla pisarzy w procesie tworzenia powieści historycznych. Podobnie było z Julianem Bartoszewiczem, z którego czerpał Henryk Sienkiewicz. Twórca *Trylogii* lubił specyficzne piśmiectwo: bogate, romantyczne opisy epoki i rozbudowane portrety psychologiczne bohaterów, a nie ścisłą wiedzę, dlatego jednym z jego ulubionych twórców stał się Julian Bartoszewicz⁶. Bartoszewicz rozpoczął pisanie dziejów Polski w 1862 r., kiedy to firma księgarska „Merzbach i Polak” zawarła z nim porozumienie na napisanie takiego dzieła. Autor zaplanował, że zawrze się ono w pięciu tomach, z których każdy poświęcony będzie jednej epoce. Z czasem jednak jego plany uległy zmianie: Bartoszewicz zdecydował, że opíše tylko początki państwa polskiego, ale za to bardziej szczegółowo, niż zaplanował pierwotnie. Prace nad stworzeniem *Historii* wielokrotnie przerywał na korzyść współtworzenia *Encyklopedii Powszechnej*, jednak gdy już zasiadał do spisywania dziejów Polski, pracę tę „rzadko przerywał (...) i to na krótko”. Ostatni tom Bartoszewicz ukończył 21 czerwca 1865 r. Sam wydawca dzieła przyznał, że *Historia* wyglądałaby nieco inaczej, gdyby druku dzieła doglądał autor. Nie oznacza to, że wydawcy ingerowali w pierwotny tekst dzieła czy go zmieniali, ale wielokrotnie napotykali różnego rodzaju notatki i wskazówki autorstwa Bartoszewicza umieszczone na marginesach rękopisu. Przeszkodą w sprawnym wydaniu tekstu również okazało się wyjątkowo niechlujne i nieczytelne pismo Bartoszewicza, na które wielokrotnie narzekali jego wydawcy. Zaznaczył to nawet we wstępie do *Historii* Kazimierz Bartoszewicz: (...) a kto miał raz sposobność widzieć pismo autora, ten pojmie, ile sprawdzanie pracy kosztować mogło. Podobnie rzecz miała się, gdy Bartoszewicz pisał hasła do *Encyklopedii Powszechnej*; tworzenie hasel wspominał w ten sposób: Karpowicza napisałem, ale już nie dałem do druku, bo grymasili na pisanie, a wszelkie zarzuty dotyczące jego nieczytelnego charakteru pisma Bartoszewicz kwitował stwierdzeniem, że na naukę kaligrafii nie ma czasu⁷. Wydawanie dzieł Bartoszewicza trwało zatem stosunkowo długo i była to mozolna praca dla wydawców, jednak – w efekcie – bardzo owocna. W Czytelni znajduje się pierwsze wydanie *Historji pierwotnej Polski*, które drukowano w latach 1878-1879.

Do najstarszych zbiorów Czytelni, tych pochodzących sprzed roku 1900, należą przede wszystkim wydawnictwa o charakterze historycznym. Właśnie do tej grupy zalicza się dzieło Mikołaja Wasyliewicza Berga pt. *Zapiski o powstaniu polskiem*, które wydawano w latach 1898-1899. W 1864 r. ówczesny na-

miestnik Królestwa Polskiego, hrabia Fiodor Berg zwrócił się z prośbą do Mikołaja Berga o napisanie historii powstania styczniowego, która miałaby obnażyć bezprawne carskie rządy. Hrabia obiecał pisarzowi swobodny dostęp do wszelkiego rodzaju materiałów źródłowych, wśród których znalazły się m.in. archiwa policyjne, sprawozdania carskich agentów, depeche Rządu Narodowego czy podziemne wydawnictwa. W swojej pracy Berg nie ograniczył się wyłącznie do materiałów zapewnionych mu przez namiestnika – wiele rzeczy odnalazł na własną rękę, m.in. relacje świadków interesujących go wydarzeń. Prace nad książką trwały cztery lata. Skandal wybuchł, gdy zgodę na druk wydał Paweł Kotzebue, rosyjski generał prowadzący prężną działalność rusefikacyjną na terenie Polski. Okazało się bowiem, że nie zapoznał się on z całością książki, ale jedynie z jej fragmentami dopuszczonymi do druku już wcześniej. Cały nakład polecono zniszczyć; zachowało się tylko kilka egzemplarzy, na podstawie których wydrukowano polski przekład *Zapisków...*⁸. Książkę wydała Spółka Wydawnicza Polska w 1898 r. w Krakowie. Właśnie to wydanie – pierwsze, polskie – ma w swoich zbiorach Czytelnia Naukowa.

Jednym z ciekawszych wydawnictw z początku XX w. jest dwutomowe dzieło Aleksandra Brücknera, polskiego historyka literatury, pt. *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. Brückner przez wielu współczesnych literaturoznawców i kulturoznawców uważany był za polihistora, czyli osobę, która zna wiele dziedzin nauki i jest w stanie swobodnie poruszać się między nimi. Ułatwiał mu to prowadzenie badań w bibliotekach. To właśnie w jednej z nich, w Bibliotece Petersburskiej odnalazł *Kazania świętokrzyskie* i to właśnie jemu zawdzięczamy wiele publikacji naukowych dotyczących literatury polskiej, która zajmowała w badaniach naukowca miejsce szczególne. W przedmowie do *Dziejów literatury polskiej w zarysie* Brückner porównywał polską literaturę do rzeki, która płynie szerokim korytem, jest wielka i niepodzielna, odzwierciedlają się w niej losy narodu oraz jego wady i zalety. Brückner uważał, że przed badaczem literatury stoi bardzo ważne zadanie: musi on doszukać się w dziejach literatury warunków, w jakich powstały, wpływów, jakie wywierały i historycznego tła, z jakiego zostały wyodrębnione. *Dzieje literatury...* to, jak sam tytuł wskazuje, jedynie zarys – Brückner nie zagłębiał się w szczegóły, mimo że starał się opisać całokształt, a także wpływ literatury polskiej na literaturę zagraniczną. Skupił się przede wszystkim na przedmiocie swoich rozważań i na tym, by dotrzeć do prawdy; był daleki od popadania

w tendencji czy prądy. Brückner zadbał również o historyczną przejrzystość i starał się uchwycić „ducha czasu czy dzieła”, by dokładnie pokazać czytelnikom tok dziejów literatury bez zbędnego wgłębiania się w szczegóły⁹.

Oprócz najdawniejszych egzemplarzy książek obecnym w Dziale Książki Dawnej, ważnym jego elementem są wydawnictwa, które w ówczesnych czasach służyły z przeżnej działalności na rynku księgarskim. Jednym z najpopularniejszych i najpoważniejszych wydawnictw międzywojennej Warszawy była spółka Trzaska, Evert i Michalski, która funkcjonowała w Warszawie. Przez pierwsze lata księgarnia znacząco umocniła swoją pozycję na rynku, czemu sprzyjała przede wszystkim dogodna lokalizacja firmy – Trzaska, Evert i Michalski drukowali swoje książki na Krakowskim Przedmieściu, w siedzibie Hotelu Europejskiego. Lata wojenne okazały się dla spółki bezlitosne – w trakcie bombardowania Warszawy spłonęły niektóre magazyny gotowych książek i arkusza, a w czasie powstania warszawskiego zniszczona została reszta. Po wojnie Wojciech Evert reaktywował księgarnię, która funkcjonowała do 1963 r. W zasobach Czytelni Naukowej znalazło się jedno z ważniejszych wydawnictw spółki – siedmiotomowa *Wielka literatura powszechna*. I jedno z najciekawszych – wybrane tomy cyklu *Biblioteka Wiedzy*¹⁰.

Trochę wcześniej, bo na przełomie XIX i XX w. założona została jedna z największych firm wydawniczo-księgarskich – Gebethner i Wolff. Firma prowadziła działalność w trzech głównych kierunkach: wydawnictwo książek i nut, księgarstwo asortymentowe i hurt księgarski. Gebethner i Wolff drukowali przede wszystkim dzieła klasyków literatury polskiej, historyków i kompozytorów, a po II wojnie światowej także lektury, podręczniki szkolne i akademickie oraz serie wydawnicze. Gebethnerowska „szkoła” znana była z najlepszego w kraju przygotowywania do zawodu młodych adeptów księgarstwa. Zwyczajem było edukowanie młodych pracowników i praktykantów przez starszych, dzięki czemu firma wykształciła kilka pokoleń księgarzy¹¹. Samo wydawnictwo nigdy nie było nastawione przede wszystkim na zysk, o czym świadczy ceniony do dziś niezwykle dorobek edytorski, który do czasów nam współczesnych stanowi „(...) niedościgniony wzór rzetelności i społecznego zaangażowania”. Ponadto firma angażowała się w akcje charytatywne, patriotyczne i humanitarne¹². Czytelnia posiada wiele wydawnictw Gebethnera i Wolffa, które do tej pory, po wielu latach, jakie upłynęły od druku poszczególnych książek, świadczą o drukarstwie wysokiej

jakości. Należy do nich m.in. *Wybór pism* Zygmunta Kaczkowskiego wydany w 1900 r., *Dzieła dramatyczne* Williama Szekspira z 1912 r., *Dzieje literatury polskiej w zarysie* Aleksandra Brücknera wydane w 1903 r. czy wydawnictwo z 1906 r. pt. *Wiek XIX – sto lat myśli polskiej: zyciorysy, streszczenia, wyjątki*.

Bardzo znanym wydawcą w ówczesnych czasach był Michał Arct – księgarz i nakładca, a także późniejszy kierownik drukarni. Drukarnia Arcta służyła przede wszystkim z wydawania różnego rodzaju druków dydaktycznych: podręczników, czytanek, zbiorów zadań, pomocy metodycznych czy książek na temat wychowania. Sam Arct natomiast wyspecjalizował się w zakresie wydawnictw encyklopedyczno-słownikowych, występując najczęściej jako ich autor lub współautor; tym sposobem powstał m.in. *Słownik ilustrowany języka polskiego* opracowany z udziałem H. Gallego, którego trzecie wydanie (z 1929 r.) znaleźć można na regałach w czytelnianym Dziale Książki Dawnej. Istotne stały się także zasługi Arcta dla uczniów i weteranów drukarstwa: inicjował uruchomienie zawodowych kursów wieczorowych, na poczet których ofiarował wiele wydawnictw popularnonaukowych, zorganizował także budowę Schroniska dla Weteranów drukarstwa koło Otwocka, był także czynnym członkiem Związku Księgarzy Polskich¹³. Do zbiorów Czytelni należy jeszcze jedna bardzo ciekawa i wartościowa pozycja, którą wydał w drukarni Arcta – *Słownik ortopedyczny*, w którym jego autor, Stanisław Szober, zaprezentował reguły z zakresu poprawności językowej i kultury języka.

Na uwagę zasługują także pieczętki, którymi zostały oznaczone niektóre z książek dawnych (nie należą jednak one do bibliotecznych zbiorów, zostały wypożyczone od osób prywatnych na czas wystawy poświęconej książkom zabytkowym). Pochodzą one przede wszystkim z zakładów pracy, jakie znajdują lub znajdowały się na terenie Jaworzna, oraz z działających w mieście szkół i stowarzyszeń. Pokazują one rozkwit jaworznińskiej gospodarki (która opierała się przede wszystkim na kopalniach i zakładach przemysłowych) oraz zmiany, jakie w niej zachodziły. Wyróżnić należy kilka z nich:

- pieczętkę Biblioteki Technicznej działającej przy Elektrowni Jaworzno III w budowie,
- pieczętkę Biblioteki Technicznej działającej przy Kopalni „Bierut” w Jaworznie,
- pieczętkę Biblioteki Zakładowej działającej przy Elektrowni Jaworzno II w Jaworznie,
- pieczętkę Biblioteki Górniczego Domu Kultury Kopalni „Kościszko-Nowa” w Jaworznie,
- pieczętkę biblioteki znajdującej się przy kopalni Komuna Paryska,

- pieczętkę biblioteki Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego Jaworzno „Azot”,
- pieczętkę Biblioteki Technicznej „Azot” w Jaworznie,
- pieczętkę Biblioteki Liceum Medycznego w Jaworznie,
- pieczętkę Biblioteki Więziennej w Jaworznie,
- pieczętkę Biblioteki i Czytelni „Hatikwa”,
- pieczętkę Książnicy Koła Towarzystwa Szkół Ludowych w Jaworznie,
- pieczętkę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Jaworznie.

Dział Książki Dawnej jest grupą zbiorów wydzieloną z ogólnego zasobu zbiorów Biblioteki ze względu na szczególną wartość – naukową, artystyczną i zabytkową, a co za tym idzie – jego unikatowość; można go zatem określić mianem cimeliów. Księgozbiór ten jest księgozbiorem zabytkowym, który ukazuje nam rozwój myśli ludzkiej. Źródłem tej wiedzy staje się zatem nie tylko zawarta w książkach treść, ale także pozostałe elementy składające się na konkretny wolumin: sposób jego wykonania, okładka czy rodzaj zdobnictwa.

Projekt ochrony i konserwacji zbiorów Działu Książki Dawnej pn. „Po starą księgę sięgam ze wzruszeniem” został dofinansowany przez Fundację KGHM Polska Miedź.

Joanna Perończyk
Miejska Biblioteka Publiczna w Jaworznie

PRZYPISY:

- ¹ http://www.wilanow-palac.pl/adam_naruszewicz_1733_1796.html [data dostępu: 1.06.2017]
- ² NARUSZEWICZ, A. *Historia narodu polskiego*. Lipsk 1836, s. VI, T. I-II.
- ³ Tamże, s. XVIII.
- ⁴ NARUSZEWICZ, A. *Historia narodu polskiego*. Lipsk 1836, s. VI, T. I-II.
- ⁵ <http://www.lwow.com.pl/naszdziennik/szajnocha.html> [data dostępu: 6.06.2017]
- ⁶ <http://culture.pl/pl/artukul/sienkiewicz-a-historia-w-swietle-nowych-badan> [data dostępu: 6.06.2017]
- ⁷ NARUSZEWICZ, A. Tamże, s. V-VIII, T. I-II.
- ⁸ <http://www.boguslawsonik.pl/aktualnosci/7778> [data dostępu: 6.06.2017]
- ⁹ BRÜCKNER, A. *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. Warszawa 1903, s. V-VI.
- ¹⁰ BIRKENMAJER, A., KOCOWSKI, B., TRZYNALDOWSKI, J. *Encyklopedia wiedzy o książce*. Wrocław – Warszawa 1971, s. 2383-2386.
- ¹¹ BIRKENMAJER, A., KOCOWSKI, B., TRZYNALDOWSKI, J. Tamże, s. 781-783.
- ¹² <https://www.tygodnikprzeklad.pl/niezapomniani-gebethner-woff/> [data dostępu: 6.06.2017].
- ¹³ *Słownik pracowników książki polskiej*. Red. I. Treichel. Warszawa – Łódź 1972, s. 14-15.

▶▶▶ W KILKU SŁOWACH

ZAPROSILI NAS

- Biblioteka Śląska W Katowicach na spotkanie z cyklu Wszechnica – wykład „Czy PRL była Polską?” (27.03.), Koncert Finałowy XII Wojewódzkiego Festiwalu Muzycznego „Młody Amadeusz” (07.04.), „Kocioł Czarnownic. Wystawa z historii Stadionu Śląskiego” (09.04-07.05.), spotkanie z Krystianem Węgrzynkiem, autorem książki *Języki mitu, historii, religii w literaturze na Górnym Śląsku* w ramach cyklu „Śląski Witraż”. (17.04.).
- Książnica Pomorska w Szczecinie na prezentację książki Jana Lacha *Księżyc w jeziorze*. Promocji towarzyszyła wystawa malarstwa Tadeusza i Jarosława Eysymontów (03.04.), wernisaż wystawy: Pamięci dr. Juliana Grunera „W 78. rocznicę Zbrodni Katyńskiej” (03.04.), kolejne spotkanie z cyklu „Pomorskie dzie-

dzictwo przyrodnicze”: Park Krajobrazowy „Ujście Warty” (06.04.), spotkanie z autorem powieści *Czyste zło. Potęga Nieumarłych* Dawidem Przybyszem (06.04.) prezentację książki *Co najmniej 32 powody, aby pokochać Niemcy* (18.04.), w ramach cyklu „Nowości regionalne” na spotkanie z Tomaszem Wieczorkiem i prezentację jego książki *Wały Chrobrego. Wrota Szczecina. Zwiadzamy z Gryfikiem* (19.04.).

- Biblioteka Narodowa w Warszawie na uroczystość wręczenia Nagrody Literackiej im. Marka Nowakowskiego (03.04.).

- Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu na wernisaż wystawy Marty Bielawskiej „Barwy mojej wrażliwości” (05.04.), na spotkanie z cyklu „Z książką przy kawie”. Tematem spotkania była książka *Genialna przyjaciółka* Eleny Ferrante (11.04.).

ELŻBIETA STEFAŃCZYK

Rozmowa z Marią Sosin

dyrektorem Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Starym Sączu, wieloletnim członkiem i aktywnym działaczem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, uhonorowanym w 2014 r. tytułem Bibliotekarz Roku 2013 w okręgu małopolskim, a także nominowanym w konkursie Sądeczanina 2015 r.



Elżbieta Stefańczyk: Pani Mario, jest Pani wieloletnim dyrektorem Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Wiktora Bazieliacha w Starym Sączu. Proszę powiedzieć jak to się zaczęło...

Maria Sosin: Trudno mi odpowiedzieć jednoznacznie na tak proste pytanie, bowiem należę do tych pracowników, których można zaliczyć do grupy DINOZAUROW, w tym roku mija mi 50 lat pracy. Pracę rozpoczęłam w 1968 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu. Właściwie w bibliotece nie ma takiego stanowiska, na którym bym nie pracowała. Najdłużej, bo 23 lata, pracowałam na stanowisku instruktora dziecięcego w byłej Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu (która po zmianach administracyjnych w 1975 r. przekształciła się z Miejskiej w Wojewódzką Bibliotekę Publiczną); po 32 latach, w 2000 r. przesłam jako instruktor do Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Wiktora Bazieliacha w Starym Sączu. Biblioteka ta w grudniu 1999 r. Uchwałą Rady Miejskiej przejęła zadania powiatowe. Przede mną postawiono trudne zadanie. Biblioteki w powiecie nowosądeckim nie były w zbyt dobrej kondycji. W pierwszej kolejności zorganizowaliśmy objazd bibliotek z Komisją Kultury Powiatu Nowosądeckiego, po którym powstał raport o stanie bibliotek. Natomiast na pierwszym or-

ganizacyjnym spotkaniu z władzami Starostwa Powiatu Nowosądeckiego, wytyczyliśmy priorytety rozwoju bibliotekarstwa na Sądeczczyźnie: podniesienie kwalifikacji bibliotekarzy; komputeryzacja (dla nas w tym czasie była abstrakcją – ani jedna placówka nie posiadała komputera i programu bibliotecznego); infrastruktura, stan pomieszczeń bibliecznych był po prostu zły (ciasno, stare meble, w nieodpowiednich lokalizacjach) i z tym trzeba było się zmierzyć. W grudniu 2001 r. odeszła na emeryturę dotychczasowa dyrektor Bronisława Fijałkowska. Jeszcze w 2002 r. został ogłoszony konkurs na stanowisko dyrektora biblioteki, przystąpiłam do niego i tak zostałam od 1 lipca 2002 r. dyrektorem Starosądeckiej Biblioteki. Niemalże znaczenie dla mnie miał fakt akceptacji mojej kandydatury przez prof. zw. dr hab. Jacka Wojciechowskiego, który w tym czasie był dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie i sprawował nadzór nad bibliotekami w Małopolsce.

Tak nawiasem mówiąc, Małopolska zawdzięcza komplet bibliotek powiatowych prof. J. Wojciechowskiemu. Był wytrwały, jeździł po wszystkich powiatach w Małopolsce i przekonywał starostów, radnych powiatowych o konieczności tworzenia tychże bibliotek. Takiego sposobu załatwiania ważnych spraw osobiście nauczyłam się właśnie od profesora – nic o nas bez nas. A wracając do pyta-

nia, to tak rozpoczęła się moja przygoda z dyktowaniem w Bibliotece w Starym Sączu, która oprócz biblioteki w mieście Stary Sącz posiada 4 wiejskie filie w: Barcicach, Gólkowicach, Moszchenicy i Przysietnicy.

E. S.: Praca w zawodzie bibliotekarza to także Pani pasja. Jak Pani widzi obecnie polskie bibliotekarstwo i kondycję zawodu?

M. S.: To trudne pytanie, ale parafrazując profesora Jacka Wojciechowskiego: oceniam średnio, nie jest źle, mogłoby być lepiej. Oczywiście patrząc z poziomu takiej małej biblioteki pracującej w mieście liczącym 25 tys. mieszkańców.

Nasza sytuacja od paru lat, dzięki różnorodnym programom, wygląda dużo lepiej. Oczywiście należymy do takich bibliotek, które z programami chciały się zmierzyć i dla których programy te były tworzone. Np. Program Rozwoju Bibliotek finansowany przez Amerykańską Fundację Billa Gatesa, a prowadzony w Polsce przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, czy środki z MKiDN z Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa, w tym na zakup nowości, lub na program Biblioteka+ Infrastruktura Bibliotek, pozwoliły nam na zmianę wizerunku bibliotek. Nasze placówki zostały zaopatrzone w profesjonalny sprzęt teleinformatyczny, na który wiele małych bibliotek nie byłoby stać. Z tego powodu ucierpiałaby komputeryzacja, która musiałaby być odłożona na późniejsze lata. Cenne też były różnorodne szkolenia, warsztaty, podczas których nawiązywały się przyjaźnie, które później przełożyły się na współpracę i wymianę tzw. dobrych praktyk. Najlepszy był pomysł wspólnych warsztatów z władzami i urzędnikami gmin oraz z koalicjantami; dało to możliwość nawiązania bliższych kontaktów obu stronom, pozwoliło naszym władzom spojrzeć na bibliotekę jako na instytucję o dużych możliwościach. Szkoda, że niewielu bibliotekom udało się zaprosić swoje władze na te warsztaty, które świetnie były pomyślane, szczęście, że nam się udało. Kij ma dwa końce, wchodząc w ten program zdawałam sobie sprawę, że wymusi on zmianę profilu pracy naszych bibliotek, to już nie te tradycyjne czasy, gdzie panowała WSZECHOBEĆNA CISZA, to miejsca pełne życia, gdzie nasi czytelnicy spędzają aktywnie czas, biorą udział w imprezach, a niejednokrotnie sami przygotowują konferencje, warsztaty, spotkania itp.

Bardzo bałam się, że odbije się to na czytelnictwie, ale okazało się, że wszystko ze sobą wspa-

niale współgra. Natomiast jeżeli dołożymy do tego Program Biblioteka+ Infrastruktura Bibliotek, który daje możliwość budowy, remontu, zmiany wyposażenia, dzięki czemu rośnie ranga biblioteki w środowisku; ładny, przestronny budynek w dobrym miejscu to magnes, który przyciąga wielu czytelników. Bo to takie czasy, że do byle jakich warunków ludzie nie chcą przychodzić. Duży nacisk kładziemy na to, żeby mieć stale dobre nowości, a wiemy, że z budżetami różnie bywa. Pod tym względem też mamy pomoc, bo nie tylko środki otrzymujemy z Urzędu Gminy, ze Starostwa, czy z MKiDN, ale także wypracowaliśmy współpracę z Sołectwami i Osiedlami, które część swoich środków przeznaczają na zakup nowości książkowych dla bibliotek działających na danym terenie. W zamian za to mogą u nas organizować zebrania, okolicznościowe uroczystości itp. Dlatego oceniam, że nasze bibliotekarstwo jest w średniej kondycji. Nie poruszyłam tutaj spraw związanych z ustawami dotyczącymi pracy bibliotek. Bardzo mnie boli fakt pozwolenia na łączenie bibliotek, nie wiem czemu to ma służyć, bo jeśli oszczędnościom, to dla mnie jest to wątpliwe. Biblioteka traci swą osobowość prawną, niejednokrotnie budżet, oczywiście dyrektora (bo w myśl zasady, każdy nim może być), z reguły dyrektorem zostaje ten drugi. Jeśli weźmiemy pod uwagę finanse, to jesteśmy grupą zawodową, która nie otrzymuje trzynastek. Nie wiadomo dlaczego, bo z pewnością nie dlatego, że jest grupą dobrze uposażoną. To są te złe przykłady, które nam dyrektorom wcale nie ułatwiają pracy, bo jak odpowiedzieć pracownikowi jaka jest różnica w pracy bibliotekarza publicznego, a szkolnego. Mogę tylko powiedzieć, że duża (różnica w godzinach pracy, w wynagrodzeniu, dłuższych urlopach wypoczynkowych, oni otrzymują trzynastki). Jeszcze jedno chciałam powiedzieć, to mnie i wiele koleżanek boli, jaka jest na to recepta – nie wiem. Biblioteki dużo robią, nawet nieraz za dużo, a mimo to nie zawsze są doceniane, aż serce człowieka boli, że mimo tak dużych zmian wciąż panują stereotypy, które mocno są zakorzenione w społecznościach lokalnych np. zdziwienie, że w bibliotece bibliotekarz musi mieć wyższe wykształcenie, albo „tak bym sobie w was popracowała, bo bym sobie wypoczęła” itp. Na pewno w dużej mierze jesteśmy sobie sami winni. Promocja naszych działań jest coraz lepsza, ale jeszcze niewystarczająca, za mało mówi się o bibliotekach na portalach społecznościowych, cieszy fakt, że coraz więcej jest akcji ogólnopolskich takich jak: „Cała Polska czyta dzieciom”,

„Tydzień Bibliotek”, „Narodowe Czytanie” itp. To na pewno pozwala w szerszym gronie pokazywać nasze działania, ale też włączać decydentów. U nas podczas Narodowego Czytania „aktorami” biorącymi udział w przedstawieniach są władze miasta, radni, bibliotekarze, nauczyciele, czytelnicy itp. Staje się to modne, a o to nam chodzi, cieszy fakt, że nie wstydzą się wspólnych występów i może to jest jakaś recepta na jeszcze lepszy wizerunek bibliotek. Człowiekowi marzy się, by w przyszłości biblioteki były niezbędne. Na razie musi wystarczyć świadomość, że jesteśmy wysoko w rankingach, jeżeli chodzi o zaufanie czytelników do naszych instytucji.

E. S.: Na swojej drodze życiowej spotkała Pani wiele osób, które wpłynęły na Pani działania, zainteresowania. Proszę o tym opowiedzieć.

M. S.: Tak muszę powiedzieć, że w swoim życiu spotkałam wielu wspaniałych ludzi, którzy nauczyli mnie dużo i z których doświadczenia czerpię do dziś. Zamiłowanie do zawodu czerpię od swojej wychowawczynie polonistki Zofii Osuchowskiej, a zarazem szkolnej bibliotekarki. Ona wprowadziła mnie w arkana zawodu bibliotekarza, a zarazem zaszczepiła mi zamiłowanie do książek. W 1968 r. zdałam maturę, zachorowałam i nie mogłam podjąć studiów dziennych i żeby nie stracić roku od października 1968 r. podjęłam pracę w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Nowym Sączu i tak tu zostałam. Studia zaoczne odbyłam na Uniwersytecie Jagiellońskim. Miałam wielkie szczęście, że uczyli mnie wspaniali profesorowie np.: J. Baumgart, W. Bieńkowski, Zb. Jabłoński, M. Zwiercan, który prowadził niezapomniane wykłady z historii książki, poparte oglądaniem cudów w podziemiach Jagiellonki tzn. papirusów, pergaminów itp. dzieł starodawnej sztuki, St. Grzeszczuk, M. Stolzmanowa, M. Kocójowa moja promotorka, która nauczyła mnie benedyktyńskiej pracy i cierpliwości, przydatnej także w dzisiejszej pracy, W. Pindlowa, która prowadziła zajęcia z komputeryzacji bibliotek, Z. Siatkowski wykładowca literatury oraz J. Wojciechowski prowadzący zajęcia z czytelnictwa. Profesorowi zawdzięczam najwięcej. Do dziś jest dla mnie wyrocznią i niedoścignionym wzorem, któremu zawdzięczam upór w wykonywaniu zadań niejednokrotnie niewykonalnych, umiejętność rozmów z władzami. Dzięki Profesorowi nauczyłam się nie bać władz i rozmawiać z nimi jak równy z równym, będąc przygotowana na różne warianty rozwiązań (bo jak nauczyłam się rozmawiać z profesorem to reszta...). Tak to są

te osoby, które wszczepiły we mnie bakcyl bibliotekarski i utwierdziły mnie, że praca ta, to moja pasja i życiowe powołanie.

E. S.: Biblioteka którą Pani kieruje jest biblioteką miejsko-gminną, która jest jednocześnie biblioteką powiatową. Proszę powiedzieć o pracy biblioteki, jaką rolę w niej odgrywa współpraca z bibliotekami w mieście i w powiecie.

M. S.: Główną zasadą jest partnerstwo i zaufanie. Nie ma takich działań, które byłyby tylko dla Miejsko-Gminnej Biblioteki, oczywiście poza projektami infrastrukturalnymi. Muszę wrócić do początku, czyli do lutego 2000 r. Pierwszego objazdu bibliotek nowosądeckich z Komisją Kultury Powiatu Nowosądeckiego i powstałego raportu stanu bibliotek. Nie było się czym cieszyć. Infrastruktura, umeblowanie pamiętające lata 60. XX w., ani jednego komputera. Jeżeli chodziło o przygotowanie zawodowe wielu bibliotekarzy po szkole średniej lub po studium bibliotecznym w Krośnie lub w Krakowie, z wyższym wykształceniem nieliczni dyrektorzy. Zorganizowaliśmy pierwsze zebranie w Powiatowej i Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Starym Sączu (która też gwałtownie wymagała remontu). W zebraniu wzięli udział dyrektorzy bibliotek i władze: starosta, dyrektor wydziału oświaty, kultury i sportu oraz przewodniczący rady powiatu, przewodniczący komisji kultury oraz burmistrz Starego Sącza i przewodniczący komisji kultury. Po dyskusji wytyczono następujące kierunki rozwoju bibliotekarstwa nowosądeckiego: podniesienie kwalifikacji bibliotekarzy; komputeryzacja; infrastruktura; szkolenia (obowiązek biblioteki powiatowej – ustalono dwa szkolenia rocznie dla dyrektorów, jedno dla wszystkich bibliotekarzy); promocja bibliotek (wspólne działania z biblioteką powiatową).

Patrząc z perspektywy lat, wszystkie ustalenia zostały wykonane. Udało się przekonać bibliotekarzy do podejmowania studiów wyższych. Obecnie 75% bibliotekarzy posiada wykształcenie wyższe.

Komputeryzację rozpoczęliśmy od zdobywania komputerów. Pierwsze komputery do bibliotek otrzymaliśmy w 2002 r. ze środków starostwa poszczególnych gmin, następne z Fundacji Andrzeja Urbańczyka (17 sztuk). Pomogliśmy pisać wnioski do programu „Ikonka”, z tego programu wszystkie biblioteki naszego powiatu otrzymały komputery. Powiatowa i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Starym Sączu otrzymała darmowy program biblioteczny MAK BN z WBP Kraków

i w 2003 r. rozpoczęliśmy wprowadzanie opisów książek do bazy, równocześnie czyniłam starania o otrzymanie darmowego programu z MKiDN poprzez Bibliotekę Narodową (wtedy dyrektorem był Michał Jagiełło). Otrzymaliśmy 15 licencji MAK BN dla gminnych bibliotek – był to 2004 r. Rozpoczęliśmy prace związane z wprowadzaniem książek do baz w terenie. Bibliotekarze z powiatu przyjeżdżali do naszej biblioteki i uczyli się wprowadzania opisów książek do bazy w formacie MARC 21 od instruktorów, były to swoiste warsztaty. Instruktorzy pomagali też na miejscu bibliotekarzom przy opracowywaniu książek. Powiatowa Biblioteka w 2006 r. uroczyście otworzyła automatyczną wypożyczalnię w Dziale dla Dorosłych i Oddziale dla Dzieci. W powiecie prace trwały trochę dłużej, ale biorąc pod uwagę, że w małych bibliotekach mamy po jednym etacie, niekiedy 1 ½ etatu, to nie ma co się dziwić. Tym bardziej, że w tym czasie zawieszono prace nad rozwojem MAKa.

Nasza biblioteka podjęła się następnego karłowatego zadania, w 2009 r. przystąpiliśmy do projektu klastrowego z 3 powiatami: gorlickim, miechowskim, nowotarskim oraz moim – nowosądeckim. Przed napisaniem projektu zwołałam zebranie ze wszystkimi dyrektorami i dzięki pomocy Wojciecha Kowalewskiego z WBP w Krakowie przedstawiliśmy wszystkie programy omawiając ich zalety i wady. Wybraliśmy Program Sowa 2. Następnie jeździłam do wszystkich wójtów i burmistrzów omawiając z nimi potrzeby wprowadzania tych zmian oraz nasz wybór programu

i przede wszystkim koszty, ale także korzyści jakiej Firma Sokrates nam oferuje. Dla każdej gminy była przygotowana osobna umowa na wkład własny. Wkład był uzależniony od tego, co dana biblioteka w ramach tego projektu dodatkowo chciała otrzymać (komputery, skanery, czytniki itp.). Koordynatorem projektu była Biblioteka Publiczna w Bieczu. Projekt złożyliśmy w Małopolskim Regionalnym Programie Operacyjnym na lata 2007-2013. Całość środków wyniosła ponad 1,4 mln zł, z tego biblioteka w Starym Sączu otrzymała ponad 65 tys. zł, wkład własny wyniósł ponad 16 tys. zł. – w tym projekcie, jako jedyna, wzięłam udział z całym powiatem.

Dzięki temu mamy we wszystkich 59 bibliotekach jednolity program. Oczywiście wiązało się to znowu z nowymi pracami, ale w przeprowadzeniu konwersji pomógł nam W. Kowalewski z WBP w Krakowie. Rok 2010 u nas, a w powiecie 2012 r. były całkowitym zakończeniem procesu komputeryzacji. Długo to trwało, ale zważywszy, że w 2000 r. żadna biblioteka nie miała ani jednego komputera i przy tworzeniu baz nie przystaliśmy z pomocy żadnych firm zewnętrznych, to na tak duży powiat, uważam, że nie było źle.

Problem infrastruktury i nowego wyposażenia bibliotek też został rozwiązany, dzięki Programowi MKiDN Biblioteka+ Infrastruktura Bibliotek i nie tylko. Pierwsza do projektu w latach 2011-2012 przystąpiła moja biblioteka – powstała nowa Filia w Barcicach. W 2012 r. do projektu przystąpiła Gminna Biblioteka w Kamionce Wielkiej, a w latach 2013-2015 Filia Biblioteki w Gołkowicach, w latach 2014-2015 do projektu i budowy przystąpiła Gminna Biblioteka w Podegrodziu, a w latach 2016 – luty 2018 wybudowaliśmy Powiatową i Miejsko-Gminną Bibliotekę w Starym Sączu. Ponadto, dzięki różnym projektom, budowano i remontowano biblioteki w innych gminach. Najgorzej jest zacząć, potem przykład idzie z góry.

Obecnie biblioteki powiatu nie tylko są piękne, estetycznie wyposażone, posiadają bardzo dobrą infrastrukturę teleinformatyczną, sale warsztatowe,



Agata Kornhauser-Duda, władze Starego Sącza, Maria Sosin i pracownicy biblioteki w Starym Sączu
Źródło: z archiwum biblioteki



Uroczyste otwarcie biblioteki
Źródło: z archiwum biblioteki

komputerowe, ale także sale multimedialne ze sceną, oświetleniem. Wiemy, że społeczność lokalna potrzebuje przestrzeni do rozwijania swojej osobowości, a także talentów, którymi pragną się dzielić z innymi, a do tego potrzeba im miejsca. Ponadto nasza biblioteka realizuje rokrocznie bardzo dużo wspólnych powiatowych imprez – są to różnego rodzaju spotkania autorskie, często finansowane z grantów MKiDN, pisanych przez moich pracowników-instruktorów, a wkłady własne zapewnia jako dodatkowe dotacje starostwo powiatowe. Z jednego projektu w naszych najmniejszych filiach bibliotek w powiecie odbyło się 30 spotkań autorskich dla dzieci, z drugiego 25 spotkań dla dorosłych i młodzieży z regionalistami piszącymi o Ziemi Sądeckiej. Dużą trzydniową imprezą są spotkania i warsztaty z autorami książek dla dzieci i młodzieży w ramach programu pt. „Z książką na walizkach”, realizowanego wspólnie z Wydawnictwem Literatura. Impreza zakończona kiermaszem książek, gdzie dzieci i rodzice mogą spotkać się z autorami, wspólnie się bawić, wziąć udział w konkursach i quizach nie tylko dla dzieci i rodziców, ale też dla autorów. Dużą imprezą jest też Międzynarodowa Galicyjska Jesień Literacka.

Na terenie całego powiatu odbywają się w bibliotekach lekcje literackie z autorami polskiego pochodzenia, a mieszkającymi za granicą. Każde spotkanie zakończone jest koncertem z udziałem bardów poezji śpiewanej. Impreza cieszy się dużą popularnością wśród naszej społeczności, tym bardziej, że niektórzy autorzy sami śpiewają swoje utwory. Przez takie działania mobilizuje-

my koleżanki do własnych projektów, instruktorzy i ja często jesteśmy zapraszani do jury lub do prac regulaminowych. To są tylko niektóre działania jednorazowe, przeprowadzane wspólnie z seniorami, stowarzyszeniami oraz z różnymi organizacjami. Współpraca z roku na rok jest coraz intensywniejsza, raz my ich uczymy, innym razem oni nas uczą. Integracji naszego środowiska służy organizowany przez naszą bibliotekę doroczny Powiatowy Dzień Bibliotekarza, każdego roku w innej gminie.

W uroczystości biorą udział władze starostwa, nasze władze starszadeckie, a także gospodarze danej gminy. Starosta wręcza 5 nagród dla najaktywniejszych bibliotekarzy. Uważam ten dzień za najbardziej udaną promocję działalności, bowiem jednym z punktów programu jest prezentacja działalności i osiągnięć biblioteki z danej gminy, o których niejednokrotnie władze po raz pierwszy słyszą. Jest też prezentacja zrealizowanych zadań powiatowych na rzecz bibliotek. Mam nadzieję, że nasza rola jest widoczna dla bibliotekarzy, o czym świadczą ich wizyty u nas, po porady i pomoc. Cieszy mnie też osobiście, że nasz rozwój idzie równolegle i nikt nie pozostaje w tyle, wszędzie potrzebny jest lider, który ten wóz pociągnie.

E. S.: Parę lat temu rozpoczęła Pani modernizację biblioteki, rozpoczynając od filii. Dzięki pozyskanym środkom finansowym w 2012 r. oddany został nowy budynek filii w Barcicach, następnie filii w Gołkowicach w 2015 r., natomiast w marcu 2018 r. do nowej siedziby przeprowadziła się Powiatowa i Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Starym Sączu. Z tymi zmianami wiąże się olbrzymia praca. Proszę zachęcić innych bibliotekarzy do podejmowania takiego wysiłku, bo z pewnością było warto.

M. S.: To, że było warto nie mam, ani ja, ani moi pracownicy żadnych wątpliwości, widać to zresztą po zwiększonej frekwencji odwiedzin. Od dawna wiadomo, że nowa przestrzeń, nowoczesne wyposażenie oraz bogaty sprzęt teleinformatyczny ge-

nerując pracę. Wystarczy spojrzeć na statystyki, jak wykorzystywane są nasze filie. Pamiętam jak byłam przerażona wynikami filii w Gołkowicach, wydawało mi się, że ten wynik jest przesadzony. Bibliotekę otwieraliśmy w listopadzie 2015 r., we wniosku założyliśmy 589 odwiedzin, a w 2016 r. było ich 26 169. Liczby mówią same za siebie. Prawie co drugi rok otwierałam nową filię, a nasza wymarzona nie miała gdzie powstać. Było wiele propozycji, ale niestety nie w obrębie miasta. Wreszcie przyszedł czas i na naszą bibliotekę. Starostwo oddało nam budynek tzw. Seuchterówki wraz z pięknym ogrodem, władze starosądeckie przejęły na siebie wkład własny. Projekt złożyliśmy w 2016 r. do MKiDN Biblioteka+ Infrastruktura Bibliotek, otrzymaliśmy środki, w sierpniu odbyły się przetargi i rozpoczęliśmy budowę, która trwała do stycznia 2018 r. Natomiast wyposażenie (po odrębnym przetargu) rozpoczęto od września 2017 r. do połowy lutego 2018 r. Na przeprowadzkę zostały dwa tygodnie.

Otwarcie nowej, pięknej biblioteki z ogrodem i dobudowanym osobnym Oddziałem dla Dzieci i Młodzieży, nastąpiło 2 marca 2018 r. Honorowym Gościem tej uroczystości była Pierwsza Dama Rzeczypospolitej Agata Kornhauser-Duda, która dokonała otwarcia Biblioteki. Jestem pod wrażeniem: ciepła, promienna i bardzo mądra kobieta. Swoją wizytę rozpoczęła od rozmowy w sali kominkowej z bibliotekarzami i ze mną. Wystąpienie było bardzo związane, ze znawstwem tematu, wypowiedziane piękną polszczyzną. Na koniec Pani Prezydentowa spuentowała, że nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie ludzie, którzy najczęściej są niedoceniani, a swą pracą służą wszystkim. Tymi słowami, chwyciła nas wszystkich za serce. Gościliśmy także m.in. dyrektora Biblioteki Narodowej dr. Tomasza Makowskiego z wykładem na temat „Biblioteki to nie koszt, lecz inwestycja”. Święte słowa dyrektora, warto tego posłuchać. Szkoda, że tak piękny i radosny dzień trwał tak krótko, a tyle chciałoby się powiedzieć, wiele serdeczności dla władz starosądeckich, starostwa, dzięki nim mamy tak piękną bibliotekę, tak przestrzenną i jasną – spełniającą z nawiązką nasze marzenia. Jak widać marzyć warto, bo one nadają kierunek naszym działaniom i są motorem sprawczym w naszej pracy. Ale wracając do pytania, wydaje mi się, że bibliotekarzy nie trzeba namawiać do sięgania po środki na budowę, tylko niektórym trzeba pomóc dotrzeć do ich decydentów, aby właśnie oni zrozumieli, że biblioteka to nie koszt, tylko inwestycja. Przysłowiowe drogi wciąż trzeba naprawiać, a to co zainwestuje się w kulturę i naukę jest nie do przecenienia – biblioteka służy tym dwóm dziedzinom.

E. S.: W Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich działa Pani od 1968 r. i integruje środowisko bibliotekarzy. Co Pani daje najstarsza organizacja zawodowa, jak Pani zachęca młodych bibliotekarzy do aktywności w SBP?

M. S.: Nawet przez myśl by mi nie przeszło, żeby nie należeć do tej najstarszej organizacji służącej nam bibliotekarzom od wielu lat (100 lat w ubiegłym roku). Tłumacząc moim młodym koleżankom, że to jedyna instytucja, która reprezentuje nasze interesy. Kto rozmawiałby z pojedynczymi bibliotekami, nawet największymi na temat ustaw regulujących funkcjonowanie bibliotek, różnorodnych rozporządzeń, do których wciąż są pretensje. To dzięki SBP mamy najnowsze książki z zakresu bibliotekoznawstwa, historii książki itp. Kto jest wydawcą „Bibliotekarza”, „Poradnika Bibliotekarza” czy „Przeglądu Bibliotecznego”. Należy także wspomnieć o bogatej ofercie szkoleń dla bibliotekarzy.

E. S.: Wiem, że uwielbia Pani czytać książki, ale czy ma Pani jeszcze inne hobby, które nie jest związane z bibliotekarstwem? Co zajmuje Pani czas poza pracą zawodową?

M. S.: Prawda, uwielbiam książki i czytam je namiętnie, ale zauważyłam, że pogarsza mi się wzrok, dlatego zaczynam przechodzić na audiobooki, ale to nie to samo. Poza tym uwielbiam teatr, cieszę się, że nie muszę jeździć do koleżanki do Krakowa, teraz teatr przyjeżdża do Nowego Sącza. Mam na dodatek psa w spadku po śp. mężu, który domaga się wyprowadzenia, bez względu, czy jest pogoda, czy jej nie ma, czy ja mam ochotę, czy nie. Jednak praca mnie bardzo pochłania, nie tylko w bibliotece, ale też w terenie. Popołudniami uczestniczę w wielu imprezach organizowanych przez Stowarzyszenia działające przy naszych bibliotekach lub u naszych koalicjantów np.: „Gniazdo” działające na rzecz osób niepełnosprawnych – są to partnerzy z którymi zrobiliśmy wspólnie wiele imprez, konkursów, kabaretów itp. Lata lecą, coraz bardziej człowiek jest ostrożny. Na bok odkładam ulubione chodzenie po górach, ukochane rajdy bibliotekarskie. To już tylko miłe wspomnienia.

Bardzo dziękuję za rozmowę, życzę sił w realizacji kolejnych projektów.

Elżbieta Stefańczyk

Fantomatyka

Rzeczywistość wirtualna w bibliotece

„Co może przeżywać człowiek podłączony do fantomatycznego generatora? Wszystko. Może wspinać się na ściany alpejskie, wędrować bez skafandra i maski tlenowej po Księżycu, zdobywać na czele oddanej drużyny w dzwoniącej zbroi średniowieczne grody lub biegun północny”¹.

VR

Rzeczywistość wirtualna pojawiła się najpierw w umysłach futurologów i autorów powieści science fiction. Cytowany we wstępie fragment *Summa Technologiae*, pochodzący z rozdziału „Fantomologia”, jest jednym z wielu, w których Stanisław Lem trafnie przewidział, co zaferuje VR. Opisy podobnej technologii znajdziemy też u innych twórców, np. w opowiadaniach *Schizofrenia* Krzysztofa Wiesława Malinowskiego i *Fantom* Krzysztofa Borunia. Za twórcę terminu Virtual Reality uznaje się Jarona Zepela Laniera, amerykańskiego informatyka i futurologa. Najpopularniejsza definicja wirtualnej rzeczywistości pochodzi z artykułu Steve’a Brysona, który sformułował ją na podstawie współpracy z Lanierem w NASA w latach 80. XX w.: *Wirtualna Rzeczywistość jest wykorzystaniem technologii komputerowej do stworzenia interaktywnego, trójwymiarowego świata, w którym obiekty dają wrażenie przestrzennej obecności*². Słowo „wirtualne” kojarzone jest ze zjawiskami wyimaginowanymi, które co prawda są „prawie realne”, ale nie są prawdziwe, postrzegane są więc jako ułomne. Termin ten jest w takim znaczeniu nadużywany (np. w gwarze młodzieżowej „wirtualalem” określane są kontakty przez internet, w przeciwieństwie do kontaktów osobistych określanych „realem”). Etymologia i znaczenie tego słowa faktycznie może przyprawić o ból głowy. Słowo *virtual* pochodzi od łacińskiego *virtus* (i jego późniejszych odmian *virtuosus*, *virtualis*) i znaczy tyle, co „posia-

dający pewne cnoty (walory, zalety)”. W średniowieczu było ono używane w nieco innym znaczeniu jako „posiadający potencjał” (co stało w opozycji do „będący naprawdę” czy „będący w rzeczywistości”). Określano w ten sposób zjawiska posiadające wrodzoną właściwość czy moc (szczególnie w kontekście religijnym). Było to zgodne z filozofią Arystotelesa, według której każdy byt składa się z możliwości i aktu (przykładowo jajko ma potencjał, aby wyrosła z niego kura – w związku z tym jajko można by określić wirtualną kurą). W podobnym znaczeniu do dziś używane są angielskie słowa *virtually* („praktycznie”, „w zasadzie”) oraz *virtual* („dosłowny”, „praktyczny”, „faktyczny”, „wirtualny”)³. Zauważmy, że *virtual* tłumaczone jest tu zarówno na „wirtualny”, jak i „faktyczny”. Różne źródła tłumaczą przy tym znaczenie słowa „wirtualny” w sposób sprzeczny – jako „symulowany” i „pozorny”, a także jako „rzeczywisty” i „prawdziwy”. Ostatecznie *Słownik Języka Polskiego PWN* tłumaczy słowo „wirtualny” jako „stworzony w ludzkim umyśle, ale prawdopodobnie istniejący w rzeczywistości lub mogący zaistnieć” lub „wykreowany na ekranie komputera, telewizora, ale tak realistyczny, że wydaje się rzeczywisty” – obie definicje dość zachowawczo i ostrożnie, jednak w miarę trafnie opisują jego znaczenie w kontekście VR.

Historia praktycznych realizacji związanych z wirtualną rzeczywistością sięga lat 60. XX w. Jej prekursor – Myron W. Krueger – wraz ze swoim zespołem tworzył na Uniwersytecie Wisconsin-Madi-

son interaktywne instalacje, w których użytkownik mógł wpływać na otaczające go, generowane elektronicznie, środowisko. Szybki rozwój techniki komputerowej trwający od początku lat 80. XX w. nie przekładał się jednak na równie szybki rozwój VR. Systemy oferujące dostateczną jakość ze względu na stopień skomplikowania, zapotrzebowanie na moc obliczeniową i ceny komponentów osiągalne były jedynie dla laboratoriów badawczych. Pierwsze systemy kierowane do zwykłych użytkowników (urządzenie Virtuality 1000CS, gra „Dactyl Nightmare”) pojawiły się w salonach gier dopiero w 1991 r. Mimo cen sięgających dziesiątek tysięcy dolarów oferowały prostą grafikę 3D i nieskomplikowany model rozgrywki. VR kusila możliwością zagłębiania się w nieistniejącym świecie, za co gracze musieli płacić więcej niż w przypadku tradycyjnych gier. I płacili – wirtualna rzeczywistość w latach 90. XX w. pobudzała wyobraźnię, jak mało która technologia. Moda na nią znalazła odzwierciedlenie w kinie: „Kosiarz Umysłów” („The Lawnmower Man”) z 1992 r., jego druga część z 1996 r. czy „Johnny Mnemonic” z 1995 r. – to tylko kilka tytułów, w których pokazywano szanse i zagrożenia, jakie może ze sobą przynieść rzeczywistość wirtualna. Producenci sprzętu elektronicznego na fali tej mody podejmowali bardziej lub mniej udane próby stworzenia urządzeń konsumenckich. Najbardziej znane przykłady to hełm Forte VFX1 i okulary Virtual IO i-glasses z 1995 r. Sprzęt ten miałem okazję testować w 1996 r. na targach informatycznych w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Moje główne wspomnienia, poza niesamowitym wrażeniem przebywania w prezentowanych grach, dotyczą zawrotów i bólu głowy. Ze względu na nieprzyjemne doznania związane z chorobą symulacyjną i niedostateczną jakość obrazu (brak wyświetlaczy o wysokiej rozdzielczości), a także wygórowaną cenę nie znalazły one zbyt wielu nabywców, stanowią obecnie nie lada gratkę dla kolekcjonerów. Od drugiej połowy lat 90. XX w. na rynku panował niemal całkowity zastój, jeśli chodzi o VR. Producenci podejmowali nieśmiałe próby uczynienia obrazu na monitorze komputera lub telewizora bardziej rzeczywistymi poprzez wprowadzenie efektu 3D (z wykorzystaniem okularów migawkowych lub polaryzujących) czy synchronizowania obrazu na monitorze z ruchami głowy użytkownika (tak by możliwe było rozglądanie się w świecie prezentowanym na ekranie). Niestety, widz nadal miał jednak do czynienia z ekranem wypełniającym jedynie część pola widzenia, a co za tym idzie – poczucie obecności w wyimaginowanym świecie było niskie. Sytuacja zmieniła się

dramatycznie w 2012 r. wraz z zapowiedzią i uruchomieniem na Kickstarterze kampanii crowdfundingowej, której owocem miały być gogle Oculus VR. W ciągu 4 lat pojawiło się kilka prototypów, a firma Oculus została kupiona przez Facebooka. Ostatecznie w 2016 r. do sprzedaży wszedł Oculus Rift – pierwsze wysokiej jakości gogle VR przeznaczone na rynek konsumencki. Niespełna tydzień później wspólny produkt – HTC Vive – wprowadziły do sprzedaży firmy HTC i Valve. Od tego czasu następuje stały (choć niezbyt szybki) rozwój technologii VR, a dostawcy oprogramowania prześcigają się w tworzeniu coraz ciekawszych programów. Rosnące zainteresowanie i zapotrzebowanie na dostęp do rzeczywistości wirtualnej potwierdzają powstające jak grzyby po deszczu i dobrze prosperujące salony VR. Tak jak w przeszłości – za możliwość „skosztowania” wirtualnej rozrywki użytkownicy jednak muszą sporo zapłacić. W jednym z najbardziej popularnych salonów w Warszawie koszt godzinnej sesji to 39 zł. Podobnie jak w latach 90. XX w. technologia ta pobudza wyobraźnię autorów książek i filmowców. Książka *Player One* Ernesta Cline’a z 2011 r. być może nie zdobyła dużego uznania, jednak jej ekranizacja w reżyserii Stevena Spielberga, która na polskie ekrany weszła 6 kwietnia 2018 r., jeszcze przed jej premierą zyskała miano „kultowej” wśród przedstawicieli młodego pokolenia. Rynek rzeczywistości wirtualnej w 2018 r. szacowany jest na około 12 mld USD i przewiduje się, że w ciągu dwóch lat jego wartość wzrośnie co najmniej trzykrotnie. Świadczy to o tym, jak bardzo dużym zainteresowaniem cieszy się rzeczywistość wirtualna – potwierdzają to także pierwsze (choć skromne) doświadczenia polskich bibliotek na tym polu.

DOSTĘPNE URZĄDZENIA

Obecnie na rynku oferowanych jest kilkanaście różnych rozwiązań umożliwiających doświadczanie rzeczywistości wirtualnej. Zasada działania wszystkich urządzeń jest jednakowa – gogle z wbudowanym ekranem i układem optycznym składającym się z soczewek wyświetlają osobne obrazy dla prawego i lewego oka, dzięki czemu uzyskiwany jest efekt stereoskopowy. Wbudowane lub zewnętrzne czujniki odpowiadają za śledzenie ruchów głowy, umożliwiając rozglądanie się w wirtualnej przestrzeni. Bardziej zaawansowane rozwiązania posiadają także kontrolery śledzące ruchy rąk, co umożliwia wchodzenie w interakcję z prezentowaną sceną. Większość dostępnych obecnie urządzeń ma zbliżone parametry optyczne i oferuje podobną jakość

obrazu. Główne różnice to dodatkowe możliwości urządzeń i oprogramowanie oferowane przez producentów. Gogle mogą być zaklasyfikowane do jednej z trzech grup ze względu na dodatkowy sprzęt wymagany do ich działania.

Urządzenia działające ze smartfonem

Rozwiązanie najprostsze i oferujące najsłabsze doświadczenia. Zasada działania opiera się na umieszczeniu smartfonu wewnątrz urządzenia i wykorzystania jego ekranu, czujników oraz mocy obliczeniowej do prezentowania wirtualnego świata. O ile ekrany współczesnych smartfonów oferują dostateczną rozdzielczość, o tyle trzy osie, w których śledzona jest głowa użytkownika, oraz bardzo uproszczone sterowanie nie pozwalają w pełni zanurzyć się w wirtualnym świecie. Nadal jednak jest to atrakcyjny wybór ze względu na relatywnie niską cenę (kartonowe gogle Google Cardboard i ich kopie często są rozdawane jako bezpłatne gadzety reklamowe, lepsze plastikowe wersje dostępne w marketach to koszt kilkudziesięciu złotych). W praktyce gogle te umożliwiają wygodne oglądanie materiałów wideo i oglądanie zdjęć sferycznych. Można je wykorzystywać w zasadzie z dowolnym smartfonem z zainstalowaną aplikacją VR. Lepsze wrażenia oferują bardziej zaawansowane gogle **Samsung GearVR** i **Google Daydream** przeznaczone do flagowych smartfonów Samsunga i Google. Gogle te wyposażone są w dodatkowe czujniki umożliwiające śledzenie ruchów głowy użytkownika i dostarczane są z bezprzewodowym kontrolerem do sterowania aplikacjami. Cena obu rozwiązań to mniej więcej 400 zł. Do kosztu gogli należy doliczyć koszt smartfonu (odpowiedniej klasy smartfon to minimum 2200 zł). Gogle Samsunga pozwalają na dostęp do dużej biblioteki aplikacji ze sklepu Oculus Store (dla GearVR), natomiast Google'a - ze sklepu Google Play i dostępnych w aplikacji Daydream. Poza sferycznymi zdjęciami i filmami umożliwiają uruchamianie prostych aplikacji i gier 3D.

Samodzielne urządzenia

Od początku maja bieżącego roku dostępne jest urządzenie **Oculus Go** niewymagające do pracy smartfonu. Od początku projektowane do wykorzystania z wirtualną rzeczywistością oferuje ono wyższą jakość i lepszą ergonomię. Moc obliczeniowa i zestaw czujników nadal nie pozwala na osiągnięcie sześciu stopni swobody i zaawansowanej grafiki, jednak oferuje nieco większe możliwości i lepszą jakość od gogli wykorzystujących smartfony. Cena gogli (około 930 zł) jest sporo niższa od zestawu

gogle + smartfon. Gogle mają wbudowane głośniki i mikrofon oraz bezprzewodowy kontroler. Gogle są zgodne z Samsung GearVR i mogą korzystać z aplikacji dostępnych w sklepie Oculus Mobile Store.

Urządzenia wymagające komputera

Górna półka jeśli chodzi o urządzenia konsumenckie. Wykorzystanie komputera posiadającego mocny procesor i szybką kartę graficzną pozwala na osiągnięcie najwyższej jakości grafiki, a co za tym idzie - najlepszych wrażeń preencji i immersji. Najbardziej znane są gogle **Oculus Rift** oferowane przez firmę Facebook oraz gogle **HTC Vive** oferowane przez Valve i HTC. Urządzenia te posiadają kontrolery śledzące ruchy rąk użytkownika umożliwiające łatwą interakcję z wirtualnym środowiskiem (w przypadku gogli Rift kontrolery dodatkowo rozpoznają gesty, co jest przydatne w interakcji z innymi użytkownikami). Śledzenie ruchu głowy użytkownika oraz kontrolerów odbywa się w 6 stopniach swobody, a co za tym idzie możliwa jest konfiguracja „roomscale” - gracz może swobodnie poruszać się w wirtualnym świecie. Niestety wraz z jakością idzie cena, poza znaczną ceną zakupu gogli (Oculus Rift to około 1900 zł, HTC Vive - około 2500 zł) wymagany jest też szybki komputer, którego koszt to minimum 4500 zł. Co więcej jeden komputer jest w stanie obsługiwać jednocześnie tylko jedno urządzenie. Cena ta jest jeszcze wyższa w przypadku gogli HTC Vive Pro oferujących lepszą jakość obrazu (około 3700 zł) i wymagających jeszcze szybszego komputera. Gogle mogą korzystać z bogatej biblioteki płatnych i bezpłatnych programów dostępnych na platformie Steam VR oraz ze sklepów ich producentów (odpowiednio Oculus Store i Viveport).

Inne urządzenia i akcesoria

Wymienione przeze mnie gogle nie są jedynymi dostępnymi na rynku. Odmienne podejście prezentuje firma Microsoft. Jej rozwiązanie **Windows Mixed Reality** stanowi specyfikację referencyjną łączącą teoretycznie zalety VR i AR. Dostępne są gogle różnych producentów (Dell Visor, Acer Windows Mixed Reality, HP Windows Mixed Reality, Samsung HMD Odyssey, Lenovo Explorer), nie wszystkie jednak są obecnie dostępne w Europie. Niewątpliwą zaletą jest bezpośrednie wsparcie w systemie Windows i możliwość korzystania z aplikacji rzeczywistości rozszerzonej. Gogle mają też teoretycznie niższe wymagania sprzętowe, choć nadal ich specyfikacja sprawia, że do swobodnej pracy z nimi wymagany jest komputer za kilka tysięcy złotych.

Ponadto do śledzenia ruchów głowy nie wymagają dodatkowych czujników. Oprogramowanie do wykorzystania z goglami dostępne jest poprzez platformę Steam VR oraz ze sklepu Windows. Tak jak w przypadku pozostałych urządzeń znajdziemy tam tytuły płatne, a także zupełnie darmowe. Ceny gogli kształtują się w granicach 1900-3500 zł w zależności od producenta i wyposażenia.

Wymienione powyżej produkty zostały wprowadzone na rynek przez gigantów branży informatycznej, z kolei gogle **Pimax 4K, 5K** oraz **8K** zostały wyprodukowane przez niewielką firmę z Chin finansującą swoje produkty za pomocą kampanii crowdfundingowych. Entuzjaści bardzo ciepło je przyjęli ze względu na znacznie szersze pole widzenia i wyższą rozdzielczość ekranów w porównaniu z konkurencyjnymi produktami. Gogle pozwalają na wykorzystanie oprogramowania z platformy Steam VR. Cena wersji 4K to około 1250 zł, a nowa wersja 8K to koszt rzędu 2950 zł. Dostępność gogli jest jednak ograniczona. Pod znakiem zapytania stoi też wsparcie oferowane przez producenta.

Poza goglami oferowane są też urządzenia mające uczynić doznania w wirtualnej rzeczywistości bardziej immersyjnymi. Przykładem takich rozwiązań są kamizelki haptyczne. Kamizelka posiada wbudowane przetworniki (transducery) wprawiające ją w wibracje o niskiej częstotliwości symulujące np. uczucie uderzenia lub drgania wywoływane przez silnik wirtualnego pojazdu. Obecnie pewnym ograniczeniem w zwiędzaniu wirtualnych światów jest fizyczna przestrzeń, w której możemy się poruszać. Częściowe rozwiązanie tego problemu stanowią bieżnie VR. Można je porównać do kołowrotka dla chomika zaprojektowanego w sposób umożliwiający „przemieszczanie się” w dowolnym kierunku. W celu dokładnego odwzajemnienia ruchów użytkownika w ofercie dostępne są też różnego rodzaju kontrolery pozwalające na wykorzystanie ruchów dłoni lub całego ciała do interakcji z wirtualnym otoczeniem. Urządzenia te, stanowiąc nowinki techniczne dla entuzjastów, produkowane są w małych seriach, co za tym idzie są drogie, a ich wsparcie w oprogramowaniu jest dość ograniczone lub nie ma go w ogóle. W związku z tym nie widzę dla nich w tym momencie zastosowania w bibliotekach.

OPROGRAMOWANIE

Tak jak wspomniałem każdy z producentów oferuje własny sklep z programami. Ponadto na platformie Steam VR dostępne jest oprogramowanie

działające praktycznie na wszystkich najbardziej zaawansowanych (podłączanych do komputera) urządzeniach. W sklepach znajdziemy zarówno programy płatne, jak też darmowe. Obecnie łącznie na wszystkich platformach jest już kilka tysięcy tytułów o bardzo zróżnicowanej jakości, wartości i cenie. Dzięki systemowi recenzji i ocen przyznawanych przez użytkowników można jednak bez trudu znaleźć te, które warto pobrać. Oczywiście zdecydowaną większość stanowią różnego rodzaju gry (zazwyczaj zręcznościowe, strategiczne, wirtualne wersje prawdziwych gier planszowych, symulatory lotu, gry wyścigowe itp.). Poza sklepami prowadzonymi przez producentów sprzętu aplikacje tworzone przez niezależnych twórców rozprowadzane są w niezależnych kanałach dystrybucji lub udostępniane wyłącznie podczas pokazów organizowanych przez nich.

Aby usystematyzować programy na potrzeby niniejszego artykułu, wyróżniłem 3 główne grupy. W ramach każdej z nich zaprezentowałem kilka najciekawszych według mnie programów, aby nieco przybliżyć Państwu potencjał VR.

Doświadczenia VR

Doświadczenia wirtualnej rzeczywistości zazwyczaj prezentują konkretne zagadnienie w formie trójwymiarowego pokazu lub spaceru. Najczęściej udostępniane są bezpłatnie, poruszają często istotne problemy społeczne, związane z ekologią, omawiają wydarzenia historyczne, daną dziedzinę wiedzy, dzieła konkretnego artysty lub promują produkty. Część doświadczeń prezentuje także zabijki i wystawy muzealne. Znajdziemy w tej grupie ponadto programy demonstrujące możliwości techniczne sprzętu. Doświadczenia wykorzystują zarówno obrazy 3D generowane w czasie rzeczywistym, jak też sferyczne materiały foto i wideo lub łączą obie te techniki. Wiele doświadczeń wirtualnych posiada bardzo wysokie walory edukacyjne, dokumentalne i estetyczne, mogą więc stanowić doskonałe uzupełnienie kolekcji bibliotek oferujących dostęp do multimediów.

Allumette – przygotowany przez Penrose Studios, niezwykle poruszający, utrzymany w niesamowitej estetyce, trójwymiarowy film animowany inspirowany bajką „Dziewczynka z zapalkami” Hansa Christiana Andersena. Dostępny bezpłatnie w Oculus Store i w Steam VR. <http://www.penrorestudios.com/>

Apollo 11 VR – Lądowanie na Księżycu realizowane w szeregu misji Apollo stanowi nadal jedno z największych osiągnięć człowieka. Apollo 11

VR pozwala wcielić się w astronautę, a nawet samodzielnie wylądować na powierzchni Księżyca. Doświadczenie wiernie odwzorowuje wnętrze statku kosmicznego Apollo. W połączeniu z narracją (w języku angielskim) i prezentowanymi materiałami archiwalnymi posiada bardzo wysoką wartość edukacyjną. Do kupienia w sklepach Steam VR, Oculus Store, Oculus Mobile Store i Playstation Store w cenie około 35 zł. <http://immersivereeducation.com>

CNN VR – wirtualny news room CNN prezentuje zarówno najświeższe informacje z całego świata, jak też reportaże przygotowane przez CNN w formie panoramicznych materiałów wideo. Program dostępny jest bezpłatnie dla wszystkich platform VR. <http://cnn.com/vr>

De Profundis – Beksiński VR – Doświadczenie stworzone przez Jakuba Ruszałę ze studia 11th Dimension w kooperacji z Galerią Zdzisława Beksińskiego (Muzeum Historyczne w Sanoku). Utalentowany artysta przedstawił własną interpretację wybranych dzieł Beksińskiego, oferując odwiedzającym możliwość zanurzenia się w trójwymiarowych wersjach obrazów mistrza. Doświadczenie można oglądać za pomocą gogli Oculus Rift podczas czasowych wystaw w Galerii, jak też podczas organizowanych co jakiś czas na terenie całego kraju. <http://www.11thdimension.pl>

Google Earth VR – przeniesiona do wirtualnej rzeczywistości wersja znanego programu Google Earth robi powalające wrażenie, pozwalając zwiędzać świat z lotu ptaka. Wartość poznawcza tego programu jest według mnie nie do przecenienia, a wrażenia z używania go są trudne do opisania. Google Earth VR jest dostępny w sklepach Oculus Store oraz Steam VR. <https://vr.google.com/earth/>

Mission:ISS – program pozwala poczuć się jak astronauta przebywający na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Wiernie odtworzone, trójwymiarowe wnętrze stacji zostało uzupełnione o materiały wideo na temat poszczególnych modułów i wyposażenia. Doświadczenie dostępne jest bezpłatnie w Oculus Store oraz Oculus Mobile Store. <http://missioniss.magnopus.com>

theBlu – program pozwala na przyjrzenie się z bliska majestatowi podwodnego życia oceanów. W trzech dostępnych lokalizacjach mamy okazję zobaczyć tętniącą życiem rafę koralową, doświadczyć bliskiego spotkania z ogromnym waleniem, czy stanąć oko w oko z rybą głębinową. Doświadczenie dostępne jest w cenie około 40 zł w Oculus Store i w Steam VR. <https://www.transportvr.com/theblu-series>

We Wait – program bazujący na wywiadach przeprowadzonych przez BBC News porusza aktualny temat uchodźców z Syrii. Doświadczenie pozwala spojrzeć na temat migracji z perspektywy uchodźcy. Poza wysoką wartością edukacyjną i dokumentalną doświadczenie cechuje się także unikatową estetyką. Do pobrania bezpłatnie w Oculus Store. <https://www.bbc.co.uk/taster/pilots/we-wait>

Platformy społecznościowe, komunikatory

Komunikatory internetowe i mobilne na stałe znalazły miejsce w naszym życiu – do tej pory mieliśmy do czynienia zazwyczaj jedynie z tekstem, ewentualnie głosem i obrazem wideo. Platformy społecznościowe VR wykraczają poza ten utarty schemat i do interakcji z innymi osobami wykorzystują elementy znane dotychczas z gier wieloosobowych. Użytkownicy mogą sami stworzyć własną postać (awatara), za pośrednictwem której wejdą w interakcję z innymi osobami. Wykorzystując wirtualny wizerunek, użytkownicy spotykają się ze sobą w trójwymiarowej przestrzeni (często kreowanej przez nich samych). Interakcje nie są ograniczone do rozmowy – możliwe są też gesty, tworzenie obiektów 3D, rysowanie i inne. Aplikacje tego typu poza oczywistym zastosowaniem rozrywkowym znalazły już uznanie w biznesie, stanowiąc rozwinięcie systemów do teleprezencji. Większość programów tego typu oferuje podobne możliwości: tworzenie wirtualnej postaci, rozmowa, możliwość używania gestów czy prowadzenie wirtualnych spotkań, pokazów i wykładów. Platformy społecznościowe VR dostępne są dla użytkowników większości gogli, ale jedynie te przeznaczone do pracy z komputerem oferują wysoki poziom immersji (głównie ze względu na możliwość korzystania z gestów). Przykładowe programy to: AltspaceVR (<https://altvr.com/>), Facebook Spaces łączący popularny serwis społecznościowy z wirtualną przestrzenią (<https://www.facebook.com/spaces>), vTime stanowiący doskonałą platformę do spotkań i pogawędek z ludźmi z całego świata (<https://vtime.net/>) czy BigScreen umożliwiający organizowanie prezentacji i pokazów, a także wspólne oglądanie filmów na wirtualnym ekranie (<https://bigscreenvr.com/>).

Oprogramowanie kreatywne

Programy tego typu pozwalają rozwijać potencjał twórczy. Użytkownik otrzymuje narzędzia pozwalające rzeźbić i malować bezpośrednio w trójwymiarowej przestrzeni. Narzędzia takie zmieniają spojrzenie na sposób, w jaki może być tworzona

sztuka w XXI w. i znalazły uznanie artystów z całego świata. Ze względu na to, że programy wymagają 6 stopni swobody oraz kontrolerów przenoszących dłoń użytkownika do VR, można z nich korzystać wyłącznie na zaawansowanych goglach, takich jak Oculus Rift czy HTC Vive. Ponadto wymagana jest dostatecznie duża przestrzeń (minimum 2x2 m) pozwalająca na swobodne przemieszczanie się użytkownika.

Medium – program pozwalający w bardzo intuicyjny sposób tworzyć trójwymiarowe obiekty przy użyciu „wirtualnej gliny”. „Rzeźby” mogą być następnie modyfikowane za pomocą sporej palety narzędzi oraz malowane. Tworzone modele można wyeksportować do jednego z popularnych formatów lub wydrukować na drukarce 3D. Program jest dostępny bezpłatnie w Oculus Store przy zakupie gogli Oculus Rift z kontrolerami Touch (lub samych kontrolerów Touch). Więcej informacji: <https://www.oculus.com/medium>

Quill – potężne narzędzie zarówno dla profesjonalnych twórców i ilustratorów, jak też dla amatorów. Quill pozwala na tworzenie przestrzennych obrazów – zamiast po płótnie malujemy w nim w trójwymiarowej przestrzeni. Co więcej posiada narzędzia pozwalające na tworzenie animacji, dzięki czemu namalowane światy ożywają. Program jest dostępny bezpłatnie w Oculus Store przy zakupie gogli Oculus Rift z kontrolerami Touch (lub samych kontrolerów Touch). Więcej informacji: <https://www.facebook.com/QuillApp/>

Google Tiltbrush – kolejne narzędzie kreatywne do tworzenia przestrzennych obrazów. Poza tradycyjnymi pędzłami Tilt Brush oferuje możliwość malowania światłem oraz wiele „efektów specjalnych”, takich jak ogień. Program dostępny jest w Oculus Store dla gogli Rift oraz na platformie Steam VR. Cena około 80 zł. Więcej informacji: <https://www.tiltbrush.com/>

Google Blocks – pozwala tworzyć rzeźby i modele trójwymiarowe przy użyciu sześciu podstawowych brył (klocków). Ograniczona paleta dostępnych narzędzi pobudza kreatywność, pozwalając na tworzenie pięknych, trójwymiarowych światów. Program dostępny jest w sklepie Oculus Store oraz w Steam VR. Więcej informacji: <https://vr.google.com/blocks/>

WYZWANIA I PROBLEMY

Wirtualna rzeczywistość ma niepodważalne zalety: umożliwia odwiedzanie niedostępnych miejsc, wysoka immersja znacznie podnosi walory edu-

kacyjne i poznawcze oprogramowania, badania potwierdzają natomiast jej możliwości terapeutyczne (wspomaganie w terapii depresji, choroby afektywnej dwubiegunowej⁴, fobii, zespołu stresu pourazowego⁵, choroby Parkinsona, radzenie sobie z rasizmem i uprzedzeniami⁶ czy akceptacją własnego ciała). Istnieje jednak szereg ograniczeń, z którymi dostawcy urządzeń i oprogramowania będą musieli zmierzyć się w najbliższych latach, a o których należy pamiętać. Problemy te wynikają bezpośrednio z niedostatecznego zaawansowania technicznego sprzętu. Dopracowania wymagają zarówno stosowane układy optyczne, jak też elektronika odpowiedzialna za interakcję użytkownika z wirtualnym środowiskiem i środowiska z użytkownikiem (precyzyjne śledzenie ruchów całego ciała, odczuwanie wrażeń wykraczających poza audiowizualne itp.). Mimo że ludzki mózg można dość łatwo oszukać, wykorzystując proste zjawiska optyczne czy akustyczne, w przypadku bardziej skomplikowanych systemów nie jest to takie proste. Mózg bez problemu wychwytuje nawet najdrobniejsze problemy z synchronizacją poszczególnych bodźców (ruchowych, wizualnych, dźwiękowych) i wszystkie problemy techniczne wiążą się z nieprzyjemnymi doznaniem. Do najczęstszych z nich należy choroba symulatorowa związana z rozbieżnością w odbieraniu zjawiska ruchu za pomocą wzroku oraz odczuwaniem go przez ciało. Huśtając się na wirtualnej huśtawce widzimy co prawda zmianę położenia naszego wirtualnego ciała w stosunku do otoczenia, ale jej nie czujemy. Wywołuje to objawy typowe dla choroby lokomocyjnej (mdłości, nadmierną potliwość, zaburzenia związane z przewodem pokarmowym, zmęczenie, bóle oczu i głowy, zaburzenia ostrości widzenia, zawroty głowy). Wrażenia te mogą utrzymywać się nawet przez kilka godzin. Na szczęście twórcy oprogramowania stosują techniki skutecznie zmniejszające ryzyko ich wystąpienia. Tak jak w przypadku wszystkich urządzeń emitujących światło, którego jasność i barwa szybko się zmieniają, gogle VR mogą (w większym stopniu niż np. telewizor) wywoływać napady padaczki fotogennej. Z tego powodu osoby, u których podobne ataki występowały w przeszłości powinny zachować dużą ostrożność przy korzystaniu z nich. Innymi problemami, jakie mogą się pojawić, są zjawiska związane z tzw. doliną niesamowitości (Uncanny Valley) i podobne w tym uczucie strachu, niepokoju czy napady lękowe. Problemem jest też sama waga urządzenia i zniekształcenia powstające w układzie optycznym – nawet jeśli nie są dostrzegane przez użytkownika

– jest pewne, że przy dłuższym korzystaniu będą powodować zmęczenie odcinka szyjnego kręgosłupa oraz zmęczenie wzroku.

VR w bibliotece

Jakie mogą być zastosowania wirtualnej rzeczywistości w bibliotece? Bardzo szerokie. Wybór optymalnego rozwiązania podyktowany będzie kilkoma czynnikami w tym: dostępnymi funduszami, warunkami lokalowymi, profilem biblioteki, materiałami, jakie mają być prezentowane. Poniżej przedstawiam kilka możliwości zarówno popartych moim doświadczeniem jako entuzjasty VR, jak też już realizowanymi projektami w bibliotekach w kraju i na świecie.

Swobodny dostęp do biblioteki doświadczeń VR

Możliwość włączenia do swojej oferty kilkuset bezpłatnych programów VR i udostępniania ich użytkownikom bez ograniczeń może być dla biblioteki bardzo kusząca, powinniśmy zachować jednak ostrożność i podobnie jak w przypadku zbiorów tradycyjnych określić i stosować reguły doboru aplikacji. Nie wszystkie doświadczenia posiadają istotną wartość merytoryczną lub artystyczną. Czasami występują też z nimi problemy techniczne. Warto też zauważyć, że zdecydowana większość dostępnych doświadczeń VR ma wyłącznie angielską wersję językową. Z tego powodu poza samodzielnym przetestowaniem programu, który chcemy włączyć do kolekcji, powinniśmy wykorzystać dostępne w sklepach oceny użytkowników czy wskaźnik komfortu korzystania z danej aplikacji. Tak jak wszystkie udostępniane zbiory, także oprogramowanie VR powinno zostać włączone do katalogu biblioteki. Podobnie jak dla innych typów multimedialnych zostaną wykorzystane pola 336 – typ zawartości (dla doświadczeń VR np. program komputerowy, obraz ruchomy 3D), 337 – typ mediów (np. stereoskop), 338 – typ/rodzaj nośnika (np. dokument online), warto pokusić się jednak o zawarcie w opisie dodatkowych informacji, np. na temat sposobu korzystania (na siedząco, na stojąco, roomscale itp.) i komfortu korzystania z programu. Nie jest mi obecnie znana w Polsce biblioteka, która udostępniłaby urządzenia i oprogramowanie na takiej zasadzie – jest to domeną salonów VR – liczę jednak, że z czasem się to zmieni.

Pokazy i wystawy wirtualne

Kolejnym zastosowaniem może być wykorzystanie gogli VR podczas pokazów i wystaw organizowanych w bibliotece. Wirtualna rzeczywistość może

być zarówno głównym elementem wydarzenia, jak też jego uzupełnieniem przyciągającym dodatkowych użytkowników. Niezależnie od tego prawie zawsze wykorzystywana będzie jedna aplikacja związana bezpośrednio z wydarzeniem. Oczywiście znalezienie gotowego doświadczenia, którego temat będzie zbliżny z imprezą, może być trudne lub nawet niemożliwe – warto jednak pokusić się o jego samodzielne stworzenie w jednym z dostępnych do tego celu narzędzi (np. InstaVR, CoSpace Edu, Sansar) lub zlecić jego przygotowanie firmie zewnętrznej (w takim przypadku musimy jednak liczyć się ze sporymi kosztami). Można także pomyśleć o nawiązaniu współpracy z instytucją lub firmą, która już posiada w swojej ofercie doświadczenie VR. To rozwiązanie zostało wykorzystane w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy – Bibliotece Głównej Woj. Mazowieckiego w styczniu 2017 r. We współpracy ze studium 11th Dimension oraz „Fundacją Beksiński” zorganizowaliśmy wystawę reprodukcji obrazów Zdzisława Beksińskiego połączoną z wykładami o artyście i pokazem doświadczenia „De Profundis – Beksiński VR”. Wystawę w ciągu trzech dni odwiedziło ponad 3 tys. osób. Podobny pokaz z wykorzystaniem innego doświadczenia VR (opracowanego samodzielnie przez „Fundację Beksiński”) organizowała też Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie oraz Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu.

Warsztaty VR dla dzieci i dorosłych

W bibliotekach, które w ramach swojej działalności prowadzą przestrzeń kreatywną lub oferują dostęp do multimedialnych treści warto rozważyć organizowanie warsztatów wirtualnej rzeczywistości – kierowanych do różnych grup wiekowych. W przypadku warsztatów konieczne będzie uruchomienie zapisów dla uczestników, ponieważ zajęcia takie cieszą się na ogół znaczną popularnością. Na potrzeby zajęć warto wybrać kilka wysokiej jakości aplikacji o zróżnicowanej tematyce. W przypadku nowych użytkowników warto zapoznać ich z VR korzystając z wprowadzeń przygotowanych przez producentów gogli – w przystępny sposób uczą one obsługi kontrolerów oraz demonstrują możliwości technologiczne. Zajęcia tego typu znajdują się np. w ofercie Biblioteki Publicznej w San Jose (<https://www.sjpl.org/blog/virtual-reality-library>) i Bibliotek Uniwersytetu Karoliny Północnej (<https://www.lib.ncsu.edu/spaces/vr-studio>). W Polsce usługę taką oferuje Centrum Innowacji PRZEJŚCIE Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu (<https://www.biblioteka.wroc.pl/przejscie/vr-ar>), niestety

biblioteka nie podzieliła się ze mną informacjami na temat ilości użytkowników czy zastosowanych rozwiązań technicznych.

Osobliście wydaje mi się, że optymalnym wariantem dla bibliotek chcących zorganizować pracę w VR jest opcja pośrednia między swobodnym dostępem do doświadczeń VR, a warsztatami tj. umożliwienie korzystania z możliwie szerokiego wachlarza doświadczeń (i umieszczenie ich w katalogu biblioteki), ale po wcześniejszej rezerwacji terminu. Podczas gdy początkujący użytkownicy wezmą udział w zajęciach – bardziej zaawansowani będą mogli samodzielnie wybrać doświadczenia z kolekcji oferowanej przez bibliotekę.

Dobór pomieszczenia na pracownię VR

Czynnikiem, który należy wziąć pod uwagę planując uruchomienie pracowni VR jest przestrzeń, jaką można na ten cel przeznaczyć. Gogle wykorzystywane ze smartfonem lub gogle samodzielne mogą być używane w każdym pomieszczeniu, zarówno w pozycji stojącej, jak i siedzącej – nie wymagają dużej ilości miejsca i nie wydają żadnych dźwięków o ile podłączone są do nich słuchawki.

Inaczej wygląda to w przypadku gogli wymagających komputera – urządzenie jest w tym przypadku podłączone kilkumetrowym kablem. Gogle mogą być wykorzystywane zarówno w pozycji siedzącej, stojącej, jak też dają możliwość przemieszczania się w wirtualnej scenie – minimalna sugerowana powierzchnia to 2 m x 1,5 m, a optymalna 3,5 x 3,5 m (dla każdego stanowiska wyposażonego w gogle). Co więcej, stacje bazowe lub czujniki każdego stanowiska mogą się wzajemnie zakłócać i może być konieczność rozdzielenia pomieszczenia np. parawanami lub takiego ustawienia stanowisk, by zakłócenia wyeliminować. Komputery będą generowały szum, co może przeszkadzać innym użytkownikom biblioteki, dlatego przestrzeń taka powinna być oddzielona od stanowisk do czytania czy pracy w skupieniu.

Warto też pamiętać o tym, że gogle nie zakrywają twarzy szczelnie, w związku z tym światło słoneczne wpadające przez okna lub jasne sztuczne oświetlenie może pogarszać wrażenia użytkownika. Dlatego pomieszczenie powinno mieć możliwość częściowego zaciemnienia.

Polecane urządzenia

Przy wyborze urządzeń, poza oczywistym czynnikiem związanym z ceną, należy się kierować ich popularnością (co zapewnia dużą ilość dostępnego oprogramowania), łatwością obsługi i dobrym

wsparciem producenta. Parametry techniczne mają tu mniejsze znaczenie. O ile biblioteka ma odpowiednie warunki lokalowe i dysponuje funduszami, z pewnością warto rozważyć zakup gogli podłączanych do komputerów i odpowiednio wydajnych zestawów komputerowych do ich obsługi. Gogle takie oferują dużo lepsze wrażenia i pozwalają na uruchamianie znacznie bardziej zaawansowanych doświadczeń VR. W przypadku urządzeń używanych przede wszystkim w pozycji siedzącej i stojącej oraz sporadycznie w zastosowaniach roomscale – według mnie najodpowiedniejszym wyborem będzie Oculus Rift lub rozwiązanie Windows Mixed Reality. Są one lżejsze i wygodniejsze dla większości użytkowników, mniej także kosztują. Jeśli jednak chcemy oferować przede wszystkim doświadczenia roomscale – odpowiedniejszym wyborem będzie HTC Vive lub HTC Vive Pro dysponujący lepszą i łatwiejszą w konfiguracji technologią śledzenia ruchu.

W przypadku gogli do wykorzystania ze smartfonem na szczególną uwagę zasługują Samsung GearVR – są one popularne i łatwo dostępne. Jeszcze lepszym wyborem jest Oculus Go – oferuje lepsze parametry przy niższej cenie, zachowując zgodność ze wszystkimi aplikacjami oferowanymi dla GearVR.

O ile fundusze i lokal na to pozwalają, uważam, że najlepszym rozwiązaniem jest zakup przynajmniej 2 zestawów gogli podłączanych do komputera i co najmniej 4 urządzeń do używania ze smartfonem lub samodzielnych. Takie rozwiązanie pozwoli na swobodne prowadzenie zajęć w grupach 6-12 osobowych, oferując przy tym dostęp do możliwie szerokiej gamy oprogramowania.

Ostrzeżenia zdrowotne i obsługa

Niezależnie od wybranych urządzeń – biblioteka udostępniająca swoim użytkownikom gogle VR powinna przygotować regulamin korzystania z nich, zawierający także skrócony opis możliwych problemów zdrowotnych (opisanych wcześniej w artykule) i wskazówki dotyczące bezpieczeństwa i higieny w pracy z goglami (m.in. maksymalny czas korzystania z gogli i inne wytyczne zgodne ze wskazówkami ich producenta). Ze względu na możliwość występowania objawów choroby symulacyjnej lub napadu epileptycznego, stanowiących najpoważniejsze z niepożądanych objawów, można też rozważyć przygotowanie oświadczeń dla użytkowników o znajomości regulaminu i świadomości na temat ewentualnych zagrożeń. Dostęp do VR powinien być zorganizowany w pomieszczeniu nadzorowanym przez bibliotekarza zarówno ze względu na bezpieczeństwo użytkowników, jak też wysoką war-

tość dość delikatnego sprzętu. Niektóre z urządzeń wymagają ponadto krótkiego instruktażu dla użytkowników odnośnie ich eksploatacji (sposób zakładania, zdejmowania, korzystanie w okularach, kalibracja układu optycznego, posługiwanie się kontrolerem). Gogle podczas używania przylegają bezpośrednio do twarzy użytkownika. Niezwykle istotne jest zapewnienie odpowiedniej higieny podczas pracy z nimi. Bardziej zaawansowane modele umożliwiają wymianę gąbki przylegającej do twarzy na materiał, który można czyścić powszechnie dostępnymi jednorazowymi chusteczkami antybakteryjnymi. W przypadku pozostałych gogli pozostają uniwersalne, jednorazowe osłonki. Najbardziej znaną firmą produkującą tego typu akcesoria jest VR Cover (<https://vrcover.com/>). Warto też samodzielnie zadbać o czystość soczewek gogli – wszelkie smugi lub pyłki na soczewkach są bardzo widoczne dla użytkowników, którzy mogą starać się wyczyścić je we własnym zakresie. Soczewki wykonane są z materiału podatnego na zarysowania i powinny być czyszczone wyłącznie przeznaczonym do tego materiałem – nieświadomy użytkownik może je nieodwracalnie uszkodzić.

CO PRZYNIESIE PRZYSZŁOŚĆ?

O ile obecnie technologia VR posiada jeszcze ograniczenia techniczne należy się spodziewać, że w nadchodzących latach kreowane za jej pośrednictwem doznania trudno już będzie odróżnić od rzeczywistości. Liderzy branży VR kierują obecnie swoje wysiłki na rozwinięcie i dopracowanie wykorzystywanej już technologii podnosząc jakość obrazu i zwiększając pole widzenia oferowane przez gogle. Dopracowania wymagają też elementy optyczne (soczewki) co pozwoli na uniknięcie zniekształceń. Producenci starają się ponadto opracować wydajny sposób bezprzewodowego przesyłania obrazu z komputera, ponieważ jedynie takie gogle są obecnie w stanie zapewnić bardzo dobre wrażenia (wiąże się to jednak obecnie z koniecznością podłączenia ich kablem ograniczającym ruchy użytkownika). Ważna będzie też możliwość śledzenia ruchów gałek ocznych co pozwoli na osiągnięcie lepszej wydajności oprogramowania (obraz wysokiej jakości będzie generowany tylko w tych częściach ekranu, które są faktycznie obserwowane przez użytkownika, nie tak jak obecnie, na całej jego powierzchni). Dostępne dziś rozwiązania VR angażują jedynie wzrok, słuch i dają możliwość jed-

nokierunkowej interakcji z przedstawianą sceną za pomocą kontrolerów. W przyszłości możemy się spodziewać włączenia do niej pozostałych zmysłów – zapachu, a nawet smaku (istnieją już pierwsze prototypowe urządzenia, które to umożliwiają) oraz odczuwania dotyku, a nawet faktury wirtualnych przedmiotów. Barię, która wydaje się najbardziej istotna do przeskoczenia, ale nie jest znane jeszcze dostatecznie dobre rozwiązanie techniczne jest natomiast kwestia przemieszczania się użytkownika w wirtualnej scenie – aby możliwa była pełna swoboda wymagane jest uwolnienie go od ograniczeń, nakładanych przez rzeczywistą przestrzeń w jakiej przebywa korzystając z VR.

PODSUMOWANIE

We wstępie pisałem na temat etymologii terminu Virtual Reality. Osobiście skłaniam się ku pierwotnemu, antycznemu, znaczeniu słowa „virtual” – uważam, że na VR należy patrzeć właśnie przez pryzmat cnót, zalet, jakie ona posiada względem rzeczywistości „niewirtualnej” oraz potencjału jaki ze sobą niesie. Nie jest więc jej gorszą wersją, ale stanowi jej uzupełnienie i rozwinięcie. W zasadzie żadna inna technologia nie pozwala w sposób tak bezpośredni przeniesić się w nieosiągalne miejsca, doświadczyć wydarzeń, w których nie moglibyśmy inaczej wziąć udziału i spojrzeć na świat z zupełnie innej perspektywy. Przeczytanie artykułu lub obejrzenie filmu o stacji kosmicznej nie może się równać z możliwością spaceru po jej dokładnie odwzorowanym wnętrzu, w rzeczywistej skali. Wbrew dystopijnym wizjom twórców science fiction VR nie zastąpi realnego świata, pozwala jednak na jego lepsze zrozumienie i doświadczenie go w pełniejszy sposób. Zalety te sprawiają, że wirtualna rzeczywistość powinna już teraz pojawić się także w bibliotekach działających przeciwko wykluczeniu (w tym wykluczeniu technologicznemu), które dbają by użytkownik miał wybór między tekstem a nowymi mediami. W 2018 r. nie jestem sobie w stanie wyobrazić biblioteki, która – udostępniając multimedia – nie umożliwi swoim użytkownikom skorzystania z gogli VR. Szukając nowych sposobów na przyciągnięcie użytkowników i chcąc oferować im usługi na najwyższym poziomie VR jest szansą, której nie można przegapić i przejść obok niej obojętnie. Rzeczywistość wirtualna w końcu przestała być jedynie nieosiągalnym marzeniem, a stała się... rzeczywistością.

SŁOWNICZEK:

VR przyniosła ze sobą szereg nowych terminów. Stanowią one niestety niezbyt eleganckie kalki z języka angielskiego – mimo osobistej niechęci – ponieważ funkcjonują już one w literaturze na ten temat wykorzystalem je też w tym artykule.

VR (Virtual Reality) – rzeczywistość wirtualna – polegająca na tworzeniu sztucznej rzeczywistości przy użyciu obrazu, dźwięku, wrażeń dotykowych i innych bodźców w celu uzyskania doświadczeń zbliżonych do rzeczywistych.

AR (Augmented Reality) – rzeczywistość rozszerzona – technologia polegająca na łączeniu świata rzeczywistego z elementami generowanymi przez technologię informatyczną zazwyczaj poprzez nałożenie generowanego komputerowo obrazu na obraz rzeczywistego świata – pośrednio (wyświetlany np. na monitorze lub ekranie telefonu) lub bezpośrednio (wyświetlany na przezroczystym ekranie, rzucany za pomocą projektora).

Gogle VR (HMD, Head Mounted Display, wyświetlacz na głowny) – monitor lub zestaw monitorów mocowany zwykle za pomocą pasków na twarzy użytkownika w sposób nieograniczający ruchów głowy, służący do wyświetlania obrazu rzeczywistości wirtualnej.

Immersyjność, Immersja (ang. Immersion) – określa proces i stopień zanurzenia (pochłonięcia) użytkownika w kreowanej elektronicznie rzeczywistości. W literaturze znajdziemy podział immersji m.in. na narracyjną, strategiczną, taktyczną, emocjonalną, kognitywną i inne odnoszące się do różnych aspektów odczuwania obecności (prezencji) w sztucznej rzeczywistości. Wysoki poziom immersji zwiększa walory edukacyjne i poznawcze oprogramowania.

Prezencja (ang. Presence) – subiektywne wrażenie przebywania w scenie przedstawianej za pomocą danego medium, np. wirtualnej rzeczywistości. Osiągnięcie wysokiego poziomu prezencji możliwe jest dzięki gogłom oferującym odpowiednio wysoką jakość obrazu i szerokie pole widzenia, posiadającym wysoką sprawność (szybkość) wyświetlacza, wysokiej jakości optykę (soczewki nie powodujące zniekształceń, możliwość ich kalibracji) oraz bardzo wysoką czułość śledzenia ruchów użytkownika – najlepiej w 6 stopniach swobody.

Doświadczenie wirtualne (ang. Virtual Experience, doświadczenie VR) – oprogramowanie pozwalające, za pośrednictwem VR, doświadczyć scen lub zjawisk, które istnieją naprawdę lub powstały w wyobraźni ich twórcy. Doświadczenie VR ma często formę interaktywnej, trójwymiarowej prezentacji.

Roomscale Experience (doświadczenie roomscale) – doświadczenie pozwalające na swobodne przemieszczanie się użytkownika (chodzenie) w wirtualnym środowisku. Użytkow-

nik ograniczony jest jedynie przez fizyczne rozmiary pomieszczenia, w którym zainstalowany jest sprzęt i jego ograniczenia techniczne. Doświadczenia takie są najbardziej immersyjne i obecnie oferują je jedynie urządzenia podłączone do komputera (np. Oculus Rift, HTC Vive).

Uncanny Valley (Dolina Niesamowitości) – hipoteza naukowa, zgodnie z którą zachodzi związek między podobieństwem obiektu do istoty ludzkiej a odpowiedzią emocjonalną na taki obiekt. Android, animacja komputerowa, rysunek wyglądający lub funkcjonujący podobnie (ale nie identycznie) jak człowiek może wywołać u obserwatora nieprzyjemne odczucia takie jak: niepokój, strach czy odraza.

Tomasz Sopyło

Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy –

Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego

Jeśli chcieliby Państwo podzielić się własnymi doświadczeniami z wykorzystania VR w bibliotece lub potrzebują wsparcia przy tworzeniu pracowni wirtualnej rzeczywistości – zachęcam do bezpośredniego kontaktu: tomasz.sopylo@koszykowa.pl

PRZYPISY:

- 1 LEM, S. *Summa Technologiae*, Kraków: Wydaw. Literackie, 1964.
- 2 BRYSON, S. *Virtual Reality: A Definition History – A Personal Essay*, CoRR abs/1312.4322, 2013, <https://arxiv.org/abs/1312.4322>.
- 3 *Wielki Słownik Angielsko-Polski PWN Oxford*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.
- 4 BIEGLER, P. *Virtual reality finds a new use in conquering depression*, Financial Review, 2017, <http://www.afr.com/lifestyle/virtual-reality-finds-a-new-use-in-conquering-depression-20170404-gvdgrb>
- 5 HATTENSTONE, S., *After, I feel ecstatic and emotional: could virtual reality replace therapy?*, The Guardian, 2017, <https://www.theguardian.com/technology/2017/oct/07/virtual-reality-acrophobia-paranoia-fear-of-flying-ptsd-depression-mental-health>
- 6 PECK, T.C., SEINFELD, S., AGLIOTI, S.M., SLATER, M. 2013. Putting Yourself in the Skin of a Black Avatar Reduces Implicit Racial Bias. *Consciousness and Cognition*, 22 (3), s. 779-787, <https://doi.org/10.1016/j.concog.2013.04.016>

Już w sprzedaży publikacja z serii „Literatura dla dzieci i młodzieży. Studia”

Śmierć w literaturze dziecięcej i młodzieżowej

Pod redakcją Katarzyny Slany

stron: 352, cena: 42 zł

Zamówienia: Wydawnictwo SBP (<http://www.sbp.pl/sklep/>); sprzedaz@sbp.pl

Archiwizacja – ratunek dla zabytków fonograficznych

W dniach 20-22 listopada 2017 r. Akademia Muzyczna im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu gościła uczestników XVI Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotek Muzycznych „Muzyczne skarby bibliotek – proweniencja, problematyka, promocja” oraz VII Ogólnopolskiej Konferencji Fonotek „Archiwizacja – ratunek dla zabytków fonograficznych”.

Wtorek, 21 listopada był poświęcony fonografii, a odbywającym się w tym dniu obradom towarzyszył termin „archiwizacja”. Nie bez powodu powrócono do tego tematu po ponad dwóch latach, które upłynęły od poprzedniej konferencji fonotek (która odbyła się w Poznaniu¹). Z żalem należy przyznać, że zmiany personalne w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego spowodowały poważne opóźnienie działań w tej sprawie, które już wykroczyły poza kompetencje inicjatora przedsięwzięcia kluczowego dla ochrony zabytkowych nagrań – czyli Sekcji Fonotek Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Krok naprzód został uczyniony podczas III Konwencji Muzyki w dniach 15-17 maja 2017 r., lecz kolejna zmiana – tym razem na stanowisku dyrektora Instytutu Muzyki i Tańca, który nie tylko był organizatorem Konwencji, ale również podjął konkretne kroki aby przedstawić na Konwencji ideę archiwizacji urzeczywistnić – zmusza znów czekać na kolejne działanie.

Tymczasem, podczas VII Konferencji Fonotek przedstawiciele placówek bibliotecznych i archiwów zostali zapoznani z dotychczasowymi działaniami, mając jednocześnie świadomość, że są uczestnikami zaplanowanego procesu archiwizacji zbiorów fonograficznych w Polsce. Wspomniała o tym podczas otwarcia konferencji dr Katarzyna Janczewska-Sołomko (przewodnicząca Sekcji Fonotek ZG SBP). Dopelnieniem – bardzo ciekawym i cennym pod względem merytorycznym – wstępnej wypowiedzi były wystąpienia dwóch reżyserów dźwięku – osób kompetentnych w dziedzinie techniki rewitalizacji nagrań o charakterze zabyt-

kowym: Stefana Kruczkowskiego z Archiwum Polskiego Radia (komunikat *Podstawowe zasady oraz realne i perspektywiczne sposoby wieczystego przechowywania i konserwacji różnych rodzajów nośników dźwięku fonogramów archiwalnych*) oraz Ireneusza Janika z Fonoteki Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuta Bacewiczów w Łodzi (referat *Przypadek Gustawa Mahlera. Problem transkrypcji cyfrowych płyt 78 rpm*).

Tematyki archiwizacji i zagadnień pokrewnych dotyczyły ponadto dwa inne komunikaty wygłoszone podczas pierwszej sesji, prowadzonej przez dr. Jacka Jackowskiego: Paweł Nodzak z Biblioteki Głównej Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku swoją wypowiedź zatytułował *Ocalić od zapomnienia – digitalizacja taśm magnetycznych ze zbiorów Biblioteki Głównej Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku – etap I*, natomiast Jacek Jackowski z Archiwum Fonograficznego Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk *Polska muzyka tradycyjna – dziedzictwo fonograficzne. Podsumowanie trzech etapów projektu*. Dyskusja dotycząca powyższych wypowiedzi jeszcze bardziej przybliżyła specyfikę tematu słuchaczom, spośród których znacząca większość nie zajmuje się nim w trakcie swojej pracy zawodowej.

Odrębną grupę wypowiedzi stanowiły komunikaty wygłoszone podczas sesji drugiej, prowadzonej przez Małgorzatę Witowską z Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Dotyczyły bibliograficznej i dyskograficznej problematyki nagrań. Maria Wróblewska reprezentująca Sekcję Fonotek SBP, pracownik Zakładu Zbiorów Dźwiękowych i Audiowizualnych Biblioteki Narodowej w Warszawie, w komunikacie *Bibliografia fonografii polskiej – stan obecny i dalsze prace* poinformowała o zakończonym pierwszym, znaczącym etapie prac dotyczącym tego projektu. Wyniki prac (7 tys. opisów bibliograficznych druków zwartych, artykułów, prac licencyjnych, magisterskich i doktoranckich

– w większości niepublikowanych – oraz recenzji z czasopism krajowych i zagranicznych, dotyczących w założeniu problematyki fonografii od jej początków do chwili obecnej) zostały opublikowane w formie elektronicznej w styczniu 2018 r. na stronie internetowej SBP. W jego realizacji udział wzięło dotychczas 6 osób, ale Sekcja Fonotek ZG SBP, pomysłodawca i główny realizator tego ważnego zadania dla upowszechnienia źródeł do badań, zaprasza do dalszej współpracy wszystkich chętnych i zainteresowanych. Wsparcia finansowego i realizacji przedsięwzięcia udzieliło Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach projektu dotyczącego upowszechnienia nauki². Michał Pieńkowski z Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego przedstawił *Międzynarodowe projekty dyskoграфiczne. O działalności Gesellschaft für Historische Tonträger*, natomiast Jakub M. Łubocki z Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego zaprezentował koncepcję przygotowywanej przez niego dysertacji *Rejestracja bibliograficzna polskich dokumentów dźwiękowych. Stan obecny i propozycja modelu*. Niewątpliwie informacje przekazane przez obu referentów mogą znaleźć zastosowanie w szeroko zakrojonej działalności dokumentacyjnej dotyczącej nagrań.

Podczas trzeciej sesji, prowadzonej przez Marię Wróblewską, zaprezentowano referaty dotyczące kolekcji nagrań. Magdalena Kosałka z Zakładu Zbiorów Dźwiękowych i Audiowizualnych Biblioteki Narodowej podjęła temat *Pocztówki dźwiękowe i ich katalogowanie z zastosowaniem deskryptorów BN*. Ten nośnik dźwięku był już tematem omawianym podczas jednej z poprzednich konferencji fonotek, ale tym razem został on rozszerzony o nowy aspekt związany z ich dokumentacją, a ponadto stanowił okazję zaprezentowania bogatej kolekcji pocztówek zgromadzonych w Bibliotece Narodowej. Sławomir Dolata z Działu Muzycznego Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszcy zaprezentował kolekcję Adama Mańczaka w tymże Muzeum. Kolekcja ta – przekazana przez wspomnianego darczyńcę, stała się załącznikiem działu muzycznego w Muzeum bydgoskim, które ją przechowuje, zabezpiecza i ekspozuje, a także pomnaża o inne eksponaty. Dr hab. Renata Suchowiejko, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosiła referat *Zabytki dźwiękowe ze zbiorów Muzeum UJ. Stan zachowania i perspektywy badawcze*, którego tematem były głównie rolki pianolowe przechowywane w tym Muzeum. Zostały teraz opracowane i stanowią cenną kolekcję tego nośnika dźwięku.

Kontynuacją tematyki trzeciej sesji był komunikat Moniki Wiciarz z Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina (NIFC) w Warszawie, „Biblioteka – Fonoteka – Fototeka”, otwierający czwartą, prowadzoną przez dr Katarzynę Janczewską-Sołomko, sesję konferencji. Dotyczył on kolekcji dźwiękowej Tadeusza Strugały w zbiorach Fonoteki NIFC. Wyowiedź ta jest ważna ze względu na postać wybitnego dyrygenta polskiego, który swoje zbiory przekazał do fonoteki NIFC.

Kolejny referat wygłosił wymieniony już Michał Pieńkowski: *Przedwojenna fonografia w służbie edukacji*. Usłyszeliśmy szereg interesujących informacji o ważnej funkcji nagrań, jakie pełniły w dwudziestoleciu międzywojennym i nadal pełnią w procesie nauczania. Należy mieć nadzieję, że ten temat zostanie ponownie podjęty na jednym z przyszłych spotkań, wzbogacony na przykład o konstatacje z czasów nam współczesnych. Podstawową część konferencji zakończył bardzo ciekawy referat Liliany Bethel z Biblioteki Wydziału Historycznego Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu *Black-music – początki nagrań muzyki afroamerykańskiej*. Wprowadził on słuchaczy w sferę nagrań spoza kultury rodzimej i poszerzył horyzont tematyki prezentowanej na konferencji o element, który niejednokrotnie jest pomijany w naszych rozważaniach, a który niewątpliwie wywarł piętno na wielu nagranych utworach.

Dyskusja i podsumowanie kończące konferencję wzbogaciły treści przekazane przez referentów i niewątpliwie zostaną uwzględnione zarówno w pracy poszczególnych placówek, jak i Sekcji Fonotek ZG SBP.

Po konferencji odbył się znakomity koncert z cyklu *Oblicza muzyki Europy* w wykonaniu pedagogów miejscowej Akademii Muzycznej, artystów Opery Wrocławskiej i gościa zagranicznego. W programie znalazły się utwory być może mało znane wielu słuchaczom na puzon i fortepian, na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu i utwory wokalne. Urok koncertu podkreślała oryginalna architektura sali koncertowej Akademii. Dodajmy, że koncert (dostępny dla licznie zgromadzonej publiczności) był dedykowany uczestnikom obu konferencji. Konferencjom towarzyszyła wystawa w Sali Kameralnej Akademii Muzycznej we Wrocławiu *Karol Lipiński kompozytor i wirtuoz skrzypiec. Patron Akademii Muzycznej we Wrocławiu*.

Ciężar organizacji XIV Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotek Muzycznych i VII Ogólnopolskiej Konferencji Fonotek wzięła na siebie Magdalena Wiącek, p.o. dyrektora Biblioteki Głównej Akade-

mii Muzycznej im. Karola Lipińskiego, która z powierzonej sobie roli wywiązała się bez zarzutu. Po zakończeniu konferencji uczestnicy otrzymali certyfikaty uczestnictwa. Niewątpliwą atrakcją było wykonanie przez zebranych na obu konferencjach utworu wokalnego z towarzyszeniem fortepianu skomponowanego przez Tadeusza Kulikowskiego, z tekstem Anny Katy, która wystąpiła też w roli pianistki towarzyszącej chórowi.

Dopełnieniem intelektualnych doznań były obiady w eleganckiej pobliskiej restauracji oraz uroczysta kolacja w gmachu Akademii.

Na ręce przewodniczących sekcji i p.o. dyrektora Biblioteki Głównej Akademii Muzycznej we Wrocławiu listy z życzeniami dla uczestników konferencji przesłali: Przewodnicząca Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska oraz Prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków prof. dr. hab. Ryszard Cieśla.

Spotkanie było połączone z konferencją sprawozdawczo-wyborczą każdej z obu sekcji; prowadziła ją Maria Wróblewska. Wybrany na kadencję 2017-2020 zarząd Sekcji Fonotek ukonstytuował się następująco: przewodnicząca – Katarzyna Janczewska-Sołomko (Warszawa), wiceprzewodnicząca – Hanna Trzuszczowska (Białystok), sekretarz – Agnieszka Gołębiowska (Warszawa), członkowie zarządu – Ilona Lewandowska (Toruń) i Maria Wróblewska (Warszawa).

Piosenka na okoliczność XVI Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotekarzy Muzycznych, a także VII

Ogólnopolskiej Konferencji Fonotek przez Akademię Muzyczną im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu organizowana w okresie od 20 do 22 listopada 2017 r.

*1. Średnio raz na cztery lata
Zjeżdżają się z bibliotecznego świata
Muzyczni eksperci dokumentów wszelkich,
Co znają muzyków mniej znanych i wielkich.*

*Refren: Biblioteki, fonoteki,
fonoteki, mediateki,
Mediateki, kartoteki.
Isbeen, ieserce,
Ieserce, iesemen,
Iesemen, iesesen...*

*2. Obrady są zawsze bardzo owocne,
Atrakcje, dyskusje w emocjach mocne.
Z Marc'iem żyją za pan brat,
To jest ich cały ukończony świat.*

*Refren: Biblioteki, fonoteki...
Uffff.....*

Dr Katarzyna Janczewska-Sołomko
Przewodnicząca Sekcji Fonotek ZG SBP

PRZYPISY:

- ¹ Relacja z tej konferencji ukazała się w numerze 10/2015 „Bibliotekarza”.
- ² W chwili obecnej nie znamy statusu finansowego dalszego ciągu opracowania Bibliografii, ale są deklaracje współpracy także społecznej.

▶▶▶ W KILKU SŁOWACH

ZAPROSILI NAS

- Polska Akademia Nauk Biblioteka Gdańska na uroczyste odsłonięcie pomnika dr. Mariana Pelczara, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektora Biblioteki Miejskiej w Gdańsku i Biblioteki Gdańskiej PAN. Odsłonięciu pomnika towarzyszyła wystawa plenarowa o pierwszych bibliotekarzach w powojennym Gdańsku pt. „Oni byli pierwsi...”. (09.04.)
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu na spotkanie autorskie: Jakub Małecki (11.04.), Wieczór Toruński: Dla szkoły i miasta. O bibliotece Gimnazjum Akademickiego słów kilka (20.04.), na wykład prof. Iwony Imańskiej w ramach Festiwalu Nauki i Sztuki oraz otwarcie wystawy „Skarby Biblioteki Gimnazjum Akademickiego w Toruniu” z oryginalnymi

wydawnictwami ze zbiorów Książnicy Kopernikańskiej (20.04.), Toruńskie Eliminacje do Mistrzostw Polski w grę „Marco Polo” (21.04.), kolejne spotkanie z cyklu „Toruń miasto zabytków”: „Królewska Kolej Wschodnia na akwaralach Eduarda Gaertnera z 1851 roku” (24.04.).

- WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie na promocję książki *Budka Suflera. Memu miastu na do widzenia. Muzyka, miasto, ludzie* (05.04.), uroczyste podsumowanie XIV Wojewódzkiego Konkursu Literackiego (06.04.), wernisaż wystawy „Kazimierz Kotliński. Odrodzenie natchnień, malarstwo” (11.04.) oraz na cykl wykładów „Lublin – Lubelszczyzna. Drogi do Niepodległości”, wykład „Lublin i Lubelszczyzna. Przygotowania do walki zbrojnej” (12.04.).
- Miejska Biblioteka Publiczna im. J. A. i A. S. Żańskich w Radomiu na 41. Radomską Wiosnę Literacką (10-13.04.).

Z OFICYNY WYDAWNICZEJ SBP



Dokumenty życia społecznego w badaniach i praktyczne ich wykorzystanie: materiały z ogólnopolskiej konferencji „Dokumenty życia społecznego w badaniach i praktyczne ich wykorzystanie”, Wrocław, 6-7 października 2016 r. / [redaktor tomu Aneta Firlej-Buzon]. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2017. – 267, [1] s.: il. – (Propozycje i Materiały / Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich; 95).

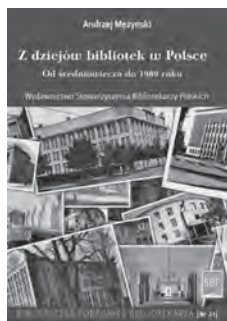
Publikacja zawiera osiemnaście tekstów omawiających zagadnienia prezentowane podczas konferencji „Dokumenty życia społecznego w badaniach i praktyczne ich wykorzystanie”.

Pierwsza część książki dotyczy wartości faktograficznej, źródłowej i informacyjnej kolekcji dokumentów życia społecznego, jak i poszczególnych rodzajów druków ulotnych i okolicznościowych, takich jak jednodniówki. Na wybranych przykładach omówione zostały problemy wartościowania tego rodzaju druków, wartości kolekcjonerskiej i sentymentalnej wybranych typów wydawnictw efemerycznych oraz problemy związane z ich obecnością na rynku książki.

W dalszej części publikacji przedstawiona została specyfika gromadzenia, opracowania i przechowywania dokumentów życia społecznego na wybranych przykładach bibliotek, wypracowane przez lata doświadczenia, zgodne z przyjętymi kierunkami gromadzenia i specjalizacjami zarówno w bibliotekach większych, wojewódzkich, jak i mniejszych naukowych, ukierunkowanych na zachowanie oraz ochronę źródeł do badań historii lokalnej. Ujęto również kwestie organizowania w bibliotekach archiwów społecznych.

W przedostatniej części książki omówione zostały problemy przechowywania, konserwacji i digitalizacji dokumentów życia społecznego.

Dwa teksty zamykające publikację nawiązują do ochrony cennych dokumentów życia społecznego, jak i ich utrwalania w postaci cyfrowej, do obecności tych dokumentów w sieci, formalnych, technicznych i praktycznych aspektów ich ekspozycji w bibliotekach cyfrowych.



Mężyński, Andrzej. Z dziejów bibliotek w Polsce: od średniowiecza do 1989 roku / Andrzej Mężyński. – Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2017. – 95 s.: il. – (Biblioteczka „Poradnika Bibliotekarza”; 32).

Publikacja popularyzuje historię polskich bibliotek. Składa się z siedmiu chronologicznych części dotyczących: czasów staropolskich, zaborów, międzywojnia, lat II wojny światowej, PRLu. Bardziej szczegółowo zostały omówione: XX w., okres po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, lata wojenne oraz sytuacja bibliotek i kształtowanie się bibliotekarstwa polskiego i bibliotekarzy po 1945 do 1989 r.

Materiał tekstowy powstał z okazji 650. rocznicy powołania przez Kazimierza Wielkiego w Krakowie Studium Generale, przyszłej Akademii Krakowskiej. Autor przedstawia fakty i wydarzenia, które wpłynęły na rozwój bibliotek i kształtowanie zawodu bibliotekarza.

Publikacja ma charakter popularny w ujęciu syntetycznym i zarazem analitycznym. Opublikowanie tej pozycji nawiązuje do jubileuszu 100-lecia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

MARZENA PRZYBYSZ

Zamówienia: Wydawnictwo SBP (<http://www.sbp.pl/sklep/>); sprzedaz@sbp.pl

PRAWO BIBLIOTECZNE

STATUS DYREKTORA BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ

**(uwagi w kontekście wyroku SN
z 27 stycznia 2016 r.)**



©iStockphoto.com/rzelich

Bibliotekami publicznymi, stanowiącymi instytucje kultury, kierują dyrektorzy. Dyrektorzy tych bibliotek są pracownikami zatrudnianymi na podstawie powołania.

Choć ten pracowniczy status dyrektorów bibliotek publicznych wydaje się oczywisty i znajduje potwierdzenie w przepisach prawa, także dotyczących instytucji kultury (por. art. 15 ust. 6 Ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej), w praktyce nadal występują wątpliwości związane z pozycją dyrektora biblioteki publicznej oraz podejmowanymi przez osoby zatrudnione na tym stanowisku decyzjami, co znajduje wyraz m.in. w orzeczeniach sądowych wydawanych w sprawach związanych z aktywnością dyrektorów bibliotek.

Jako przykład posłużyć może stosunkowo nowy wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 2016 r. (sygn. akt III PK 64/15, Lex 2002512). Wyrok ten jest wart przytoczenia i krótkiej choćby prezentacji, gdyż dotyczy on właśnie osoby kierującej biblioteką publiczną i ugruntowuje poglądy na temat statusu dyrektorów tego rodzaju bibliotek, rozstrzygając jednocześnie kontrowersje dotyczące podejmowanych przez nich decyzji w obszarze wynagrodzeń (nagród jubileuszowych dyrektora).

DYREKTOR (KIEROWNIK) TO PRACOWNIK ZARZĄDZAJĄCY

Sprawa, którą Sąd rozpatrywał w powyższym wyroku, miała historyczny kontekst, gdyż dotyczyła osoby zatrudnionej na stanowisku kierownika biblioteki, która uzyskała osobowość prawną, z czym wiązała się zmiana statutu biblioteki, w którym wpisano, że pracowników biblioteki zatrudnia

i zwalnia kierownik biblioteki. Kierownik biblioteki nie został zatrudniony na podstawie powołania i nie został powołany na stanowisko dyrektora biblioteki.

Sąd w powyższym wyroku uznał, że „o zaliczeniu danej osoby do kategorii pracowników zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy decydującego znaczenia nie ma forma nawiązania stosunku pracy, ale faktyczne wykonywanie obowiązków związanych z kierowaniem wyodrębnioną jednostką organizacyjną, która posiada przymiot pracodawcy w rozumieniu art. 3 k.p.”.

W związku z powyższym należałoby przyjąć, że niezależnie od tego, czy osoba kierująca biblioteką publiczną została powołana na stanowisko dyrektora biblioteki, jeśli faktycznie kieruje ona działalnością biblioteki, nie ma przeszkód do uznania jej za pracownika zarządzającego w rozumieniu Kodeksu pracy. Chodzi o definicję, zawartą w art. 128 par. 2 pkt 2 k.p., który stanowi, że przez pracowników zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy należy rozumieć m.in. pracowników kierujących jednoosobowo zakładem pracy.

W uzasadnieniu powyższego wyroku powołany został wyrok Sądu Najwyższego z 18 października 2011 r. (sygn. akt III PK 19/11, OSNP, nr 21-22 z 2012 r., poz. 258), w którym Sąd wskazał, „że istotne znaczenie ma to, aby uprawnienia do zarządzania zakładem pracy wynikały z istoty zajmowanego przez pracownika stanowiska pracy, w ramach którego kieruje on daną jednostką organizacyjną i wykonuje w jej imieniu przyznane

tej jednostce organizacyjnej na podstawie aktów ustrojowych, zastrzeżone dla pracodawcy czynności z zakresu prawa pracy, polegające m.in. na zatrudnianiu i zwalnianiu pracowników”. W ocenie Sądu „skarżąca z chwilą wyodrębnienia pozwanej Biblioteki, jako samodzielnej jednostki organizacyjnej na podstawie art. 11 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r., uzyskała status pracownika zarządzającego w imieniu pracodawcy zakładem pracy. Takiej oceny nie zmienia brak aktu powołania na stanowisko kierownika biblioteki jako podstawy nawiązania stosunku pracy zgodnie z art. 15 ust. 1 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej”.

W przedmiotowym wyroku powołany został m.in. wyrok Sądu Najwyższego z 2 kwietnia 1998 r., sygn. akt I PKN 9/98 OSNP, nr 6 z 1999 r. poz. 207), w którym Sąd podniósł, iż „ustalenie przez strony treści stosunku pracy z kierownikiem zakładu na innej podstawie i zasadach niż stosunek pracy z powołania jest korzystniejsze dla pracownika, a jako takie jest ważne w świetle art. 18 par. 2 k.p.”.

W omawianym wyroku Sąd potwierdził poza tym, że „stosownie do treści art. 3 k.p. pracodawcą powódki jest Gminna Biblioteka Publiczna”, czyli że pracodawcą dyrektora (kierownika) biblioteki jest biblioteka, którą dyrektor (kierownik) zarządza, nie zaś urząd organizatora biblioteki, np. urząd gminy. Art. 3 k.p. stanowi, że pracodawcą jest m.in. jednostka organizacyjna, choćby nie posiadała osobowości prawnej, jeżeli zatrudnia ona pracowników. Biblioteka publiczna jest bez wątpienia jednostką organizacyjną, zatrudniającą pracowników.

REGULAMIN WYNAGRADZANIA NIE DOTYCZY DYREKTORA

To, że dyrektor biblioteki publicznej ma status pracownika zarządzającego w rozumieniu art. 128 par. 2 pkt 2 k.p., ma wpływ na wyłączenie stosowania do dyrektora ustalanych przez niego w regulaminie wynagradzania zasad płacowych, co także znalazło potwierdzenie w omawianym wyroku Sądu Najwyższego, w kontekście nagród jubileuszowych, przewidywanych w regulaminach wynagradzania bibliotek publicznych dla pracowników legitymujących się 45-letnim stażem pracy.

Zgodnie z art. 31d ust. 3 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. z 2017 r. poz. 862 ze zm.), zasady wynagradzania za pracę pracowników zatrudnionych w instytucjach kultury i przyznawania im innych świadczeń związanych z pracą okre-

ślone w ustawie obowiązują do czasu objęcia ich układem zbiorowym pracy lub regulaminem wynagradzania. Natomiast art. 31b ust. 3 nie przewiduje nagrody jubileuszowej dla pracowników instytucji kultury po 45 latach pracy. Najwyższa nagroda jubileuszowa, w pkt 5 tego przepisu, w wysokości 300% wynagrodzenia miesięcznego, przewidziana została po 40 latach pracy. Aby zatem istniała podstawa do otrzymania przez pracowników biblioteki publicznej nagród jubileuszowych po 45 latach pracy, nagrody takie powinny zostać przewidziane w regulaminie wynagradzania, wprowadzanym przez dyrektora na mocy zarządzenia, z uwzględnieniem możliwości finansowych w tym zakresie (przewidzenie w regulaminie prawa do otrzymania nagrody jubileuszowej po 45 latach pracy powoduje, że z tego tytułu uprawniony pracownik może wystąpić przeciw bibliotece z roszczeniem o nagrodę jubileuszową w odpowiedniej wysokości, gdyby nie została mu ona zgodnie z regulaminem wypłacona).

W omawianym wyroku, w kontekście stwierdzenia, że kierownik biblioteki był pracownikiem zarządzającym w rozumieniu Kodeksu pracy, Sąd nie zgodził się „z twierdzeniem skarżącej, że miały do niej zastosowanie zasady wynagradzania określone w regulaminie wynagradzania pracowników pozwanej biblioteki, a tym samym była ona uprawniona do nagrody jubileuszowej po 45 latach pracy przewidzianej w par. 13 ust. 1 tego regulaminu”.

Uzasadniając swoje stanowisko Sąd podniósł, powołując się na inne przepisy Kodeksu pracy, że „regulamin wynagradzania pracowników strony pozwanej, zgodnie z dyspozycją art. 241²⁶ par. 2 k.p. w związku z art. 77² k.p., nie mógł określać warunków przyznania powódce nagrody jubileuszowej”.

Art. 77² k.p. w par. 5 stanowi, że do regulaminu wynagradzania stosuje się odpowiednio przepisy m.in. art. 241²⁶ par. 2 k.p. Z kolei ten ostatni przepis przewiduje, że układ zakładowy nie może określać warunków wynagradzania pracowników zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy, w rozumieniu art. 128 par. 2 pkt 2 k.p., oraz osób zarządzających zakładem pracy na innej podstawie niż stosunek pracy, co w związku z powyższym odesłaniem oznacza, że zakon ten dotyczy także regulaminu wynagradzania.

Skoro zatem, jak to wyraźnie stwierdził Sąd Najwyższy w omawianym wyroku, kierownik (dyrektor) biblioteki ma status pracownika zarządzającego w powyższym rozumieniu, nie mogą znaleźć do niego zastosowania postanowienia ustalonego przez dyrektora regulaminu wynagradzania, w tym postanowienia korzystniejsze dla pracowników biblioteki

niż wynikające z przepisów, regulujących zasady wynagradzania pracowników instytucji kultury, w tym będących takimi instytucjami bibliotek publicznych.

Podobnie zresztą sprawa przedstawiała się w poprzednio obowiązującym stanie prawnym. W podsumowaniu swojego stanowiska Sąd w omawianym wyroku stwierdził, że „skarżąca nie nabyła prawa do nagrody jubileuszowej po przepracowaniu 45 lat pracy przewidzianej regulaminem wynagradzania obowiązującym u strony pozwanej, a nagrody jubileuszowej po przepracowaniu 45 lat pracy nie prze-

widywało rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 23 kwietnia 1999 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników zatrudnionych w instytucjach kultury prowadzących w szczególności działalność w zakresie upowszechniania kultury, obowiązujące w okresie zatrudnienia skarżącej. Zgodnie z par. 11 tego rozporządzenia pracownik mógł otrzymać ostatnią nagrodę jubileuszową po przepracowaniu 40 lat pracy”.

RAFAŁ GOLAT

Konkurs Mistrz Promocji Czytelnictwa 2017 rozstrzygnięty

Jury konkursu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich „Mistrz Promocji Czytelnictwa” pod przewodnictwem Joanny Pasztaleniec-Jarzyńskiej, przewodniczącej SBP, przyznało nagrody za dokonania w roku 2017 następującym bibliotekom:

I nagroda – Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Bochni (województwo małopolskie)

II nagroda – Biblioteka Miejska w Bytowie (województwo pomorskie)

III nagroda – Biblioteka Szkolna, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Z. Herberta w Trzebiatowie (województwo zachodniopomorskie).

Jury przyznało ponadto **wyróżnienia**, które otrzymują:

1. Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy (województwo mazowieckie)
2. Gminna Biblioteka Publiczna w Świerklańcu (województwo śląskie)
3. Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Cypriana Kamila Norwida w Goleniowie (województwo zachodniopomorskie)
4. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. KEN w Warszawie (województwo mazowieckie)
5. Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu (województwo małopolskie).

Wszystkim tegorocznym laureatom serdecznie gratulujemy. Przekazujemy także wyrazy uznania wszystkim pozostałym bibliotekom, które zgłosiły się do Konkursu, za pełne oryginalnych pomysłów działania na rzecz popularyzacji kultury czytania wśród różnych grup społecznych.

Doceniając utrzymanie wysokiego poziomu popularyzacji książek i czytelnictwa przez laureatów poprzednich edycji konkursu, Jury postanowiło uhonorować listami gratulacyjnymi trzy biblioteki:

1. Bibliotekę Szkolną Szkoły Podstawowej im. Rodziny Sażyńskich w Starej Niedziałce (województwo mazowieckie)
2. Miejską Bibliotekę Publiczną im. Ł. Górnickiego – Galeria Książki w Oświęcimiu (województwo małopolskie)
3. Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Łodzi (województwo łódzkie).

Wręczenie nagród odbędzie się podczas tegorocznych Warszawskich Targów Książki.

Zarząd Główny SBP

Zofia Downtortt



24.01.1927 – 05.11.2013

5 listopada 2017 r. minęły 4 lata od śmierci Zofii Downtortt, pracownika Biblioteki Głównej Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny) we Wrocławiu.

Zofia Downtortt urodziła się 24 stycznia 1927 r. w Irenie pow. Garwolin w rodzinie Stanisławy (z domu Matyszewskiej) i Michała Samborów.

W okresie od 1 marca 1946 r. do 31 sierpnia 1947 r. pracowała jako sekretarka w Państwowym Gimnazjum i Liceum Spółdzielczym we Wrocławiu. Jednocześnie uczęszczała do tej szkoły, kończąc ją w 1947 r. Następnie w latach 1947-1951 w tym samym liceum była zatrudniona na etacie nauczycielki. Równoległe była nauczycielką w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 4 we Wrocławiu. Wyszła za mąż i urodziła trójkę dzieci: Elżbietę (ur. 1950), Jolantę (ur. 1951) i Zbigniewa (ur. 1953), zajmując się wychowaniem dzieci i prowadzeniem domu. Pracę zawodową ponownie podjęła w 1960 r. w Wyższej Szkole Ekonomicznej na stanowisku planisty, a od 1 stycznia 1962 r. została awansowana na stanowisko kierownika sekcji administracji w Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu. Od 1 listopada 1965 r. została przeniesiona na etaty służby bibliotecznej na stanowisko biblioteka-

rza. Pracowała we wszystkich oddziałach Biblioteki Głównej, prowadziła z powodzeniem wypożyczalnię międzybiblioteczną. W 1968 r. ukończyła we Wrocławiu dwuletni korespondencyjny kurs bibliotekarzy dla pracowników bibliotek publicznych i szkolnych. 1 sierpnia 1979 r. awansowała na stanowisko starszego bibliotekarza.

31 stycznia 1987 r. osiągnęła wiek emerytalny, ale pracowała nadal do 30 września 1987 r.

1 października przeszła na emeryturę.

W opinii przełożonych była pracownikiem sumiennym i zdyscyplinowanym. Pełniła różne funkcje zawodowe, z których zawsze wywiązywała się zadowalająco. Również brała czynny udział w pracy społecznej. Przez trzy kadencje w latach 1973-1975 była mężem zaufania; w latach 1972-1980 – sekretarzem Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. Zawsze chętna i solidna w pracy zawodowej i społecznej, zyskała uznanie władz uczelnianych.

Zmarła 5 listopada 2013 r. we Wrocławiu, gdzie została pochowana 9 listopada 2013 r. na cmentarzu parafialnym przy ul. Smętnej.

MAREK DUBIŃSKI

POSTAKTUALIA

Pani mgr **Maria Sosin** ze Starego Sącza nie jest osobą słusznego wzrostu. Jak włoży szpilki, to ewentualnie zrówna się ramionami z dyrektorem Makowskim. Za to serce, zapal oraz rozum do tej naszej bibliotecznej roboty ma chyba największe na świecie. To najświetniejsza spośród świetnych bibliotekarek, jakie znam, a znajomości mam rozległe.

Dawno temu, kiedy regenerowaliśmy powiatowe biblioteki publiczne, w takim kształcie w jakim to było możliwe, władze miasta Nowego Sącza oraz powiatu nowosądeckiego nie umiały się nawet przy słiwowicy porozumieć co do utworzenia wspólnej biblioteki dla miasta (powiat grodzki) oraz powiatu (powiat ziemski). Gadu gadu i... do wodospadu. Ale wtedy Sosinowa – kierując biblioteką miejską w Sączu, ale Starym – zaproponowała, że zaopiekuje się bibliotekami publicznymi również w powiecie. Jedne i drugie władze zaklepały ten pomysł i tak jest do dzisiaj. Na całe szczęście!

Bo trzeba zobaczyć jak to wygląda. Nowoczesne, ale mądre bibliotekarstwo praktyczne, realizowane z sympatią, fachowo, ale również z rozumnym dystansem. Żadna zakichana misja: po prostu dobra praca. Szefowa (gadane to ona ma) tak zbajerowała wszystkie bibliotekarki, że pracują nie tylko skutecznie, ale także z przyjemnością.

Inna sprawa, że miała oraz ma szczęście do burmistrzów Starego Sącza. Kolejni faceci to po prostu dobrzy gospodarze. Wyczuli, że taka niezwykła osoba załatwi im program, jakiego nikt nie ma. Toteż pomogli, na ile to było możliwe. No i stało się: powstała starsądeckie zagłębie biblioteczne. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że coś takiego jest prawdopodobne.

Razem z burmistrzami oraz z kim się dało, powyduszała Sosinowa skądś kolejne niemałe pieniądze i pobudowała w mieście oraz w gminie biblioteki na miarę XXI w. Ostatnia zmaterializowała się niedawno, w samym Starym Sączu.

Otwarcia dokonała p. Agata Duda, żona prezydenta RP, córka świetnego poety i profesora slawistyki, Juliana Kornhausera. Z jej mamą pracowaliśmy w tej samej krakowskiej bibliotece wojewódzkiej, toteż oni w tej rodzinie doskonale wiedzą, co to jest za zwierz ta cała biblioteka. Starsądecka spodobała się tak bardzo, że potem – prywatnie – p. Agata wróciła tam razem z mężem, żeby sobie toto spokojnie pooglądać.

Różni tacy piszą i plotą o wymieraniu bibliotekarstwa, czytelnictwa oraz wszystkiego, co służy myśleniu. Głupie gadanie: po prostu do dupy. Biblioteki funkcjonują efektywnie, wiele z nich świetnie, a samą sól tego systemu stanowią publiczne biblioteki w miastach małych oraz średnich. Bo tak jakoś jest, że akurat tam pojawiają się takie mądre oraz zaradne osoby, które z niczego potrafią wydusić niemal wszystko.

Jak człowiek widzi to na własne oczy, to przyjemnie się robi, że uprawiamy jeden i ten sam zawód. Tak wygląda nobilitacja. Chyba wypada podziękować.

Jacek Wojciechowski

Szanowne Koleżanki i Koledzy,

Z wielką radością zapraszam na **19. Ogólnopolską Pielgrzymkę Bibliotekarzy na Jasną Górę** w niedzielę, 20 maja 2018 r. Msza św. odprawiona zostanie w kaplicy Cudownego Obrazu Najświętszej Marii Panny o godz. 11.00. Po jej zakończeniu, o godz. 12.00, zapraszam na spotkanie integracyjne do kaplicy Domu Pielgrzyma.

*W imieniu Duszpasterstwa Bibliotekarzy Archidiecezji Katowickiej
Bożena Szczykała*

Nagroda Naukowa SBP im. A. Łysakowskiego za 2017 r.

Do Nagrody zgłoszono 8 pozycji w 4 kategoriach. Decyzją Zarządu Głównego SBP na wniosek Komisji, Nagrodę Naukową SBP im. A. Łysakowskiego za 2017 r. otrzymują:

– *Encyklopedia książki*, pod red. Anny Żbikowskiej-Migoń i Marty Skalskiej-Zlat. – Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, 2017, t. 1-2, 776 + 770 s. (w kategorii prace o charakterze teoretycznym, metodologicznym, źródłowym),

– *Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich: przeszłość i teraźniejszość 1917-2017*, pod red. Jadwigi Koniecznej. Warszawa: Wydaw. SBP, 2017, 452 s. (w kategorii prace o charakterze dokumentacyjno-informacyjny),

– Włodarczyk Bartłomiej, Woźniak-Kasparek Jadwiga: *Język hasel przedmiotowych Biblioteki Narodowej: od analizy dokumentu do opisu przedmiotowego*. Warszawa: Wydaw. SBP, 2017, 184 s. (w kategorii podręczniki akademickie),

– Centner-Guz Małgorzata: *U progu czytelnictwa. Zainteresowania książką i przygotowanie czytelnicze dzieci sześciolletnich w ujęciu temporalnym*. – Lublin: Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2017, 343 s. (w kategorii prace o charakterze praktyczno-wdrożeniowym).

Gratulujemy.

Zarząd Główny SBP

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych pracą z dziećmi i młodzieżą oraz tych, którzy chcą promować wśród nich czytelnictwo, książki i biblioteki na konferencję, która odbędzie się w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. KEN w Warszawie. Celem konferencji jest ukazanie współczesnych tendencji w działalności bibliotek dziecięcych i młodzieżowych, a także głównych trendów w literaturze i kształtowaniu się zainteresowań czytelniczych, ze zwróceniem uwagi na inicjację literacką.



18 czerwca

Blok I: Biblioteki – Szkoła – Internet wobec młodego czytelnika (moderator J. Pasztaleniec-Jarzyńska)

Blok II: Obecne trendy w literaturze dla dzieci i młodzieży (moderator D. Grabowska)

Blok III: Co czytają dzieci i młodzież? (moderator E. Gruda)

19 czerwca – warsztaty

Gamifikacja książek i tworzenie gier mobilnych na smartfonach (prowadzi M. Skrabka, Good Books).

Praktyczne zastosowanie idei PokemonGo w marketingu książek na przykładzie promocji MOCK: Ludzkie zoo. Bibliotekarz i wydawca tworzą gry mobilne – case study.

Rozumienie świata. O warsztatach pracy z książką (poprowadzą animatorki z sekcji Książka – Terapia – Zabawa Polskiego Stowarzyszenia Pedagogów i Animatorów KLANZY, autorki publikacji wydanej pod tym samym tytułem w br. przez SBP). Zdobyte podczas warsztatów umiejętności pozwolą uczestnikom na urozmaicenie prowadzonych przez nich zajęć i spotkań w bibliotece, a aktywny udział w warsztatach zainspiruje do podjęcia różnych form pracy z młodymi czytelnikami.

Więcej informacji o konferencji:

http://www.sbp.pl/konferencje/konferencja/informacje_ogolne?konferencja_id=20050

Patronat medialny „Poradnik Bibliotekarza”

BIBLIOTEKARZ

Czasopismo wydawane przez
Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Rada Redakcyjna:

Zdzisław GĘBOŁYŚ (przewodniczący),
Sylwia BŁASZCZYK, Stanisław CZAJKA,
Małgorzata JEZIEŃSKA, Mirosława MAJEWSKA,
Bożena WINIARSKA

Redaktor naczelna:

Elżbieta STEFAŃCZYK
(tel. 600-433-877; e-mail: e.stefanczyk@sbp.pl,
e.stefanczyk@onet.pl)

Zastępca redaktora naczelnego:

Barbara BUDYŃSKA
(tel. 507-622-572; e-mail: b.budynska@sbp.pl)

Sekretarz redakcji:

Marzena PRZYBYSZ
(tel. 697-790-802; e-mail: m.przybysz@sbp.pl)

Redaktor techniczny:

Elżbieta MATUSIAK

Opracowanie graficzne i łamanie:

Studio KAŁAMARNICA

Tłum. na jęz. angielski:

Małgorzata WALESZKO

Projekt graficzny:

Tomasz KASPERCZYK

Honoraria autorskie:

Małgorzata HOŁODOWICZ
(tel. 22 608-28-23; e-mail: finanse@sbp.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania
redakcyjnego i skracania tekstów.



Wydawnictwo Naukowe
i Edukacyjne Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa,
ul. Konopczyńskiego 5/7,
tel. 22 827-52-96
www.sbp.pl

Marta LACH – Z-ca Dyrektora Biura ZG SBP
ds. wydawnictw

tel. 22 827 08 47, e-mail: m.lach@sbp.pl

Konto SBP: Credit Agricole Bank Polska S.A.
46 1940 1076 3122 4176 0000 0000

Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii,
ul. Piłsudskiego 2A, 05-270 Marki.

ISSN 0208-4333. Indeks 352624

WARUNKI PRENUMERATY „BIBLIOTEKARZA”

„Bibliotekarz” dostępny jest w prenumeracie i w bezpośredniej sprzedaży w Biurze ZG SBP. Koszt prenumeraty w 2018 r. to **180 zł**. Zamówienia na czasopismo można składać w ciągu całego roku, od dowolnego numeru pisma:

- za pośrednictwem e-sklepu SBP, pod adresem www.sbp.pl/prenumerata,
- telefonicznie pod numerem (22) 825 50 24 oraz (22) 608 28 26,
- faxem pod numerem (22) 825 50 24,
- e-mailem na adres: sprzedaz@sbp.pl,
- listownie na adres: Dział Sprzedaży SBP, Al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa.

Czasopismo dostępne jest także w wersji elektronicznej w serwisie IBUK oraz IBUK Libra <http://www.ibuk.pl/fizyka/151684/bibliotekarz.html>

Przy zamówieniu większej liczby egzemplarzy proponujemy następujące rabaty:

- 2-6 egzemplarzy – 20%,
- 7-9 egz. – 25%,
- 10 i więcej egz. – 30%.

„Bibliotekarz” za lata 1991-2012 jest dostępny online w Archiwum Cyfrowym SBP (www.sbp.pl/wydawnictwa/archiwum_cyfrowe) oraz w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej (<http://kpbc.umk.pl/dlibra/publicat-ion?id=17777>).

Numery archiwalne (od 2010 roku) do nabycia pod adresem: www.sbp.pl/sklep/bibliotekarz

Numery archiwalne (do 2012 roku) dostępne są bezpłatnie w Archiwum Cyfrowym SBP: www.sbp.pl/archiwumcyfrowe

Ważne dla Autorów publikujących w „Bibliotekarzu”

Autorzy pragnący publikować swoje teksty w „Bibliotekarzu” proszeni są o:

1. Przysyłanie tekstów w plikach w programie Word w formatach DOC lub RTF (odstęp 1,5 między wierszami), wykresy i tabele w programie Excel, a zdjęcia w formacie JPG w rozdzielczości 300 dpi na adres Wydawnictwa SBP (wydawnictwo@sbp.pl) lub bezpośrednio do redaktora naczelnego na adres: e.stefanczyk@sbp.pl. Teksty i fotografie powinny być podpisane.
2. Dołączanie do przysyłanych materiałów danych niezbędnych do wypłacenia honorarium oraz odprowadzenia podatku od honorarium do urzędu skarbowego. W tym celu oprócz imienia i nazwiska należy podać:
 - datę i miejsce urodzenia,
 - imiona ojca i matki,
 - adres domowy,
 - telefon kontaktowy, e-mail,
 - PESEL,
 - NIP,
 - nazwę i adres właściwy dla autora ze względu na miejsce zamieszkania urzędu skarbowego,
 - numer konta osobistego w banku w celu przekazania honorarium.
3. Stopień lub tytuł naukowy oraz miejsce pracy i pełniona funkcja do umieszczenia w notce o autorze.
4. Oświadczenie Autora o wyrażeniu zgody na bezpłatne publikowanie danego tekstu w internecie w związku z digitalizacją „Bibliotekarza”.

„Bibliotekarz Roku 2017”

Finaliści II etapu



Tomasz Garwoliński
Warmińsko-Mazurski Bibliotekarz Roku

Ks., dr, kustosz dypl., dyrektor Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” oraz kierownik Biblioteki Wydziału Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
wykształcenie: wyższe
29 lat pracy w bibliotece



Joanna Golczyk
Dolnośląski Bibliotekarz Roku

St. kustosz, kierownik Fonoteki Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu
wykształcenie: wyższe
26 lat pracy w bibliotece



Jolanta Janiec
Lubelski Bibliotekarz Roku

Kierownik Działu Udostępniania Zbiorów w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Hrubieszowie
wykształcenie: wyższe pedagogiczne
24 lata pracy w bibliotece



Cecylia Judek
Zachodniopomorski Bibliotekarz Roku

St. kustosz, sekretarz naukowej, Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w Szczecinie
wykształcenie wyższe: filologia polska, podyplomowe studia bibliotekoznawcze
36 lat pracy w bibliotece



Aleksandra Klim
Świętokrzyski Bibliotekarz Roku

Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Krasocinie
wykształcenie wyższe: zarządzanie i marketing;
rachunkowość i zarządzanie finansami;
bibliotekoznawstwo i informacja naukowa
13 lat pracy w bibliotece



Maria Kołodziejska
Podlaski Bibliotekarz Roku

Dyrektor Biblioteki Publicznej im. Marii Konopnickiej w Suwałkach
wykształcenie: wyższe
31 lat pracy w bibliotece



Maria Kycler
Śląski Bibliotekarz Roku

St. kustosz dypl., Biblioteka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
Departament Udostępniania Zbiorów i Informacji Naukowej
wykształcenie: wyższe
34 lata pracy w bibliotece



Violetta Łabędzka
Opolski Bibliotekarz Roku

Kierownik Działu Udostępniania w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. E. Smółki w Opolu
wykształcenie: wyższe
30 lat pracy w bibliotece

„Bibliotekarz Roku 2017” Finaliści II etapu



Sylvia Markiewicz
Lubuski Bibliotekarz Roku

Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Zwierzynie
wykształcenie: wyższe bibliotekarskie
12 lat pracy w bibliotece



Bożena Mazur
Pomorski Bibliotekarz Roku

Dyrektor Biblioteki Miejskiej w Bytowie
wykształcenie: wyższe bibliotekarskie
40 lat pracy w bibliotece



Iwona Multan
Małopolski Bibliotekarz Roku

Kustosz, Powiatowa i Miejska
Biblioteka Publiczna w Bochni
wykształcenie: wyższe humanistyczne
10 lat pracy w bibliotece



Maria Piaskowska
Wielkopolski Bibliotekarz Roku

Kierownik Biblioteki Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych
im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu
wykształcenie: wyższe ekonomiczne;
podpył.: bibliotekoznawstwo i informacja naukowa
29 lat pracy w bibliotece



Dominik Mirosław Piotrowski
Kujawsko-Pomorski Bibliotekarz Roku

Dr, adiunkt biblioteczny,
Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu
Oddział Informacyjno-Bibliograficzny
wykształcenie: wyższe
10 lat pracy w bibliotece



Wiesława Janina Sobiech
Mazowiecki Bibliotekarz Roku

Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Kadzidle
im. Wojciecha Woźniaka
wykształcenie: wyższe
29 lat pracy w bibliotece



Małgorzata Sońska
Podkarpacki Bibliotekarz Roku

St. bibliotekarz, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie
wykształcenie: wyższe bibliotekarskie
14 lat pracy w bibliotece